

Spis treści

- 39 „Aż nie musiał?”**
Konieczne było, by Chrystus umarł i by wszedł do swej chwały i z tego wszyscy myślący wierzący mogą się radować.
- 41 Drogocenna krew Chrystusowa**
Boży lud zawsze rozumiał kwintesencję prawdy w tym przedmiocie, gdy wierzył, że „krew Chrystusowa” oznaczała ofiarę Chrystusa.
- 44 Komu zapłacono?**
W planie naszego Ojca wszystkie Jego przynioły biorą udział we właściwy sposób i w odpowiednim czasie.
- 46 Myśli i zdania**
- 47 Piłat, Kaifasz, Annasz i Herod**
Każda z tych czterech osób, choć w sposób nieświadomy, przyczyniła się do tego, że Jezus złożył swe życie.
- 49 Pascha: bagatelizowanie święta**
Człowiek potrzebuje co jakiś czas impulsu, który obudzi go z letargu i z powrotem wzbudzi potrzebę szukania Boga.
- 51 Na zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa**
Jezus Chrystus, który jeden umarł za wszystkich, zmartwychwstał!
- 56 40 dni po zmartwychwstaniu**
Za każdym razem dawał się poznać nie po wyglądzie twarzy, ale po znanym wyrażeniu, głosie, wypowiedzianej nauce...
- 62 Bogactwa Jego łaski**
Człowiek położył w miejsce woli Bożej własną wolę i to spowodowało na świat grzech i śmierć.
- 66 „Jako było za dni Lotowych” cz. 1**
Pycha sekciarska, religijna zapanowała wszędzie, każdy czy je się najpewniejszy, każdy czuje, że tylko my będziemy zbawieni.
- 71 Pamiątka – życzenia od Redakcji**
By nasze serca doznały pokrzepienia w Chrystusie...
- 71 Konwencje w roku 2016**
- 71 Nekrologi**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7 nakład: 870 egz.

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

Wiarą obchodził wielkanoc i wyłanie krwi, aby ten, który tracił pierworodnych, nie dotknął się ich – Hebr. 11:28.

Drodzy Czytelnicy!

Zbliża się czas obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Pana, najważniejszego święta dla każdego chrześcijanina. Upamiętnia ono wydarzenie, jakie miało miejsce 14 dnia miesiąca Nisan, chyba najważniejszego dnia w historii ludzkości. Dnia, którego Jezus Chrystus składając swoje życie na krzyżu, wykupił z przekleństwa śmierci cały rodzaj ludzki. Że tak się stanie, Wszechmocny Bóg zapowiedział ludziom już ponad 1500 lat przed naszą erą, gdy kazał Izraelitom zabić wielkanocnego baranka, którego krew ocaliła życie pierworodnych i zapowiadała przyjsie innego Baranka, który gładzi grzech świata, Jezusa Chrystusa, Bożego Syna.

Utwierdza nas to w przekonaniu, że Stwórca konsekwentnie realizuje swój plan zbawienia ludzkości. Jedynie On wie, co i kiedy się stanie. Ustanawiając Żydom święto Paschy, pokazał, że właśnie tego dnia Jego Syn złoży swe życie, aby ocalić nie tylko Żydów, ale wszystkich ludzi. Boskie ustanowienie tego święta potwierdza również fakt, że trwa już ono nieprzerwanie od ponad 3500 lat, podczas gdy święta ustanawiane przez ludzi przemijają i przechodzą w zapomnienie. A będzie wam ten dzień na pamiątkę; i będziecie go obchodzić za święto Panu w narodziech waszych; ustawą wieczną obchodzić go będziecie – 2 Mojż. 12:14.

„Aż nie musiał?”

■ WATCH TOWER

I WYKŁADAŁ IM PISMA...

„Tedy on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wniść do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i od wszystkich proroków, wykładał im wszystkie one Pisma, które o nim napisane były” – Łuk. 24:25-27.

Okazja, przy której wypowiedziano te słowa, jest pamiętna – nasz Pan skierował je do dwóch swoich uczniów w drodze z Jerozolimy do Emaus po swoim zmartwychwstaniu. Dyskutowali oni na temat dziwnego i wspaniałego wydarzenia, jakie miało miejsce kilka dni wcześniej, gdy nagle zbliżył się do nich nieznajomy, dołączył do nich i zapytał: „Cóż to za rozmowy, które macie między sobą idąc, a jesteście smutni?” Nie rozpoznając w obcym Pana jeden z nich odpowiedział: „Tyś sam przychodniem w Jeruzalemie, a nie wiesz, co się w nim w tych dniach stało?” A On zapytał: „Cóż?” I odpowiedzieli Mu: „O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, mocny w uczynku i w mowie przed Bogiem i wszystkim ludem; A jako go wydali przedniejsi kapłani i przełożeni nasi, aby był skazany na śmierć; i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela; ale teraz temu wszystkiemu dziś jest trzeci dzień, jako się to stało. Lecz i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które raniuczko były u grobu; A nie znalazłszy ciała jego, przyszły powiadając, iż widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż on żyje. I chodzili niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli, jako i niewiasty powiadały; ale samego nie widzieli”.

Następnie mamy Pańskie słowa: „O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wniść do chwały swojej?”. Konieczność tych rzeczy była wielką lekcją, jakiej usiłował On udzielić tym zagubionym i skonsternowanym, ale gorliwym uczniom.

Z punktu widzenia dzisiejszych chrześcijan konieczność tych rzeczy jest znacznie łatwiej dostrzegalna niż z punktu widzenia pierwotnych uczniów, którzy żyli tak blisko tych cudownych wydarzeń. Niemniej i teraz są tacy, którzy bezmyślnie dochodząc do fałszywych wniosków wyciągniętych z lekkomyślnej i nierozważnej interpretacji jasnego nauczania Mistrza, mówią: Tak, Chrystus musiał cierpieć, więc wszyscy muszą cierpieć, ponieważ droga cierpień jest jedyną drogą do chwały. Chrystus musiał cierpieć, więc wszyscy muszą cierpieć, a chwała będzie naturalnym wynikiem, jak uczą te Pańskie słowa. Jest to bardzo przekonującym argumentem dla wielu, którzy nazbyt polegają na swym własnym zrozumieniu. Bardziej myślący umysł powiedziałaby jednak: Nie, to nie jest logiczne, ponieważ Jehowa nie zdobył chwały przez cierpienie, tak samo aniołowie czy

Syn Boży w swojej przedludzkiej egzystencji. Baczniejszy umysł powie: To nie było przyczyną konieczności cierpienia, o której mówił Pan, ponieważ On zwrócił uwagę na natchnione proroctwa, które musiały być wypełnione, że cierpienie było konieczne, ponieważ była to część planu Jehowy dla odkupienia ludzi i tak też wyrazili to prorocy, a wiemy, że gdyby nie było to aspektem tego planu, Jehowa nie wymagałby tego. Apostoł Paweł mówi, dlaczego było to wymagane przez plan, tłumacząc, że miało to okazać sprawiedliwość Jehowy w przebaczeniu grzechów już potępionego świata, pokazując, że jest on sprawiedliwy, a jednocześnie usprawiedliwiający potępionych, którzy uwierzyli w Jezusa, którego On posłał, by był ubłaganiem, zadośćuczynieniem za nich – który również darmo oddał swoje życie jako człowieka, swoje człowieczeństwo, na okup za wielu – za liczne potomstwo Adama, które odziedziczyło jego grzech i potępienie (Rzym. 3:26).

Wysłuchajmy się ponownie w to istotne pytanie Mistrza: „Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wniść do chwały swojej?”. Pytanie to miało pobudzić nierozważnych do bliższego zbadania sprawiedliwości i mądrości Jehowy w tej sprawie. Załóżmy na moment, że Bóg obiecałby ludzkości zbawienie od śmierci bez tego, co nasz Pan nazywa koniecznością, jaki byłby tego wynik? Wnikliwy umysł od razu dostrzeże, że udowodniłoby to, że (1) Bóg jest Bogiem zmiennym, raz mówiącym, że zapłatą za grzech jest śmierć, a później zmieniającym swoją decyzję i dającym życie potępionym, (2) że albo w pierwszym, albo w drugim przypadku był niesprawiedliwy – że albo kara śmierci była zbyt surowa, a tym samym niesprawiedliwa, albo jeżeli kara była sprawiedliwa, to On był niesprawiedliwy, zmieniając taką słuszną decyzję oraz (3) że taki zmienny sposób postępowania zakłóciłby całą ufność w Boga. Cały czas kwestionowalibyśmy Jego sprawiedliwość i mądrość, a także nigdy nie moglibyśmy czuć się pewnie, że nagle i bez powodu znowu nie zmieni swojego stanowiska i nie zacznie z nami inaczej postępować. Gdyby obiecał nam życie i szczęście, nie moglibyśmy być pewni, że następnego dnia nie cofnie swego słowa i nie skaże nas na nieszczęście czy śmierć.

W takim smutnym stanie znajdowalibyśmy się, gdyby przez cierpienie naszego Pana nie wypełniła się konieczność, o której wspominał – Jego cierpienie „aż do

śmierci”, cierpienie człowieka Jezusa Chrystusa, „który dał samego siebie na okup za wszystkich” zgodnie z mądrym i sprawiedliwym planem Bożym dotyczącym odkupienia ludzkości (1 Tym. 2:6). W ten sposób ludzkość sprawiedliwie została uwolniona spod kary, którą Bóg na nas wydał – ponieważ nasz miłujący, dobrotliwy Odkupiciel przyjął ludzką naturę, a następnie ofiarował ją z naszego powodu, ponosząc w ten sposób, zamiast nas, dokładną karę należną Adamowi i odziedziczoną przez całe jego potomstwo. W ten sposób dług nasz został spłacony, a wszyscy, którzy mają wiarę, by wierzyć w obietnicę życia przez Chrystusa, są obecnie prawnie uwolnieni spod potępienia, pod którym się urodzili, chociaż wyznaczony czas na ich rzeczywiste uwolnienie jeszcze nie nadszedł. Mają oni w posiadaniu weksel – niezawodne zobowiązanie Jehowy – zapieczętowany drogocenną krwią Chrystusa, który zostanie wypłacony w „wyznaczonym czasie”, w Wieku Tysiąclecia. Tym samym są wolnymi ludźmi w Chrystusie, są zbawieni przez wiarę, chociaż wciąż kroczą w „dolinie cienia śmierci”. A pocieszeni łaską Boskiej karnośći oraz kijem Boskiej rady i łaski, nie lękają się złego, wiedząc, że we właściwym czasie obietnica wiecznego życia zostanie w pełni potwierdzona dla nich.

Lecz w Boskim planie był jeszcze jeden aspekt konieczności, o którym mówił nasz Pan: „Aż nie musiał” jeszcze Mesjasz „wniść do chwały swojej?”. Pytanie to jest skierowane do Ciebie i do mnie, jak również do owych pierwszych uczniów, a fakt, że zostało wypowiedziane, oznacza, że jesteśmy w stanie zrozumieć tę konieczność. Tak, to było konieczne. Dlaczego? Ponieważ potrzebowaliśmy Odkupiciela nie tylko po to, by przejął i anulował nasz dług, ale także zdolnego nauczyciela i przywódcy – proroka i króla – by skruszył więzy grzechu i śmierci i wyprowadził nas z naszej niewoli. Gdyby obietnica życia i wolności dana była bez tej pomocy, nadal znajdowalibyśmy się w tym smutnym stanie, ponieważ drzwi więzienia śmierci są grube, zakratowane i zaryglowane, a my nie potrafimy ich otworzyć, natomiast więzy grzechu i choroby, umysłowego, moralnego i fizycznego upośledzenia kurczowo nas ściskają, a my nie mamy siły, by je zrzucić. Dlatego czujemy, że konieczny jest potężny Wybawiciel, jak również kochający Odkupiciel. I dzięki Bogu w Jego jednorodnym i umiłowanym Synu mamy obydwu. On jest naszym Wybawicielem, jak również naszym Odkupicielem, Zbawicielem, Prorokiem, Kapłanem i Królem – zdolnym wybawić i zbawić, ponieważ jako człowiek ofiarował wszystko, co wówczas miał – swoje człowieczeństwo – aż na śmierć, a Bóg, przyjmując to ofiarowane człowieczeństwo jako cenę naszego odkupienia, odnowił Jego żywot w wyższej naturze – na swoje własne Boskie podobieństwo. I w ten sposób ten drugi wymóg Boskiego planu został spełniony przez tego, któremu dana jest „wszelka moc na niebie i na ziemi” i który może dzięki temu wzbudzić odkupiony

rodzaj ludzki ze śmierci, ale także w pełni ugruntować wszystkich tych, którzy pragną i przyjmą Jego łaskę wiecznej sprawiedliwości i wynikającej z niej zdatności do życia wiecznego. W ten sposób, poprzez błogosławieństwa wynikające z Jego królewskiego i kapłańskiego stanowiska, we właściwym czasie przedstawi chętnych, posłusznych i bez skazy przed oblicznością majestatu Jehowy, by otrzymali Jego błogosławieństwo i w pełni weszli do wiecznej radości Jego miłującej łaski. *„Obfitość wesela jest przed obliczem twoim, rozkoszy po prawicy twojej aż na wieki”* – Psalm 16:11.

Zauważcie więc, o głupi, jak konieczne było, by Mesjasz zarówno umarł, jak i wstąpił do chwały. Zarówno upokorzenie, jak i wywyższenie spełniło wszystkie nasze potrzeby w tak wspaniały sposób, że wyraźnie widzimy, iż tylko Boska mądrość, miłość, dobrotliwość i łaska mogły stworzyć tak cudowny plan. *„Niech będą Bogu dzięki, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”* [1 Kor. 15:57].

Nie tylko śmierć, zmartwychwstanie i wywyższenie Chrystusa były konieczne w Boskim planie zbawienia, patrząc z filozoficznego punktu widzenia, który Pan dał nam zrozumieć, ale patrząc z proroczego punktu widzenia, konieczność ta jest także jasna i nie powinniśmy mieć serc leniwych, które nie wierzą wszystkiemu, co zapowiedzieli prorocy.

Zaczynając od Mojżesza, Pan odtworzył proroczą linię dla owej dwójki, z którą rozmawiał, pokazując, jak zostały one wypełnione w Nim i chociaż Jego słowa nie są zapisane, wciąż mamy Mojżesza oraz proroków i sami możemy je przeczytać. Mojżesz powiedział do Izraela: *„Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; onego słuchać będziecie”* (5 Mojż. 18:15). I oto tutaj, we wzbudzonego Chrystusie, nastąpił początek wypełniania owej obietnicy. Mojżesz w figuralnych obrzędach Dnia Pojednania był także figurą na zarówno ofiarne cierpienie, jak i następującą po nich chwałę Chrystusa. Ofiarowanie cielca (3 Mojż. 16:11) było figurą na Chrystusa, a Aaron – w szatach piękności i chwały, wychodzący z Przybytku po złożeniu ofiary i przedstawieniu krwi w Miejscu Najświętszym jako figuralnego prześlągania za grzechy Izraela oraz podnoszący swe dłonie i błogosławiający lud, który leżał wówczas twarzą do ziemi, przedstawiając cały rodzaj ludzki w śmierci – był figurą na chwałę zmartwychwstania Chrystusa, natomiast jego opuszczenie Miejsca Najświętszego, gdzie obecny był Jehowa – błogosławienie całego świata w Wieku Tysiąclecia (zobacz: „Cienie Przybytku lepszych ofiar”). Czyż faktycznie nie było konieczne dla wypełnienia tych wyznaczonych przez Boga figur, mówi nasz Pan, by Mesjasz wycierpiał te wszystkie rzeczy i wszedł do swojej chwały?

Mojżesz świadczy o Chrystusie, zapisując historię obrazowego ofiarowania Izaaka przez jego własnego ojca Abrahama, który otrzymał go z powrotem obra-

zowo z umarłych (1 Mojż. 22:1-18; Hebr. 11:19), będąc typem na Jehowę ofiarującego swego jednorodzonego Syna i przyjmującego Go z powrotem od śmierci.

Wszystkie proroctwa tak szczegółowo opisały okoliczności Jego śmierci: „Nie otworzył ust swoich; jako baranek na zabicie wiedziony był, i jako owca przed tymi, którzy ją strzygą, oniemiał, i nie otworzył ust swoich”, „który to lud podał niezbożnym [grzesznej rasie ludzkiej] grób jego, a bogatemu [w grobie bogatego człowieka – Józefa z Arymatei – Mat. 27:57-60] śmierć jego”; „On strzeże wszystkich kości jego, tak iż i jedna z nich nie skruszy się” (Psalm 34:21); „Bo nie zostawisz duszy mojej w grobie [sheol – grób], ani dopuścisz świętemu twemu oglądać skażenia” (Psalm 16:10); „przebodli ręce moje i nogi moje”, „rozdzielili odzienie moje między się, a o szaty moje los miotali” (Psalm 22:17,19); „owszem, miasto pokarmu podali mi żółć, a w pragnieniu moim napoili mię octem” (Psalm 69:22). Jakże szczegółowo wypełniło się to wszystko!

W Księdze Izajasza (53:5) czytamy: „Lecz on zraniony jest [nie dla swych własnych, ale] dla występków

naszych, starty jest dla nieprawości naszych; każń pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni”. Daniel (9:26) napisał: „Zabity będzie Mesjasz, wszakże mu to nic nie zaszkodzi”. A Zachariasz (13:1) powiedział: „W on dzień będzie otworzona studnica domowi Dawidowemu i obywatelom Jeruzalemskim na omycie grzechu i nieczystości”. Następnie czytamy o Jego chwalebnym panowaniu: „Aby położywszy ofiarą za grzech duszę swą, (...) to, co się podoba Panu, przez rękę jego aby się szczęśliwie wykonało”, „Połknie śmierć w zwycięstwie” – Izaj. 53:10, 25:8.

Tak, dla wypełnienia wszystkich tych proroctw konieczne było, by Chrystus umarł i by wszedł do swej chwały i z tego wszyscy myślący wierzący mogą się radować. Już niebawem wszyscy wierni, jako członkowie Jego Ciała, dopełnią miary Jego cierpień i wejdą do Jego chwały. Wówczas szybko objawi się chwała Pańska i ujrzy to wszelkie ciało, gdyż to usta Pana powiedziały (Izaj. 40:5). □

Watch Tower R-4160-1908

Drogocenna krew Chrystusowa

■ WATCH TOWER

„KREW JEST PRZEBŁAGANIEM ZA ŻYCIE”

„Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskażonego” – 1 Piotra 1:18-19 (NP).

Wszystkie drogie dzieci Boże wierzą w drogocenną krew Baranka Bożego, która gładzi grzech świata. Wiedzą, jak zwięźle wyraził to pan Moody, że krew Chrystusowa jest głównym tematem Bożego objawienia oraz fundamentem Jego wielkiego planu zbawienia. Wszystkie wiedzą też, że określenie „krew Chrystusowa” oznacza ofiarę Chrystusa, mimo że niestety zostali wprowadzeni w błąd przez fałszywe nauki o tzw. „trójcy”, a przez to nie wiedzą, co dokładnie nasz Pan Jezus dał jako ofiarę za grzech.

W obecnym „złym dniu” wielki Przeciwnik Boga i Jego prawdy wykorzystuje ten błąd, ten brak jasnego zrozumienia, by obalić wiarę w okup, tę fundamentalną naukę chrześcijaństwa. Jego metodą jest drwienie z tego, że krew oczyszcza z grzechu, oraz sprawianie, że większość chrześcijan wierzy, iż ich serca muszą zostać pokropione literalną krwią, bądź że są oczyszczani z grzechu przez zanurzenie w literalnej fontannie wypełnionej krwią z żył Emana. Dlatego też nauka o oczyszczającej krwi jest traktowana na równi z nauką o wiecznych mękach i uważana za należąca do barbarzyńskich umysłów „ciemnych wieków”.

W rzeczywistości żaden rozsądny chrześcijanin nigdy tak literalnie i absurdalnie nie pojmował znaczenia krwi Chrystusa. Zawsze była ona rozumiana jako synonim ofiary. Każda nieuprzedzona osoba natychmiast dostrzeże, że faktycznie tak jest oraz że tak samo słowa „krew” używają apostołowie oraz pieśni wszystkich denominacji chrześcijan. Weźmy na przykład tę wspólną, starą pieśń:

„Jest fontanna, która po brzeg się wypełniła
krwią, która z ran Pańskich się sączyła.
Gdy grzesznik zanurzy się tam,
omyty jest z wszystkich swych plam”.

Jak można byłoby lepiej wyrazić główną treść biblijnej nauki i jaką niedorzecznością jest uważać, że ci, którzy w ten sposób wyrażają swe uczucia, wierzą w rzekę literalnej krwi. Pieśń ta trafnie i pięknie wyraża myśl wypowiedzianą przez proroka: „W owym dniu dom Dawida i mieszkańcy Jeruzalemu będą mieli źródło otwarte dla oczyszczenia z grzechu i nieczystości” (Zach. 13:1).

Bez wątplenia w tym wypaczaniu ogólnych nauk chrześcijan jest jakiś cel. Czyż nie jest nim wprowadzenie dezorientacji, wzbudzenie obrzydzenia na myśl o krwi oraz o rzekach nią wypełnionych itd., aby

później, po słowach wypowiedzianych w tym uniesieniu: „Ja tak nie wierzę, nawet jeśli moi ojcowie tak wierzyli”, przedstawić zagubionemu umysłowi teorię, którą chce się zaszcześcić? Wszystko na to wskazuje. Teoria, która wówczas jest proponowana, utrzymuje, że kiedy mówi się o *krwi* Chrystusowej, przedstawia ona *cielesną naturę* i powinno rozumieć się ją w następujący sposób: *Chrystus uśmiercił SVOJĄ cielesną naturę* jako przykład dla swoich naśladowców i cały świat powinien uśmiercić *swoją* cielesną naturę.

Nic dziwnego, że chcąc wysunąć taką teorię, wielki Przeciwnik najpierw stara się rozbudzić *wstręt* do wszystkiego, co związane jest z „tą krwią”. Dobrze wie, że jeżeli nie rozbudzi *obrzydzenia* do „tej krwi” i nie stworzy bariery w postaci mentalnego uprzedzenia, niektóre z Bożych dzieci z pewnością przeanalizują czterdzieści trzy miejsca w Piśmie Świętym, w których wymieniona jest krew Chrystusowa, a także wiele więcej, gdzie wspomniana jest krew zwierząt, będąca figurą na Jego krew. A jeśli tylko je przebadają, odkryją to, co będzie miało katastrofalne skutki dla teorii, którą pragnie ustanowić nowym światłem.

Ci nieliczni, którzy szukają w Słowie Bożym wskazówek, odkrywają w tych czterdziestu trzech miejscach, gdzie wspomniana jest krew Chrystusowa, że ani nasz Pan, ani apostołowie nawet nie napomykają, jakoby krew Jezusa przedstawiała uśmiercanie Jego cielesnej natury, ani że miał w sobie coś złego, co wymagało zniszczenia. Odkrywają, że wręcz przeciwnie, nie było w Nim nic, co *zasługiwałoby* na śmierć, chyba że tylko w oczach obłudnych faryzeuszy. Dowiadują się również, że w przeciwieństwie do owej teorii, której się sprzeciwiamy, owe czterdzieści trzy *natchnione* świadectwa w tym temacie zgodnie oświadczają, że nasz Pan nie przelał swojej krwi za samego siebie i jako przykład dla wszystkich ludzi, aby i oni przelewali swoją krew sami za siebie i w ten sposób dochodzili do doskonałości, ale raczej, że cokolwiek krew symbolizuje, to *Jego krew oczyszcza nas* od wszelkiego grzechu.

Tak, Jego krew stała się podstawą do zgładzenia naszych grzechów, dała nam pokój, otworzyła drogę do pojednania i przeniosła nas ze stanu potępionych winowajców z powrotem do synostwa w Boskiej rodzinie. Tak powiedział wielki apostoł Paweł: Kol. 1:20; Hebr. 9:12, 10:19, 13:12; Rzym. 3:25, 5:9; Efezj. 1:7, 2:13; Kol. 1:14 oraz Dzieje Ap. 20:28-31. Podobnie twierdzi również apostoł Piotr: 1 Piotra 1:2, 19. I tak samo świadczy też apostoł Jan: 1 Jana 1:7; Obj. 1:5, 5:9, 7:14.

Prawdziwie Słowo Boże jest wystarczające, aby zaopatrzyć człowieka Bożego przeciwko wszelkim zasadzkom, złym interpretacjom i sofistykom¹ szatańskim. Nawet ci, którzy nie rozumieją dokładnie, co *ta krew* oznacza czy symbolizuje, bez pomocy i szybko

dostrzegą, że nie oznacza ona tego, co ten błędny pogląd stara się narzucać. Pogląd, że krew Chrystusowa oznacza zabicie przez Niego *swojej cielesnej natury* jest tak daleki od świadectw powyżej przytoczonych tekstów ze Słowa Bożego, jak daleki jest wschód od zachodu.

Jakie zatem jest prawdziwe znaczenie *krwi* Chrystusowej, gdy słowo to używane jest w odniesieniu do omycia z grzechu, jak rzecz się ma w powyżej przytoczonych tekstach? Jeżeli to nie oznacza literalnej krwi, to co oznacza?

W odpowiedzi podamy Bożą definicję tego, co krew przedstawia, czyli symbolizuje. *Krew jest życiem* (1 Mojż. 9:4-6 BT). „*Bo życie ciała jest we krwi, a Ja dopuściłem ją dla was [tylko] na ołtarzu, aby dokonywała przebłagania za wasze życie, ponieważ krew jest przebłaganiem za życie*” (3 Mojż. 17:11, 14 BT).

Przyjmując Boską definicję znaczenia krwi we wszystkich ofiarach, jak również ofiary złożone przez naszego Pana Jezusa „raz na zawsze”, znikają wszelkie wątpliwości (Hebr. 10:12 NP). Jak krew przedstawia życie, tak przelanie krwi przedstawia utratę życia, czyli śmierć. Zatem takie wyrażenia jak: „Baranek zabity”, „oczyszczająca krew Barankowa”, „drogocenna krew Chrystusowa” itp. nie odnoszą się do literalnej krwi, tak samo jak nie odnoszą się do literalnego baranka, ale dotyczą *śmierci Chrystusa*. To prawda, że bok naszego Pana był w rzeczywistości przebity i wypłynęła z niego krew, lecz słowa: „*On wykupił nas swoją krwią*” (*swoją śmiercią*) byłyby tak samo prawdziwe i właściwe, nawet gdyby ani jedna kropla literalnej krwi nie wypłynęła z Jego żył; ponieważ stwierdzenie to oznacza, że On wykupił nas *swoją śmiercią* – *swoją ofiarą*, czyli *utratą swego życia*. Dlatego też jest napisane, że On „*wylał na śmierć duszę [życie] swoją*” oraz że położył „*ofiarą za grzech duszę [życie] swą*” (Izaj. 53:12, 10).

Tak więc Boży lud zawsze rozumiał kwintesencję prawdy w tym przedmiocie, gdy wierzył, że „krew Chrystusowa” oznaczała *ofiarę* Chrystusa. Jest to właściwa myśl. Trudnością dla wielu jest to, że gdy zetkną się z błędami, brak im jasnego wyrozumienia, *czego* ofiara Chrystusowa dokonała za grzechy świata, a mając również błędne pojęcia o „trójcy”, mogą łatwo być odprowadzeni od owej fundamentalnej nauki chrześcijaństwa – „*że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism*” [1 Kor. 15:3]. Nie mogąc jasno wyjaśnić swych własnych poglądów, tacy podatni są na przyjęcie fałszywego poglądu, któremu tutaj zaprzeczamy, a który najpierw ośmiesza pogląd, którego w rzeczywistości nikt nie uznaje, jakoby literalna krew Chrystusowa zmywała nasze grzechy, a następnie sugeruje, że gdy Pismo Święte wspomina o *krwi* Chrystusowej, to mówi o zabiciu Jego własnej cielesnej natury i pragnień, jako przykład dla ludzi, jak oni mają uśmiercać swoją ciele-

¹ Sofistyka – metoda argumentacji polegająca na wykorzystywaniu wieloznaczności pojęć i na stosowaniu sofizmów, a także świadome posługiwanie się nieuczciwą argumentacją w celu udowodnienia fałszywej tezy – źródło: <http://sjp.pwn.pl/>, przypis Red.

sną naturę i pragnienia. Według tej niebiblijnej teorii każdy człowiek byłby swoim własnym zbawicielem. Co więcej, gdyby *wielkość zbawiciela* oceniać w proporcji do dokonanego dzieła, to Pan Jezus byłby *najmniejszym* ze wszystkich; ponieważ nawet ci, co mówią, że miał On cielesną naturę, którą trzeba było ukrzyżować, czyli zabić, nie mogą zaprzeczyć, że wielu ludzi ma do pokonania o wiele więcej zła i grzechu działającego w ich członkach, aniżeli miał nasz Pan. A jeżeli każdy ma sam w sobie zabić grzech, to im bardziej zdegradowany jest człowiek, tym większym jest on zbawicielem dla samego siebie.

Niechaj tedy każdy stara się porównać ten pogląd z powyżej zacytowanymi oświadczeniami apostołów dotyczącymi krwi Chrystusowej – *życiem*, które On złożył za nas.

Ogólnie życie całego świata zostało utracone – za-przepaszczone przez upadek ojca Adama, gdy był on na próbie – i wszyscy, którzy jeszcze zupełnie nie umarli, umierali przez całe życie. Wykonywał się na nich sprawiedliwy wyrok Boży: „*boś proch, i w proch się obrócisz*” [1 Mojż. 3:19]. Bóg wydał wyrok, który całkowicie odzwierciedlał prawo wszechświata, że żaden grzesznik nie może żyć – wyrok, który jednocześnie miał pokazać tak aniołom, jak i ludziom Jego nieodmienną sprawiedliwość, wielką miłość oraz nieograniczoną mądrość i potęgę. Gdy Bóg zawyrokował *śmierć* jako karę za grzech, a także to, że *okup* (równoważna cena – śmierć sprawiedliwego za niesprawiedliwego – Rzym. 5:17) jest potrzebny na uwolnienie ludzkości spod tego wyroku, uczynił to, mając już zupełny obraz tego, jak tego wszystkiego dokona. Jego mądrość przewidziała, co wyniknie z pozostawienia Adama jego własnej wolnej woli – że w swoim niedoświadczeniu Adam nie podda swej woli pod wolę Stwórcy i że przez to popadnie w grzech i ściągnie na siebie wyrok śmierci – zniszczenie. Mądrość Boża przewidziała również, w jaki sposób Jego miłość może stworzyć plan zbawienia dla Jego stworzeń. Bóg także przewidział, że Jego umiłowany jednorodzony Syn z pokorą zgodzi się na wykonanie Boskiego planu – że opuści chwałę i cześć niebiańskiej natury i jako *człowiek* Chrystus Jezus da samego siebie na *okup* za Adama i jego rodzaj (Filip. 2:7-8; 1 Tym. 2:5-6).

Ponieważ karą była *śmierć*, okupem potrzebnym do uwolnienia umarłego i umierającego świata spod tego wyroku, pod którym wszyscy się znajdowali oraz potrzebnym do zapewnienia im restytucji, zmartwychwstania i osobistej próby do *wiecznego* życia, była *śmierć doskonałego człowieka*, którego Bóg zapewnił. I ten to prosty i łatwy do zrozumienia plan został wykonany. Człowiek Chrystus Jezus dał samego siebie na okup za wszystkich – *umarł*, sprawiedliwy za niesprawiedliwych – *umarł* za nasze grzechy. Umieranie na krzyżu, krwawy pot w Ogrójcu, przebicie rąk i boku oraz wypłynięcie krwi nie było potrzebne dla naszego *okupu*. Żadna z tych rzeczy nie była karą za grzech. Boski wyrok na Adama

– „umierając umrzesz” – nie precyzował, jaki rodzaj śmierci lub ile cierpień powinno być z tym związane. Sama tylko śmierć była karą i gdyby Boską wolą było, aby nasz Pan umarł jakkolwiek inną śmiercią, a nie przez ukrzyżowanie, śmierć taka byłaby również okupem.

Wielu nie dostrzega, że w naszym Panu dwie rzeczy dokonały się jednocześnie. W tej samej ofercie zapewniony został nasz okup, a także wypróbowana i udowodniona została najwyższa wierność naszego Pana względem Ojca Niebieskiego. Jako okup, jakakolwiek śmierć naszego Pana byłaby odpowiednia, lecz na niezbity dowód Jego pokory i posłuszeństwa względem Ojcowskiego planu, doszło jeszcze pohańbienie krzyża (Filip. 2:7-8).

Wynikiem Jego *śmierci* dla Niego jest to, że został nader wywyższony i stał się uczestnikiem Boskiej natury, aby wszyscy chwalili Syna tak, jak chwałą Ojca (Filip. 2:8-9; Jan 5:23).

Wynikiem Jego śmierci dla ludzkości jest to, że świat został oddany do Jego rąk jako do rąk Odkupiciela w tym celu, aby, bez pogwałcenia prawa i wyroku Bożego (które On zaspokoił swą własną krwią, czyli swym życiem), mógł On przywrócić ludzi do doskonałości i obdarzyć życiem wiecznym tych wszystkich, którzy przez Niego – dzięki Jego wskazówkom i pomocy – dojdą do harmonii z Boskim doskonałym prawem.

To jest usprawiedliwienie

W ten sposób jesteśmy usprawiedliwieni przez Jego krew (przez życie, które On za nas położył): nasze grzechy i niedoskonałości są pomijane, wybaczone, przykrywane zasługą *okupu*, który On złożył. Nie tylko grzechy przeszłe i obecne, ale także wszystkie grzechy przyszłe – wszystkie, które bezpośrednio lub pośrednio są wynikiem przestępstwa Adamowego – wszystkie, które nie są nasze własne, których nie popiera nasza wola, nie są przypisywane tym, którzy są w Chrystusie Jezusie. Nic dziwnego, że tacy radują się i cieszą pokojem, kiedy zdają sobie sprawę, że nie są już pod potępieniem (Rzym. 5:1, 8:1).

Tutaj rozpoczyna się dzieło ofiarowania i krzyżowania wraz z Chrystusem, do którego wielu jest zaproszonych, ale na które niewielu odpowiada. Błędem jest jednak uważanie tego *ofiarowywania* za zabijanie naszych grzechów lub za mające cokolwiek wspólnego z „głodzeniem nieprzyjaźni”, o której wspomina Apostoł. Wręcz przeciwnie, (na podstawie Zakonu, który był figurą) *żadna ofiara* nie mogła być złożona Panu, jeśli miała jakąś skazę lub niedoskonałość – skazy przedstawiają grzech. Nit więc nie jest zapraszany do stania się ofiarnikiem z Chrystusem, jeżeli *najpierw* nie zostanie usprawiedliwiony ze wszystkich rzeczy – oczyszczony ze wszystkich grzechów – przez drogocenną krew (ofiarowane życie) Chrystusa. A jeżeli do tych, którzy zostali oczyszczeni z grzechów – usprawiedliwieni ze wszystkich rzeczy – powiedziane jest, że mają stawiać swoje ciała („święte

i przyjemne Bogu” przez Jezusa Chrystusa) jako ofiary żywe, to Pan zobowiązał się przyjąć *ich samych usprawiedliwionych*, a nie ich grzechy.

Ta „nieprzyjaźń”, która według słów Apostoła została zniesiona przez Chrystusa (Efezj. 2:15), nie była grzechem w Nim, w ogóle nie była w Nim; ale czy w Nim, czy przez ofiarę swego ciała – człowiek Jezus Chrystus zniósł wrogość, czyli sprzeciw żydowskiego Przymierza Zakonu, pod którym znajdował się cielesny Izrael. Kiedy przymierze, którego oni nie potrafili zachować, zostało wypełnione przez naszego Pana Jezusa i zniesione (Kol. 2:14), wszyscy, którzy znajdowali się pod nim, zostali uwolnieni od jego wymagań zupełnej doskonałości, która była przeciwko nim i potępiała ich wszystkich, aby mogli przyjąć przez Chrystusa *przebaczenie* grzechów – przez wiarę w Jego krew.

Przywilej stania się współofiarnikami z Chrystusem jest ograniczony, tak samo jak ograniczony jest przywilej stania się współdziedzicami z Nim. „Oto teraz dzień *przyjemny*” [1 Kor. 6:2]. Zarówno przywilej, jak i nagroda za ofiarowanie skończą się wraz z tym wiekiem. Teraz jest czas, gdy Bóg przyjmuje ofiarę żywą wszystkich, którzy (*będąc* usprawiedliwionymi z wszelkiego grzechu przez krew Chrystusa) przychodzą do Boga przez Niego.

Tacy nie zostają zaproszeni do ofiary ze względu na swoje *własne grzechy*, a zatem ich grzechy muszą być zmasane, nim jakakolwiek ofiara może stać się przyjemną. Są jednak zapraszani do ofiarowania czasu, talentu, wpływów, przyjemności oraz słusznie należących im się wygód w służbie prawdzie – w ogólnej sprawie

Bożej przeciwko wielkiemu wrogowi – grzechowi – oraz w pomocy grzesznikom w wychodzeniu z niego przez Chrystusa Jezusa.

Cierpienia Chrystusa, do udziału w których wszyscy wierzący oczyszczeni przez Jego krew zostali zaproszeni podczas Wieku Ewangelii, wkrótce się zakończą. Zostaną dopełnione, czyli ukończone (Kol. 1:34). Później nastąpi chwała – chwała Chrystusa Jezusa, a także wszystkich członków Jego Ciała, Kościoła, tych, którzy cierpieli dla prawdy (nie z powodu swoich grzechów), ofiarowując usprawiedliwionych siebie wraz z Nim i dla sprawy Bożej. Wówczas rozpocznie się panowanie sprawiedliwości i nikt już więcej nie będzie miał okazji do położenia swego życia dla prawdy.

Wielu uwierzyło w drogocenną krew i wielu posiadało radość i pokój wynikające z tej wiary, a następnie usłyszało o powołaniu do przywileju współofiarnowania z Chrystusem, ale *niewiele* odpowiedziało, i dlatego niewiele jest wybranych, by być z Nim i by ujrzyć oraz mieć udział w Jego chwale i tronie oraz w Jego nowej naturze – boskiej naturze – daleko przewyższającej zarówno ludzką, jak i anielską naturę, nawet w ich najświetniejszym blasku. Będąc miłymi Bogu przez kosztowną krew, uczynimy nasze powołanie i wybranie pewnym. Odłóżmy na bok każdy ciężar i przeszkodę i biegnijmy cierpliwie po tej drodze samozaparcia aż do samego końca – patrząc na Jezusa, sprawcę naszej wiary, byśmy ukończyli ten bieg i zostali przyjęci do niebiańskiego mieszkania. □

Watch Tower R-1229-1890

Straż 1938, str. 35-37

Komu zapłacono?

■ WATCH TOWER

„GDY JESZCZE BYLIŚMY GRZESZNYMI”

„Jezus umarł i zapłacił za wszystko,
wszystko jestem Mu dłużny.”

Zyjemy w czasach, w których ludzie doszukują się sedna rzeczy w każdym temacie. Oczekuje się więc, że gdy wspomniała stara nauka o *okupie* za grzech będzie atakowana i wyszydzana, to ci, którzy ją wyznają, będą w stanie nie tylko odpowiedzieć: „tak mówi Pan” w tym temacie, lecz także, że kiedy zostaniemy poproszeni o to, by udowodnić zasadność tego stwierdzenia oraz wykazać jak, dlaczego, przez kogo i komu, jak również na jakiej podstawie *okup* za grzechy został złożony, będziemy gotowi to uczynić.

Chociaż powinno być to dla wszystkich świętych, i jest dla nas, WYSTARCZAJĄCE, że Boże Słowo mówi: „Albowiemście drogo *kupieni*”, „*wykupieni* (...) drogą

krwią (...) Chrystusa”, *wybawieni* „z ręki grobu” przez Tego, który „dał samego siebie na *okup* za wszystkich” itd., jednak cieszy nas to, że jesteśmy w *stanie* dać na ten ważny temat „odpowiedź każdemu domagającemu się” [1 Kor. 6:20; 1 Piotra 1:18-19; Oz. 13:14; 1 Piotra 3:15].

Pochylmy się nad stwierdzeniami Pisma Świętego i zauważmy, że są *logiczne*.

„Jak silna podstawa, o wy święci Pana,
dla naszej wiary w Jego Słowie dana”.

Nasi przeciwnicy starają się, by *okup* wyglądał na nierozsądny. Pytają i odpowiadają w następujący sposób: Komu okupowa ofiara Jezusa została przedstawiona, czyli zapłacona? Czy Bogu? Z pewnością Bóg nie

czerpie przyjemności z krwi i śmierci. Bóg jest miłością. To dlaczego miłujący Jehowa wymagałby prześladowania? (Zobacz: „Prześladowanie”, *The Watch Tower*, czerwiec). Czy było ono przedstawione, by uwolnić człowieka od śmierci? Zatem powinno być przedstawione temu, „który miał władzę nad śmiercią, to jest diabłu” (Hebr. 2:14 NP). Czy Jezus przedstawił okupową ofiarę Szatanowi?

Takie pytania i sugestie mają na celu ośmieszenie okupu, a tym samym odwrócenie niektórych od prostych wypowiedzi Słowa. Przed podaniem odpowiedzi na te pytania zauważmy, jak płytka jest to metoda rozumowania. Załóżmy, że nie wiemy i nie możemy odpowiedzieć na pytanie, komu ofiara Jezusa była przedstawiona. Czy to podważa fakt, że był On „raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu” (Hebr. 9:28 NP), lub oświadczenie Jehowy, że Jezus był „ofiarą za grzech”, „ubłaganiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata” (1 Jana 2:2)? Z pewnością nie, dla rozsądnych umysłów *nieznajomość* przyczyn i powodów nie jest żadnym argumentem przeciwko faktom.

Jeśli bylibyście poproszeni, by wyczerpująco wyjaśnić siłę i czynniki, które trzymają ziemię tak, by obracała się wokół własnej osi w kosmosie, albo jakąkolwiek inną naukę, którą nie do końca rozumiecie, czy bylibyście zmuszeni do *niewiary i kwestionowania* FAKTÓW, ponieważ nie bylibyście w stanie *wyjaśnić* ich szczegółowo? Tak też jest z nauką o OKUPIE. Czy jest to rozsądne i uzasadnione oczekiwać, by jakiegokolwiek dziecko Boże straciło wiarę w proste nauki Boskiego Słowa, *ponieważ* nie jest w stanie w pełni wyjaśnić każdego szczegółu? Wierzycie, że ziarno kukurydzy rośnie po zasianiu, ale nie rozumiecie w pełni i nie potraficie szczegółowo wyjaśnić, *co się dzieje i jakie* to procesy, ale czy z tego powodu zaprzeczacie faktom?

Należy też pamiętać, że niektórzy z naszych przeciwników pragną być *uważani* za mocno trzymających się Słowa Bożego, dlatego czasami używają i cytują słowo *okup* w taki sposób, by wyrzucić wrażenie, iż zgadzają się z werselem, w którym słowo to występuje, aczkolwiek nigdy nie zdefiniowali tego słowa ani też nie wyjaśnili fragmentu, w którym ono się pojawia wraz z kontekstem. Wystrzegajmy się takiej manipulacji Słowem Bożym.

Przejdźmy teraz do pytań, lecz rozważmy je w odwrotnej kolejności: Czy ofiara okupowa Jezusa została przedstawiona temu, „który miał władzę nad śmiercią, to jest diabłu?” [Hebr. 2:14]? Odpowiadamy: Nie, z całą pewnością nie. Moc Szatana, chociaż chętnie używana przez niego samego, nie mogłaby być stosowana, jeżeli nie *dozwoлиłby* na to wspaniały, najwyższy Jehowa. I Jehowa nie *dozwoлиłby*, aby moc Szatana i wielkie nieszczęście spadło na człowieka, gdyby nie grzech, który człowiek sprowadził sam na siebie jako *karę* za pogwałcenie prawa Jehowy.

Stąd władza Szatana, podobnie jak władza kata, jest *zleconą* mu „mocą śmierci”. Kat jest jedynie sługą prawa, by wykonać jego karę. Szatanowi, jako słudze prawa

ustanowionego przez Najwyższego Sędziego wszystkiego stworzenia, zostało to *dozwolone* i jest on używany przez pewien czas jako wykonawca wygłoszonego wyroku: „Zapłata za grzech jest śmierć”, „Umierając umrzesz”.

Jeżeli okup za więźnia lub grzywna miałyby być zapłacone, nie byłyby one dane strażnikowi więziennemu lub katowi, ale urzędnikowi *sądu*, którego prawo tego wymagało. Podobnie okup za grzech nie powinien być zapłacony Szatanowi – wykonawcy kary, ale władzy, która potępiła grzech, wydała wyrok oraz *rozkazała* egzekucję winnego.

Tak więc już zasugerowaliśmy odpowiedź na pierwsze pytanie: Czy ofiara okupowa została przedstawiona Bogu? Tak. Jak wykazano powyżej, *rozsądnie* jest powiedzieć, że ofiara za grzech *powinna* być złożona temu, którego prawo zostało naruszone. Jednak teraz proponujemy biblijne dowody, że Jezus przedstawił swoją ofiarę Bogu.

Ofiary za grzech, na podstawie Zakonu, były ofiarami za grzech *dla Jehowy*. Zobacz: 3 Mojż. 4:3,4,23,24,27,31,34 i 35; 2 Mojż. 30:10; 3 Mojż. 5:11-12, 9:2,6,7, i 2 Kron. 29:7-10,20-24. Były to cienie i figury prawdziwych ofiar za grzechy, przez które Baranek Boży zgładził grzech świata przez ofiarowanie samego siebie i stawienie samego siebie bez skazy *Bogu* (Jan 1:29; Hebr. 9:26; 1 Piotra 1:19; Hebr. 10:4-9).

Ta sama myśl jest nauczana analogicznie w następujących wersetach: 5 Mojż. 32:17; 1 Kor. 10:20; Psalm 68:20 i Rzym. 12:1.

Mając ustalone już biblijne świadectwo, jak również świadomość faktu, że była ofiara okupowa i że została ona przedstawiona Bogu, zauważmy zarzuty zasugerowane w pytaniu. Czy Bóg wymagał krwi jako prześladowania za grzech człowieka? Odpowiadamy: Tak; a jeżeli chrześcijanie mogliby pojąć większe i pełniejsze cele Boga oraz zobaczyć doskonałość Jego przymiotów, jak również ich harmonię, ta kwestia byłaby zupełnie jasna i wyraźna.

Ponieważ sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc są *niedoskonałe* w nas, nie jesteśmy w stanie szybko zauważyć doskonałego funkcjonowania tych cech u naszego Niebieskiego Ojca. W upadłej rasie ludzkiej sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc nieustannie sprzeciwiają się sobie, ale nie tak jest z naszym Ojcem w niebie. U Jehowy mądrość najpierw przeanalizowała i stworzyła najlepszy plan, z którym sprawiedliwość, miłość i moc są w pełnej zgodzie. Pod wpływem mądrości człowiek został od razu umieszczony pod prawem, którego karą była utrata istnienia oraz wszystkie nieszczęścia towarzyszące śmierci. Mądrość przewidziała UPADEK człowieka wynikający z braku doświadczenia, jednak uznała to za uzasadnione ze względu na korzystne rezultaty – lekcje itp.

Kiedy człowiek okazał się nieposłuszny, wkroczyła SPRAWIEDLIWOŚĆ, wyprowadziła go z Edenu i oddała Szatanowi, by borykał się z trudnościami i by w ten sposób została wykonana PEŁNA KARA za naruszenie prawa – „Umierając umrzesz”. Kiedy przymiot sprawiedliwości Bożego prawa (i Jego charakteru) rozliczał się z człowie-

kiem, miłości nie pozostawała obojętna, lecz była *bezsilna* z dwóch powodów: po pierwsze, nie mogła *sprzeciwić* się sprawiedliwości, a po drugie, nie mogła *natychmiast* uwolnić człowieka przez zaspokojenie sprawiedliwości i dostarczenie ofiary okupowej za grzech, ponieważ byłoby to sprzeczne z planem wyznaczonym przez nieskończoną mądrość. Stąd też miłość nie wkroczyła, by ulżyć człowiekowi, za wyjątkiem zachęcania i pouczenia go przez obietnice i figuralne ofiary będące cieniem przyszłego dzieła. W ten sposób miłość oczekiwała na właściwy moment, kiedy pod kierownictwem mądrości będzie mogła działać.

Wreszcie ta chwila nadeszła. Było to „wypełnienie czasu” (Gal. 4:4) i „we właściwym czasie” (Rzym. 5:6 NP) Bóg posłał swego Syna, aby ten „z łaski Bożej [przychylności, miłości, daru] *zakosztował śmierci za każdego*” (Hebr. 2:9). W tym OBJAWIŁA się miłość Boża, że gdy byliśmy jeszcze grzesznymi, Chrystus umarł za bezbożnych (1 Jana 4:9; Rzym. 5:8).

Miłość, ponieważ działała w harmonii z Bożym prawem, nie kolidowała ze sprawiedliwością. Metodą miłości nie była próba zawładnięcia i sprzeciwienia się wyrokowi ani też ingerowanie w jego pełne wykonanie, ale dostarczenie zastępstwa, czyli okupu za człowieka. Przez poniesienie za człowieka kary nałożonej przez sprawiedliwość (śmierci), miłość na zawsze uwalnia ludzkość od przekleństwa Adamowego (śmierci) wymierzonego przez sprawiedliwość. Zwycięstwo miłości było nie mniejsze niż zwycięstwo sprawiedliwości. Jej triumf polegał na złożeniu przyjemnej ofiary okupowej, którą Jezus przedstawił *sprawiedliwości* – przymiotowi Bożego charakteru, który wykonuje Jego sprawiedliwe dekrety i kary.

Jednak triumf miłości nie jest jeszcze zupełny; mądrość wytyczyła kurs, by nie tylko *wykupić* człowieka, ale także, by został on przywrócony do doskonałości w warunkach sprzyjających ku temu, aby *wiecznie* trwał w czynieniu dobra.

Ten plan nie jest mniejszy niż wybór spośród *odkupionych* – „malutkiego stadka”, które przez wiele

ucisków i ciężkie próby zostanie uznane za „godnych”, aby uczestniczyć z Jezusem w dziele *przywrócenia* ludzkości do jej pierwotnego i doskonałego stanu. Dlatego też miłość wciąż działa i wkrótce, z pomocą Wszechmogącego, w Wieku Tysiąclecia ukończy swe dzieło poprzez zmartwychwstanie, restytucję i błogosławienie wszystkich narodów ziemi.

Widać więc, że w planie naszego Ojca wszystkie Jego przymioty biorą udział we właściwy sposób i w odpowiednim czasie, czego *wynikiem* będzie wielkie zwycięstwo ich wszystkich, a co pokaże zarówno aniołom, jak i ludziom, że *każdy* z Jego przymiotów – sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc – jest doskonały i wspólnie realizują w harmonii Jego dobrośliwe zamysły.

Bojaźliwi święci, bądźcie mężni,
przestańcie się lękać ciemnych chmur,
gdyż przepelnia je ogromna łaska,
która wam będzie błogosławić.

Nie sądz Pana swym słabym umysłem,
lecz ufaj Mu za Jego łaski;
pod zachmurzoną opatrnością
skrywa uśmiechniętą twarz.

Głęboko w przepastnych kopalniach
swych niezawodnych umiejętności
przechowuje swe jasne zamysły
i sprawuje suwerenną wolę.

Jego cele dojrzeją szybko,
rozwijając się z każdą godziną.
Pączek może mieć gorzki smak,
ale kwiat będzie słodki.

Ślepa niewiara z pewnością się myli
i na próżno bada Jego dzieło;
Bóg jest swym własnym tłumaczem
i On je jasnym uczyni.

„W przedziwny sposób działa Bóg”, William Cowper 1731-1800 □

Watch Tower R-685-1884

Z trudem przebaczymy innym, jeżeli na dnie naszych myśli tkwi coś, za co sami nie możemy się rozgrzeszyć.

G. Sand

Trzeba mieć niemało odwagi, aby się ukazać takim, jakim jest się naprawdę.

S. Kierkegaard

Nie ma człowieka, który byłby równie uczciwy w każdej sytuacji.

B. Shaw

Jak wielki spokój zyskuje ten, kto nie baczy na to, co bliźni mówi, czyni lub myśli, ale na to tylko, co sam robi, by było sprawiedliwe i zbożne.

M. Aureliusz

Nie dopuszczaj do siebie myśli, na które byś się rumienił, gdyby zostały ubrane w słowa.

Watch Tower

Piłat, Kaifasz, Annasz i Herod

■ W CZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI

ICH SPOTKANIA Z JEZUSEM

Jako że niebawem chrześcijanie na całym świecie będą wspominać wydarzenia związane z ukrzyżowaniem i powstaniem z grobu Pana Jezusa, również my pragniemy skupić myśli wokół tego tematu. Nasze rozważania będą dotyczyć czasu poprzedzającego śmierć Jezusa, a temat naszej dzisiejszej audycji brzmi: Piłat, Kaifasz, Annasz i Herod oraz ich spotkania z Jezusem. Każda z tych postaci pełniła w owym czasie odmienną funkcję i w ciągu ostatniego dnia życia przyszło Jezusowi spotkać się z każdą z tych osób i każda z nich dołożyła swą cząstkę do tego, że Jezus został ostatecznie osądzony i wydany na ukrzyżowanie.

Pierwszym, z którym Jezusowi dane było się spotkać po aresztowaniu, był Annasz, arcykapłan. Czytamy: *„Wtedy oddział żołnierzy i dowódca, i słudzy żydowscy pojмали Jezusa i związali go. I zaprowadzili najpierw do Annasza; był bowiem teściem Kaifasza, który był w tym roku arcykapłanem”* (Jan 18:12-13). Zgaj, która pojmała Jezusa, zaprowadziła Go na dziedziniec pałacu arcykapłana imieniem Annasz. Pozycję, jaką on wówczas zajmował, nazwalibyśmy dziś jedynie urzędem symbolicznym. Rzymianie w osobie prokuratora Judei, imieniem Gratus, odsunęli Annasza od sprawowania funkcji arcykapłana w roku 15 n.e., choć przez poprzednie dziewięć lat Annasz był faktycznie arcykapłanem. Skoro tak, dlaczego Żydzi zaprowadzili Jezusa najpierw do Annasza?

Otóż dla Żydów ten sędziwy wówczas człowiek ciągle przedstawiał swą osobą wielki autorytet religijny. Jako że urząd ten według Zakonu nadawany był dożywotnio, Żydzi ciągle widzieli w nim swego arcykapłana. Ponadto Annasz swój wpływ zawdzięczał powiązaniom rodzinnym. Pięciu jego synów, a także zięć Kaifasz sprawowali przez następne lata nieprzerwanie urzędy arcykapłana. Annasz przesłuchał więc Jezusa: *„Wtedy arcykapłan zapytał Jezusa o jego uczniów i o naukę jego. Odpowiedział mu Jezus: Ja jawnie mówiłem światu; ja zawsze uczyłem w synagodze i w świątyni, gdzie się wszyscy Żydzi schodzą, a potajemnie nic nie mówiłem”* (Jan 18:19-21). Ale jego nieformalna władza nie pozwalała mu postawić oficjalnych zarzutów. Tę część procesu pozostawił dla swego zięcia Kaifasza. Jedynie Ew. Jana wspomina o tym przesłuchaniu, pozostałe Ewangelie milczą, co świadczy o tym, że ewangelisci nie uważali tej części procesu Jezusa jako bardzo istotnej ze względu na to, że było to przesłuchanie nieformalne i wstępne.

Annasz odsyła Jezusa do arcykapłana Kaifasza. Ta część przesłuchania odbywa się prawdopodobnie

w tym samym pałacu arcykapłanów, tylko w innej jego części. Tutaj pojawia się postać Kaifasza, którego znamy z dorady, jaką wcześniej dał Żydom odnośnie pozbycia się Jezusa: *„A jeden z nich, Kaifasz, który tego roku był arcykapłanem, rzekł do nich: Wy nic nie wiecie i nie myślicie, że lepiej jest dla nas, by jeden człowiek umarł za lud, niż żeby wszystkich ten lud zginął”* (Jan 11:49-50). Kaifasz, który również był mianowany na swą funkcję przez Rzymian około 18 roku n.e., działał jako zastępca Annasza, skoro tamten, ciągle żyjąc, nie mógł sprawować tego urzędu właśnie za sprawą Rzymian. Kaifasza śmiało możemy nazwać „mózgiem” tej konspiracji przeciwko Jezusowi. To w jego pałacu na dwa dni przed Paschą, i pod jego nadzorem, naradzano się, jak pozbyć się Jezusa. On stał za znową z Judaszem, to przecież jego straż i słudzy zostali wysłani z Judaszem, by aresztować Jezusa. Przypuszczamy, iż również na jego rozkaz Jezus został zabrany najpierw do Annasza, aby zyskać przychylność tego wielce szanowanego kapłana przy aresztowaniu i sądzeniu Jezusa.

Sama postać Kaifasza tchnie niewiarą. Jako Saduceusz, nie wierzył w zmartwychwstanie od umarłych, a współpracując z władzą rzymską, nie wierzył również w Boskie obietnice w stosunku do Izraela. Działalność Jezusa, który cieszył się coraz większą popularnością wśród tłumów, rybaków, poborców podatkowych i który ogłaszał się królem oraz obiecywał zaprowadzenie królestwa, stała w sprzeczności do zamysłu Kaifasza. Zdawał on sobie sprawę, że jeśli ta popularność będzie wzrastać, wkrótce wiadomość o tym dotrze do rzymskiego cesarza i wszelkie roszczenie Żydów jako wiernych poddanych Rzymu upadnie. Żydzi zostaną uznani za naród rebeliantów. To zagrażało jego pozycji. Dlatego stanął na drodze Jezusowi. Przesłuchanie odbyło się w obecności Sanhedrynu, którego był on przewodniczącym. Stawiono fałszywych świadków, choć jak mówi ewangelista Marek: *„wielu (...) świadczyło fałszywie przeciwko niemu, ale świadectwa te nie były zgodne”* (Mar. 14:53-56).

Nadszedł czas, aby Kaifasz wytoczył najcięższy argument. Będąc świadomy wielu oświadczeń Jezusa o swym pochodzeniu i o bezpośrednim połączeniu z Jahwe, kapłan wykorzystuje znajomość tych faktów. Skoro inne oskarżenia zawiodły, ciągle pozostało to najcięższe: *„Znowu zapytał go arcykapłan, i rzekł mu: Czy Ty jesteś Chrystus, Syn Błogosławionego?”* (Mat. 26:63). Ten wysoko postawiony dostojnik religii żydowskiej, inteligentny i zapewne przebiegły człowiek, wiedział, jak podejść Jezusa, żeby Ten musiał wprost określić swoje pochodzenie. *„A Jezus rzekł: Jam jest”*.

Dla Kaifasza była to wielka wygrana. Ale jak wiemy, od 6 roku n.e. Judea stała się jedną z prowincji rzymskich, stąd też pojawia się postać namiestnika rzymskiego Piłata. Z tym wiązał się fakt, iż dotychczasowe prawo wydawania wyroków śmierci przez trybunały żydowskie zostało zniesione. Dlatego w przypadku naszego Pana potępienie Go przez Żydów, musiało być zaakceptowane przez Piłata. Więc nawet grzech bluźnierstwa, za który, jak czytamy, został osądzony w słowach: „*Co sądzicie! A oni, odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci*” (Mat. 26:66), nie był wyrokiem prawomocnym.

Dlatego pojawia się trzecia postać, rzymski namiestnik Piłat. „*A wczesnym rankiem wszyscy arcykapłani i starsi ludu powzięli uchwałę przeciwko Jezusowi, że trzeba go zabić. Związali go, więc, odprowadzili i przekazali namiestnikowi Piłatowi*” (Mat. 27:1-2). Oskarżenie o bluźnierstwo spowodowało odpowiednią reakcję Sanhedrynu. Był to dla nich wystarczający dowód, żeby skazać Jezusa na śmierć. Ale jak stwierdziliśmy, nie leżało w mocy Żydów, by ten wyrok zatwierdzić; decyzję tę musiał podjąć Piłat. Był on rzymianinem, namiestnikiem od siedmiu lat, człowiekiem, dla którego żydowskie dysputy religijne, ich zawile prawo nic nie znaczyły. Dlatego występowanie przed Piłatem z tym samym oskarżeniem zdane było z góry na niepowodzenie. Aby przekonać Piłata, Żydzi nie używają tego samego argumentu, że Jezus zbluźnił, gdyż czynił się synem Boga – wobec Piłata należało oskarżyć Jezusa o coś innego.

Zdrada państwa rzymskiego, występowanie wbrew cesarzowi, rebelia. To mogły być oskarżenia przyniesione przed Piłata. „*I zaczęli go oskarżać, mówiąc: Stwierdziliśmy, że ten podburza nasz lud i wstrzymuje go od płacenia podatku cesarzowi, i powiada, że On sam jest Chrystusem, królem*” (Łuk. 23:2). Przebiegli Żydzi oskarżyli więc Pana o to, że podżega, że czyni się ich królem, że namawia do niepłacenia podatków cesarzowi oraz o konspirację przeciwko cesarzowi. Nie uszło jego uwadze słowo Galilejczyk: „*Oni natomiast obstawali przy tym i mówili: Podburza lud, nauczając po całej Judei, i to poczynawszy od Galilei, aż dotąd. Piłat zaś, usłyszawszy to, pytał, czy człowiek ten jest Galilejczykiem, A dowiedziawszy się, że jest poddanym Heroda, odesłał go do Heroda, który w tych dniach był właśnie w Jerozolimie*” (Łuk. 23:5-7). Ta informacja stała się furtką dla Piłata. Wiedząc, że Herod akurat przebywa w mieście, odsyła Jezusa do króla izraelskiego. Tutaj pojawia się postać czwarta, z którą spotkał się Jezus – postać Heroda. Był to syn króla Heroda, który zasłynął z rzezi niemowląt w Betlejem. W przeciwieństwie do kapłanów Annasza i Kaifasza, Herod nie był osobiście wmieszany w zмовę przeciwko Jezusowi. Herod miał dobrze w pamięci wydarzenie, kiedy z jego rozkazu podano mu na misie głowę Jana Chrzciciela.

Teraz, widząc przed sobą Jezusa, spekulował, iż jest to Jan, który powstał z martwych. Ponadto słyszał przez ostatnie lata wiele wieści, które przynoszono mu do pałacu o tym ciekawym człowieku. Chętnie zapewne zobaczyłby cud w wykonaniu Jezusa. „*Herod tedy, ujrawszy Jezusa, bardzo się ucieszył, gdyż od dłuższego już czasu pragnął go zobaczyć, ponieważ słyszał o nim i spodziewał się ujrzyć jakiś cud przez niego dokonany*” (Łuk. 23:8).

Dlatego dla Heroda spotkanie to miało raczej charakter ciekawostki. Ze strony Heroda posypało się wiele pytań. Ale przecież Jezus nie znalazł się tam, aby bronić się czy przyznawać do winy. Nie usłyszawszy ani jednego słowa od Jezusa, nie zobaczywszy żadnego cudu, Herod poczuł się obrażony i zawiedziony. Jakże ten człowiek mógł zlekceważyć jego królewską ciekawość i pytania? Szczególnie godność Heroda została zlekceważona, gdyż przesłuchanie to odbywało się w obecności arcykapłanów i nauczonych w Piśmie, którzy go gwałtownie oskarżali. Jego duma została urażona. Aby Herod i zgromadzenie mieli choćby jakąś rozrywkę z tej całej sytuacji, Herod oddał Jezusa w ręce żołnierzy: „*Wtedy Herod z żołnierstwem swoim sponiewierał go i wydrwił, kazał go przybrać we wspólną szatę i odesłał z powrotem do Piłata*” (Łuk. 23:11). Herodowa duma i autorytet, choć w ten bardzo niski sposób, zostały odbudowane. Pomysł Piłata pozbycia się trudnej sprawy Jezusa poprzez podrzucenie jej Herodowi nie udał się. Herod z powrotem odsyła Jezusa pod sąd Piłata.

Przy ponownym spotkaniu z Piłatem namiestnik miał już świadomość tego, że los Jezusa będzie leżał wyłącznie w jego rękach. Dlatego zwraca się do oskarżycieli Jezusa bardzo dosadnie i głośno: „*Przyprowadziliście do mnie tego człowieka jako podżegacza ludu, a tymczasem ja, przesłuchawszy go wobec was, nie znalazłem w tym człowieku żadnej z tych win, które mu przypisujecie. A Herod także nie; odesłał go, bowiem z powrotem do nas. I oto nie popełnił On niczego, czym by na śmierć zasłużył*” (Łuk. 23:14-15). Piłat proponował wychłostanie Jezusa, a wypuszczenie na wolność, z okazji święta, innego więźnia. To spotkało się z burzliwą reakcją Żydów: „*Zakrzyknęli, więc wszyscy razem tymi słowy: Strąć tego, a wypuść nam Barabasa*” (Łuk. 23:18). Powtórna próba uwolnienia Jezusa spotęgowała jedynie okrzyki Żydów: „*Ukrzyżuj go!*” Po trzecim pytaniu Piłata: „*Cóż złego ten uczynił?*”, namiestnik ugiął się pod wielkim naciskiem Żydów: „*Więc Piłat rozstrzygnął, że ma się stać według ich żądania*” (Łuk. 23:24).

Każda z tych czterech osób, choć w sposób nieświadomy, przyczyniła się do tego, że Jezus złożył swe życie, aby w przyszłości rodzaj ludzki miał możliwość życia wiecznego. □

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowane przez braci ze Zboru w Melbourne.

Pascha: bagatelizowanie święta

■ ŁUKASZ MILLER

BY CIĄGLE ZWRACAĆ SIĘ KU BOGU

„W oznaczonym czasie winni Izraelici obchodzić Paschę. Będziecie ją obchodzić dnia czternastego tego miesiąca, o zmierzchu. Macie ją obchodzić według odnoszących się do niej praw i zwyczajów” – 4 Mojż. 9:2-3.

Oдноśnie świąt izraelskich napisano i powiedziano już bardzo dużo. Wiele symboli i obrazów, prób przełożeń znaczenia tych świąt na nas, chrześcijan, miało na celu nie tylko pogłębienie wiedzy, ale zwrócenie uwagi na jedno (z naszego punktu widzenia) główne święto – Paschę, jako święto mające wskazywać na śmierć Chrystusa. Pascha była jednym z sześciu świąt, które odbywały się w cyklu rocznym: Pascha, Przaśniki, Tygodnie, Trąby, Pojednanie, Szalasy. W istocie z całej tej gamy tylko Pascha znalazła tak wyraziste odzwierciedlenie w Nowym Testamencie. Pascha także wyróżnia się w Starym Testamencie, ponieważ proces obrzędów z tym dniem związany, a także kontekst historyczny spowodowały, że dużo miejsca poświęcono temu świętu w Torze. Może to prowadzić do wniosku, że ten dzień był dla Boga ważny (może ważniejszy) i chciał, aby Jego lud upamiętniał ten dzień z należytą starannością.

Święto to powstało w kontekście wydarzeń historycznych: „Mojżesz zwołał wszystkich starszych Izraela i rzekł do nich: Odlączcie i weźcie baranka dla waszych rodzin i zabijcie jako paschę. Weźcie gałązkę hizopu i zanurzcie ją we krwi, która jest w naczyniu, i krwią z naczynia skropcie próg i oba odrzwia. Aż do rana nie powinien nikt z was wychodzić przed drzwi swego domu. A gdy Pan będzie przechodził, aby porazić Egipcjan, a zobaczy krew na progu i na odrzwiach, to ominie Pan takie drzwi i nie pozwoli Niszczycielowi wejść do tych domów, aby [was] zabijał. Przestrzegajcie tego przykazania jako prawa na wieki ważnego dla ciebie i dla twych dzieci!” – 2 Mojż. 12:21-24. Widać zatem, że ustanowienie święta i jego przepisy wykonawcze były związane nie tyle z samym wyjściem Izraelitów z Egiptu, ale przede wszystkim z ostatnią plagą – zabiciem pierworodnych. Skutkiem tej plagi było wyjście z Egiptu, niemniej Izraelici czynili ten rytuał właśnie ze względu na mającego przechodzić anioła śmierci. Bóg wydał polecenie zabicia wszystkich pierworodnych w ziemi egipskiej, jednocześnie podając Żydom sposób, jak ująć przed Bożym wyrokiem. To wydarzenie było na tyle istotne, że zanim Mojżesz skończył instruować Izraelitów co do ich pierwszej Paschy, to już zapowiedział, jak należy tłumaczyć cały obrządek przyszłym pokoleniom: „Gdy się was zapytają dzieci: cóż to za święty zwyczaj? – tak im odpowiecie: To jest ofiara Paschy na cześć Pana, który w Egipcie ominął domy Izraelitów. Poraził Egipcjan, a domy nasze ocalił” – 2 Mojż. 12:26-27.

Każde święto miało za zadanie uczcić Pana Boga, tylko że poszczególne święta podkreślały różne aspekty: uratowanie od śmierci, dziękczynienie za zbiorczy przebaczenie grzechów. Ponadto, święta miały także za zadanie przypominać człowiekowi różne rzeczy: wydarzenia historyczne, wdzięczność względem Boga, uświadamianie sobie szczególnej społeczności między samym Bogiem a Jego Izraelem. Bóg dał człowiekowi te święta jako „narzędzia” do ciągłego budowania więzi duchowej z Nim. Człowiek miał się pobudzać do wiary przez ciągłe przypomnianie sobie tych aspektów. Ap. Piotr, w celu budowania wiary pierwszych chrześcijan, również stosował metodę przypominania rzeczy doskonale znanych: „Oto dlaczego będę zawsze wam przypominał o tym, choć tego świadomi jesteście i umocnieni w obecnej [wśród was] prawdzie. Uważam zaś za słuszne pobudzić waszą pamięć, dopóki jestem w tym namiocie” – 2 Piotra 1:12-13. Nie tylko względem Paschy i innych głównych świąt, ale względem całego Prawa Bóg stosował zasadę przypominania, ciągłego mówienia o tym i wpajania tych zasad innym: „Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpój je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu. Przywiążesz je do twojej ręki jako znak. Niech one ci będą ozdobą przed oczami. Wypisz je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach” – 5 Mojż. 6:6-9. Można dostrzec, że Bóg silnie akcentuje tutaj rolę człowieka. To jego zadaniem jest wracanie myślami do Prawa, rozmyślanie o Nim, mówienie o Nim, nauczanie Go innych, jak i siebie samego. Warunkiem błogosławieństwa, jakie Bóg gotów był hojnie udzielić Jozueму, które było jednoczesnym warunkiem wypełnienia wielkiej misji jemu powierzonej, było właśnie jego (tzn. Jozuego) zaangażowanie w szukanie (przypominanie sobie Tory) Pana: „Bądź mężny i mocny, ponieważ ty rozdasz temu ludowi w posiadanie ziemię, którą poprzysiągłem dać ich przodkom. Tylko bądź mężny i mocny, przestrzegając wypełniania całego Prawa, które nakazał ci Mojżesz, sługa mój. Nie odstępуй od niego ani w prawo, ani w lewo, aby się okazała twoja roztropność we wszystkich przedsięwzięciach. Niech ta Księga Prawa będzie zawsze na twych ustach: rozważaj ją w dzień i w nocy, abyś ściśle spełniał wszystko, co w niej jest napisane, bo tylko wtedy powie ci się i okaże się twoja roztropność. Czyż ci nie rozkazałem: Bądź mężny

i mocny? Nie bój się i nie lękaj, ponieważ z tobą jest Pan, Bóg twój, wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz” – Joz. 1:6-9. Chyba 99% chrześcijan uwielbia czytać ten fragment: słowa pocieszenia, zachęty, zapewnienia – sam Wiekuisty Bóg mówi do każdego z nas: Będę z tobą! Nikt się przed tobą nie osto! Niuans (często pomijany) to warunek zapisany w wersecie 8: (parafrazując) niech Biblia zawsze będzie w twojej ręce. Bo jeśli nie, wówczas to błogosławieństwo jest nie ważne!

Brzmi to troszkę banalnie, ale jest to rzeczywisty klucz do magazynu Bożych dóbr. Kaznodzieje wielokrotnie zachęcają do regularnego czytania Pisma, mówiąc o duchowych profitach, jakie czekają na czytających. Niestety, wydaje się, że mało kto bierze to poważnie, bo prócz zmęczenia, pobieżnej znajomości fragmentu, nic więcej nie mamy. Jednakże nie zauważamy realnego przełożenia takiego ponownego czytania doskonale znanej nam historii na nasze codzienne, szare życie. To, że jesteśmy w tym aspekcie, być może, ślepi, wcale nie oznacza, że Bóg nie dotrzymuje swej obietnicy! Podstawowym warunkiem obfitości Bożych błogosławieństw jest takie „banalne” ciągle wracanie do znanych rzeczy i przypominanie ich sobie. Jest to obowiązek, który Bóg nałożył na swój lud, więc nas też on dotyczy: „*Albowiem nadał On w Jakubie przykazania i ustanowił Prawo w Izraelu, aby to, co zlecił naszym ojcom, podawali swym synom, aby to poznało przyszłe pokolenie, synowie, co się narodzą, że mają pokładać nadzieję w Bogu i nie zapominać dzieł Boga, lecz strzec Jego poleceń. A niech nie będą jak ich ojcowie, pokoleniem opornym, buntowniczym, pokoleniem o chwiejnym usposobieniu, którego duch nie dochowuje Bogu wierności*” – Psalm 78:5-8. Jest realne przełożenie na naszą wiarę z czytania historii Abrahama, Mojżesza, Samuela, Dawida i innych. To historie, które są nam wpajane od szkółek, więc można zapytać: co jeszcze można z tego wyczytać? Może faktycznie nic, ale zawsze jakiś znany szczegół sobie przypomnimy, utrwalimy i doświadczymy tym werselem, bądź tylko jednym zdaniem, np. Bożej odpowiedzi na nasze modlitwy. Pokoleniowa degradacja wiary ludu Bożego bierze swój początek nie w świecie, ale w zborze poprzez zaniedbanie „pierwszej miłości” i tej elementarnej części uświęcania się: „*Pokolenie pokoleniu głosi Twoje dzieła i zwiastuje Twoje potężne czyny. Głoszą wspaniałą chwałę Twego majestatu i rozpowiadają Twe cuda. I mówią o potędze Twoich dzieł straszliwych, i opowiadają Twą wielkość. Przekazują pamięć o Twej wielkiej dobroci i radują się Twą sprawiedliwością. Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy Pan jest dobry dla wszystkich i Jego miłosierdzie ogarnia wszystkie Jego dzieła*” – Psalm 145:4-9.

Warto się zastanowić, dlaczego Bóg tak silnie naciska na aspekt budowania swej wiary i wiary swoich dzieci. Składa na nas jakby dodatkowy obowiązek budowania wiary za nas, za nasze dzieci czy za zborowników. Otóż nie jest to obowiązek, tylko przestroga przed naszą naturą. Szybko się przyzwyczajamy do standardu, jaki mamy, zapominając o niewygodach z przeszłości. Po

kilku latach wygody nie odczuwamy już tak wielkiej wdzięczności jak na początku, kiedy ją otrzymaliśmy. Nasza gorliwość spada, przed czym przestrzega nas Apokalipsa: „*Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości*” – Obj. 2:4. Jest to nasza natura, że nie biadolimy ciągle nad przeszłością, tylko nad teraźniejszością: jak to ciągle nam źle, jak to ciągle nic nie mamy, jacy to chorzy i zmęczeni jesteśmy, w ogóle nie zdając sobie sprawy, że nasza przeszłość jako grzeszników powodowała, iż nasz stan był o wiele gorszy. Dlatego przestrogi, aby pamiętać swe wcześniejsze doświadczenia, mają za zadanie obudzić nas z letargu cielesnego dobrobytu i przypomnieć nam o prawdziwym bólu, cierpieniu czy grzechu. Kiedy przywieziemy na pamięć to, z jakiego zła wydobył nas Bóg, natychmiast modlitwa wdzięczności ma inny wymiar. Bóg nie nakłada na nas jakiegoś bezsensownego obowiązku, tylko wskazuje drogę, która prowadzi nas do Niego, a jest ona Jego odpowiedzią na naszą grzeszną naturę: „*Przez siedem dni będziesz jadł chleb niekwaszony, a w dniu siódmym będzie dla ciebie święto ku czci Pana. [Tylko] niekwaszony chleb można jeść w czasie tych siedmiu dni i nie będzie można ujrzeć u ciebie chleba kwaszonego ani nie będzie można ujrzeć u ciebie żadnego kwasu w twoich granicach. W tym dniu będziesz opowiadał synowi swemu: Dzieje się tak ze względu na to, co uczynił Pan dla mnie w czasie wyjścia z Egiptu. Będzie to dla ciebie znakiem na ręce i przypomnieniem między oczami, aby prawo Pana było w ustach twoich, gdyż ręką potężną wywiódł cię Pan z Egiptu. I będziesz zachowywał to postanowienie w oznaczonym czasie rok w rok*” – 2 Mojż. 13:6-10.

„*Albowiem Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie*” – Rzym. 11:32. Dzięki Bogu za to miłosierdzie! Nie zmienia to jednak faktu, że jesteśmy niewolnikami naszej natury. Ciało, które od prawieków przesiąka nieprawością i grzechem skutecznie nas odciąga od Boga i chociaż duch ochotnie jest w nas gotów do wszelkich poświęceń, aby być blisko Pana, to jednak mdłe ciało stoi nam na drodze. Dlatego tuż za deklaracją, że będziemy czytać codziennie Biblię, musi iść determinacja. Determinacja większa od codziennego wstawania o 5 rano, by przebiec 10 km. Determinacja, która stawia na ostrzu noża nasze życie, poświęcenie. Tym bardziej, że w przeszłości, aby zbliżyć się do Boga, ludzie gotowi byli ślubować sobie śmierć, jeśli nie dochowają wierności: „*A jeśli potrzeba też cielców, baranów i jagniąt na całopalenia dla Boga niebios – oprócz pszenicy, soli, winy i oliwy – według żądania kapłanów w Jerozolimie, ma im to być niechybnie co dzień dostarczane, aby oni składali miłe ofiary Bogu niebios i modlili się za życie za życie króla i jego synów – I wydaję rozporządzenie: Jeśli ktoś przekroczy ten rozkaz, to z domu jego wyrwana będzie belka, a on zawisnie do niej przybity, dom zaś jego za to będzie zamieniony na rumowisko*” – Ezdr. 6:9-11.

Te wersety są dość przerażające, ale należy zrozumieć kontekst całej tej sytuacji. Jesteśmy w czasach Ezdrasza i Nehemiasza w Jerozolimie, tuż po powrocie z 70-letniej niewoli. Z okresu, kiedy spotkała ich Boża kara, kiedy zrozumieli swój brak wiary, gorliwości i czci. W czasie i sytuacji, kiedy widzą realne skutki Bożego gniewu spowodowane ich wielopokoleniowymi grzechami. A teraz, za wszelką cenę i wszelkimi sposobami robią wszystko, by do Boga wrócić i odbudować relacje z Nim. Widać zatem dokładnie, że człowiek potrzebuje co jakiś czas takiego impulsu, który obudzi go z letargu i z powrotem wzbudzi potrzebę szukania Boga. Powyższy fragment pokazuje, że jednym z takich narzędzi była niewola babilońska, ale są i inne, łagodniejsze sposoby duchowego pobudzenia – coroczne/cotygodniowe święta. Zauważmy inny przykład zbudzenia się z letargu grzechu: „Następnie pisarz Szafan poszedł do króla i zdał mu sprawę z tego zdarzenia w słowach: *Śludzy twoi wybrali pieniądze znajdujące się w świątyni i wręczyli je kierownikom robót, nadzorcom świątyni Pańskiej. I pisarz Szafan oznajmił królowi: Kapłan Chilkiasz dał mi księgę – i Szafan odczytał ją wobec króla. Kiedy król usłyszał słowa księgi Prawa, rozdarł szaty*” – 2 Król. 22:9-11. Do końca nie wiadomo, co dokładnie było tą księgą, ale prawdopodobnie była to wyrocznia, która opisywała skutki grzechu, który Jozjasz dostrzegał dookoła siebie. Impuls. I nastąpił natychmiastowy zwrot w kierunku Boga. Zrozumienie tego, kim byli, co zrobili, co dla nich zrobił Bóg i jak opłakane są skutki grzechu, spowodowało, że Pascha, która się wtedy odbyła, była szczególna: „*Król wydał całemu ludowi następujący rozkaz: Świętujcie Paschę na cześć Pana, Boga*

waszego, jak jest napisane w tejże księdze przymierza. Naprawdę, nie obchodzono takiej Paschy, jak ta, od dni sędziów, którzy zarządzili Izraelem, i podczas całego okresu [rządów] królów Izraela i królów Judy. Dopiero w osiemnastym roku panowania króla Jozjasza obchodzono taką Paschę na cześć Pana w Jerozolimie” – 2 Król. 23:21-23.

Bóg dał ludziom święta, aby stale uświadamiali sobie, kim tak naprawdę są. Jeśli święta nie będą budziły w nas refleksji, zostaniemy (oby tylko czasowo) odsunięci od społeczności z Bogiem. Wracamy tym samym do początku naszych rozważań – do Paschy. Jezus, umierając jako „Baranek Paschalny”, nie ustanowił Wieczery, która miała wspominać Paschę, ale Jego śmierć. Nowy Testament zawiera dokładną instrukcję obrządku, ale to nie będzie nic znaczyć, jeśli ten obrządek będzie polegał li tylko na spożyciu chleba i wina. Nasza Pamiątka z woli Bożej, jest coroczną okazją do uświadamiania sobie tych wszystkich wartości, które mieli uświadamiać sobie Izraelici w związku ze świętem Paschy. Śmiało możemy powiedzieć, że jeśli nie podejmiemy do tego z należytą czcią i szacunkiem, a także bez głębszego duchowego przygotowania i będziemy tak corocznie postępować, to może czekać nas kara podobna do „niewoli babilońskiej” – z tą różnicą, że nie ma pewności, iż będzie ona trwać tylko 70 lat.

„*Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciała [Pańskie], wyrok sobie spożywa i pije*” – 1 Kor. 11:27-29. □

Na zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa

■ ALEKSANDER ZAJDA

„A JEDNAK CHRYSZTUS ZOSTAŁ WZBUDZONY”

W dniu 14 Nisan obchodzimy jak zwykle Pamiątkę Ostatniej Wieczery, Pamiątkę śmierci Pana Jezusa. W czasie Pamiątki, zgodnie z poleceniem Jezusa danym nam w czasie Ostatniej Wieczery, spożywamy jak zwykle przaśny chleb i wino – symbole ciała i krwi Pańskiej, czytamy teksty Ewangelii zawierające ostatnie nauki Jezusa, opis Jego cierpień i śmierci, przypominamy sobie ostatnie słowa, które Jezus wyrzekł, idąc na śmierć. Dziś będziemy mówić o Jego zmartwychwstaniu i o znaczeniu tego wielkiego wydarzenia; przypomnimy sobie związane z tym fakty – jak wielu ludzi w tych dniach na całym świecie myśli i mówi o tym! Omówimy pierwsze słowa zmar-

tychwstałego Zbawiciela; nie jest ich wiele, ponieważ ewangelści nie zapisali wszystkiego, co Jezus mówił i czynił. Najważniejsze Jego słowa po zmartwychwstaniu to: „*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*” (Mat. 28:18). W tych słowach mieści się istota misji Jezusa Chrystusa.

Przejdźmy teraz do opisu zamieszczonego w Ew. Jana 20:1-2: „*A pierwszego dnia tygodnia, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, przyszła Maria Magdalena do grobu i ujrzała kamień odwalony od grobu. Pobieгла więc i przyszła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, i rzekła do nich: Wzięli Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położyli.*”

Jezus Chrystus, który jeden umarł za wszystkich, zmartwychwstał! Nawiedził na krótko krainę umarłych i znowu powstał do życia! Potwierdzili to aniołowie, tak jak przedtem obwieścili światu wieść o narodzeniu Zbawiciela (Łuk. 24:56-6).

Aniołowie, którzy przystąpili do niewiast, zapytali ich: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tu, ale wstał z martwych” – Łuk. 24:5-6. Potwierdził to także ap. św. Paweł, któremu Jezus ukazał się na drodze do Damaszku. Píše o tym w 1 Kor. 15:20: „A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli”. Pierwiastkiem, tzn. pierwszym – i dalej: „Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie Jego przyjścia” – 1 Kor. 15:22-23. W słowach tych ap. św. Paweł streszcza istotę Boskiego planu wieków, którego celem jest restytucja – powrót do pierwotnego stanu, utraconego w Adamie.

Jezus umarł na krzyżu, żeby złożyć z siebie ofiarę za grzesznego człowieka, aby dać „okup za wielu”, ponieważ – „bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia (grzechów)” (Hebr. 9:22). „To jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” – powiedział Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy (Mat. 26:28). W ten sposób zaczął się nowy okres. Okup to równoważna cena za przywrócenie stanu poprzedniego, a tym stanem było życie wieczne, jakie pierwotnie miał Adam na warunkach posłuszeństwa w ogrodzie Eden.

Przelanie krwi i dokonanie w ten sposób okupu nie mogło jednak wyczerpać misji Jezusa – miał On jeszcze jedno ważne zadanie, jeszcze jedną ważną misję. Otóż drugą częścią misji Jezusa było zmartwychwstanie. Najogólniej mówiąc – Jezus zmartwychwstał, żeby zilustrować fundamentalną cechę dzieła stworzenia, jego istotę, jaką jest życie. Istotą dzieła stworzenia, jakiego dokonał Bóg, jego wręcz fizyczną zasadą, fizycznym prawem jest życie, ponieważ Bóg jest życiem, Bóg jest wieczny – On zawsze istnieje, On zawsze żyje – „jestem, który jestem” (2 Mojż. 3:14). Bóg jest życiem – ta siła podźwignęła Jezusa z grobu, a człowiek został przecież stworzony na obraz i podobieństwo Boże, a więc do życia. Biblia, zawierająca cudowny Boski plan wieków, od początku aż do końca mówi tylko o życiu, nie o śmierci – śmierć występuje tylko przejściowo jako następstwo grzechu. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, nie został więc stworzony do śmierci, człowiek został stworzony do życia. Biblia jest jedną wielką księgą życia i to jest jej podstawowe przesłanie, podstawowa prawda, idea, z którą Bóg przychodzi do człowieka. Świadomość tego może być budująca dla wszystkich wierzących.

W misji Jezusa widzimy więc dwa zadania:

1) Okup za wielu; przelewając krew i umierając na

krzyżu Golgoty, Jezus dokonał „okupu za wielu” po to, aby wielu żyło;

2) Zmartwychwstanie; powstając z martwych, Jezus zapoczątkował Nowe Stworzenie, tzn. życie wraz z Nim na nowym, duchowym, a więc wyższym poziomie tych swoich powołanych wyznawców, z których wybrany zostanie Kościół – Ciało Jezusa, przez który błogosławieństwa będą spływały na cały świat – wszyscy ludzie, którzy teraz śpią w prochu ziemi, powstaną z martwych i będą korzystali z tych błogosławieństw.

Te dwa wymienione zadania misji Jezusa są ze sobą ściśle związane. Jezus wypełnił je obydwa i dzięki temu stał się Zbawicielem świata. Wraz z tym wypełniło się to, co napisano o Jezusie w Zakonie Mojżesza (5 Mojż. 18:15), u proroków (Izaj. 53:1-12) i w Psalmach (mesjańskich: Psalm 2, Psalm 22, Psalm 110, Psalm 118:22). Wykonując zleconą Mu przez Ojca misję, Jezus dał swoim wiernym wyznawcom – Nowemu Stworzeniu, wzór posłuszeństwa, pokory i oddania; tak postępując, stawiając ciała nasze ofiarą żywą, miłą i przyjemną Panu, sprawimy, że Duch Boży będzie mieszkał w nas, a wtedy będziemy dziećmi Bożymi i współdziedzicami Chrystusa: „Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. A jeśli dziećmi to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z Nim uwielbieni byli” – Rzym. 8:14,17.

Zmartwychwstanie Jezusa ma ogromne znaczenie dla przyszłości świata i pociągnie za sobą wielkie następstwa. Jakie one będą? Otóż następstwami zmartwychwstania Jezusa będą:

- 1) Doskonałość tych, którzy należąc do Chrystusa, są Nowym Stworzeniem – Jezus nazwie ich braćmi; przez wiarę w Jezusa ze stanu grzechu dochodzą oni bowiem już teraz do życia w Chrystusie (Efezj. 2:5-6); „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem...” (2 Kor 5:17; Rzym. 6:4);
- 2) Powtórne przyjście Jezusa;
- 3) Ustanowienie tysiącletniego królestwa;
- 4) Powszechne wzbudzenie zmarłych na sąd;
- 5) Doskonałość wszystkich rzeczy.

Wszyscy oczekujemy tych wielkich wydarzeń. Pewien autor pisze, że „ostatecznych skutków zmartwychwstania Jezusa nie jesteśmy w stanie nawet sobie wyobrazić” (F. Rienecker, *Lexicon zur Bibel*, s. 906-907).

„Na Straży” 2015/1, s. 8:

„Gdyby Chrystus nie został wzbudzony, to któż mógłby kiedykolwiek ustanowić Królestwo Chrystusowe? Kto mógłby dać Kościołowi udział w pierwszym zmartwychwstaniu i w niebieskiej chwale? Gdyby Chrystus nie powstał, któż mógłby podnieść z grobów te miliardy zmarłych istot, obudzić ich głosem zwiastującym pokój przez Jezusa Chrystusa i dać im sposobność wiecznego żywota przez posłuszeństwo nowemu królestwu? [...] Fakt, że Chrystus zmartwychwstał, jest gwarancją, że Bóg posiada moc wzbudzenia umarłych”.

Wydarzenia na arenie światowej świadczą, że jesteśmy bliscy tych wielkich rzeczy. Coraz częściej słyszymy, czytamy, że ludzie spodziewają się jakichś wielkich wydarzeń. Coraz częściej słychać niepokojące i trwożliwe pytanie: Dokąd zmierza ten świat? Jesteśmy zaiste w przededniu nowej ery. „*I widziałem nowe niebo i nową ziemię, albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły*”; „*Oto wszystko nowym czynię*” – pisze w swojej wielkiej wizji Jan Objawiciel (Obj. 21:1,5). I to jest właśnie to, do czego zmierza ten świat. Ale tych wielkich wydarzeń spodziewali się właściwie już uczniowie Jezusa, kiedy w Ew. Mat. 24:3 zapytali swojego Mistrza o przyszłość świata: „*Powiedz nam, kiedy się to stanie i jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata?*”. I odpowiedź Jezusa na prośbę uczniów zajmuje właściwie cały 24 rozdział Ew. Mateusza.

Jezus zmartwychwstał, żeby żyć i w ślad za tym, aby ludzkość żyła: „*Jak bowiem Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, by miał żywot sam w sobie*” – Jan 5:26. Idąc do grobu Łazarza, Jezus powiedział do Marty: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki*” – Jan 11:25-26. A więc, skoro żyjemy, musimy wierzyć w Jezusa, który wymaga wiary, bo od tego zależy życie na wieki, życie wieczne. Wiara w Jezusa usprawiedliwia nas przed Bogiem: „*Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” – Rzym. 5:1; „*Bez wiary zaś nie można się podobać Bogu...*” – Hebr. 11:6. Wiara, jej głębokość jest świadectwem stopnia naszej chrześcijańskiej świadomości. Bóg wymaga bowiem świadomych wyznawców i to jest podstawowy wymóg Boga wobec człowieka. Być świadomym wyznawcą Boga to cały problem człowieka w Boskim planie wieków, najważniejsze jego zadanie od czasu wypędzenia z ogrodu Eden. Musimy być świadomymi i wiernymi wyznawcami Boga, jeśli chcemy być członkami Nowego Stworzenia. Musimy panować nad swoją wolną wolą i dokonywać świadomego wyboru Boga. Tego uczy Biblia od początku aż do końca. Świadomość zaś pojawia się wtedy, gdy jest możliwość wyboru, a więc nasz wybór musi być świadomy – musimy się jasno i wyraźnie opowiedzieć po stronie Jezusa. Czy nasz praojciec Adam był świadomym wyznawcą Boga? Nie, ponieważ nie miał alternatywy; on znał tylko dobro, którym Bóg hojnie go obdarzał; dopiero z chwilą przestąpienia zakazu Boga otworzyły mu się oczy – pojął, że oprócz dobra istnieje także zło. Poznał, że jest nagi, bezradny wobec tego odkrycia; biedny, pozbawiony dobrodziejstw Bożych, z których dotąd korzystał; nie wiedząc, jak się zachować, co zrobić, skrył się wraz z żoną wśród drzew ogrodu. „*W mozołe żywić się będziesz z ziemi (...), a ona ciernie i osty rodzić ci będzie. (...) W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi,*

z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” – 1 Mojż. 3:7-18. Widzimy, że konsekwencje złamania zakazu Boskiego były faktem przełomowym w historii człowieka na ziemi. Od tej pory człowiek stanął na rozstajnych drogach – miał do wyboru albo drogę dobra, albo drogę zła; dla tych, którzy świadomie wybrali dobro, zaczęła się mozolna droga, wąska najeżona trudnościami ścieżka świadomej służby Bogu, droga przez mękę cierpień i doświadczeń, w sumie droga doskonalenia się, droga od raju utraconego do raju obiecanego w Królestwie Bożym. Przez cały ciąg dziejów ludzkości na drodze tej pojawiali się i wciąż pojawiają się Ablowie i Kainowie.

Na drodze życia człowieka stanął Jezus Chrystus ze słowem żywota; zesłał Go Bóg, „*aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*”; „*Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat*” – Jan 1:9. „*Kto wierzy we mnie, nie we mnie wierzy, ale w tego, który mnie posłał. Kto mnie widzi, widzi tego, który mnie posłał*” – Jan 12:44-45.

Jakże więc, jak widzimy, ważna i wielkiej wartości jest dla człowieka wiara w Jezusa. Według Konkordancji Biblijnej (wyd. 2, „Na Straży”, 1965) wyrazy *wiara*, *wierzyć* najczęstsze w Biblii są właśnie w pismach NT; *wiara* w ST występuje w 4 wersetach, w NT przekazy z *wiarą* zajmują 243 wersety; cztery szpalty; *wierzyć* w ST 24 wersety, w NT 113 wersetów.

„Zmartwychwstanie Jezusa oznacza zwycięstwo życia nad śmiercią, oznacza ‘tak’ dla człowieka, pozytywną odpowiedź Boga na westchnienia bolejącego człowieka.” [*Entscheidung*, 1999, nr 2].

A więc Jezus Chrystus żyje! Jeśli Jezus Chrystus żyje, to i my – wierni Jego wyznawcy – żyć będziemy. Pragnienie życia to najsilniejsze pragnienie każdego żyjącego człowieka. Tak jak Jezus pozostawił swój grób pusty, tak otworzy i opróżni groby wszystkich zmarłych ludzi, tak jak opróżnił grób Łazarza. Wskrzeszenie Łazarza, podobnie jak młodzięca z Naim i córki Jaira to były manifestacje mocy przyszłego Królestwa – Jezus kazał modlić się o nie w Modlitwie Pańskiej: „*Przyjdź Królestwo Twoje*”.

W Jezusie Chrystusie Bóg wyszedł naprzeciw człowiekowi – synowi marnotrawnemu, z tęsknotą powracającemu do Ojca, jak czytamy w znanej nam przypowieści. Naszym zadaniem jest odwzajemnić to Ojcowskie uczucie i z ufnością pójść w ramiona naszego – miłującego człowieka – Ojca Niebiańskiego. On nas zaprasza, On myślał o nas już wtedy, gdy nas jeszcze na świecie nie było; wtedy, gdy myśmy o Nim nie myśleli; kochał nas, gdy myśmy Go nie kochali i zaledwie coś o Nim wiedzieli. Dlatego w swojej wielkiej miłości do człowieka Bóg zesłał na ziemię Syna swego Jednorodzonego. Jezus zaprasza nas – mało – wzywa nas słowami: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie*” – Mat. 11:28. A ilu jest wśród nas

spracowanych i obciążonych doświadczeniami życia! Jezus, Jego śmierć i zmartwychwstanie są dowodami miłości Boga do nas. „*Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony*” – Jan 3:17.

„*Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tu, ale wstał z martwych*” – powtórzmy słowa już cytowane.

Uczniów, po śmierci Jezusa początkowo przygnębionych, ogarnęła radość. W Ew. Mateusza 28:8-10 czytamy: „*I odeszły prędko od grobu z bojaźnią i wielką radością i pobiegły oznajmić to uczniom jego. A oto Jezus zastąpił im drogę i rzekł: Bądźcie pozdrowione! One zaś podeszły, objęły Go za nogi i złożyły mu pokłon. Wtedy rzekł do nich Jezus: Nie bójcie się! Idźcie i oznajmijcie braciom moim, aby poszli do Galilei, a tam mnie ujrzą*”.

A ewangelista św. Jan sprawozdaje (Jan 20:19,20): „*A gdy nastał wieczór, owego pierwszego dnia po sabacie, i drzwi były zamknięte tam, gdzie uczniowie z bojaźni przed Żydami byli zebrani, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana*”.

Te trzy odezwania się Jezusa: *Bądźcie pozdrowione! Nie bójcie się! Pokój wam!* – jak bardzo są dla nas cenne i wartościowe! One powinny nam zawsze towarzyszyć, bo słowa te: *Bądźcie pozdrowieni! Nie bójcie się! Pokój wam!* są podstawą życia chrześcijanina, one są podstawą radości chrześcijanina. Tak! Bo chrześcijanin to optymista; podstawą tego optymizmu ucznia Jezusa jest zwycięstwo naszego Zbawiciela na Golgocie, Jego zmartwychwstanie i pewna perspektywa odnowy świata.

Te słowa Jezusa musimy mieć zawsze w pamięci, aby odrzucać wszelki niepokój i zniechęcenie. Pamiętajmy, że zmartwychwstały Jezus pozdrawia nas, swoich uczniów! Poprzez wszystkie wieki niepokoju Jezus uspokaja swoich wyznawców – nie bójcie się! Jezus daje nam pokój!

Ale w odezwaniu się Jezusa do niewiast znajdujemy jeszcze coś innego, godnego uwagi (Mat. 28:10): „*Idźcie i oznajmijcie braciom moim...*” – Jezus nazywał swoich uczniów, swoich wiernych wyznawców braćmi – nie po raz pierwszy zresztą; tak postąpił już w Ew. Mat. 12:46-50, gdy powiedział: „*Albowiem ktokolwiek czyni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest moim bratem i siostrą, i matką*”. Podobnie w Ew. Mat. 25:40, w Ew. Jana 20:17. Ap. św. Paweł pisze w Liście do Hebrajczyków 2:11: „*Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydi się nazywać ich braćmi*”. To określenie – „*bracia moi*” – zostało już proroczo przepowiedziane w jednym z psalmów mesjańskich, mianowicie w mesjańskim Psalmie 22:23: „*Będę opowiadał imię twoje braciom moim...*”. Określenie „*bracia moi*” to określenie wła-

ściwe dla Nowego Stworzenia, jest ono zapowiedzią stanu uczniów Jezusa w Królestwie – pisze o tym ap. św. Paweł w rozdziale o zmartwychwstaniu: „*Przeto jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też nosili obraz niebieskiego człowieka*” – 1 Kor. 15:49. Nowe Stworzenie, zapoczątkowane przez Jezusa zmartwychwstaniem, będzie więc równie doskonałe – do tej doskonałości wzywał już Jezus swoich uczniów w Kazaniu na Górze, gdy mówił o miłości bliźniego: „*Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest*” – Mat. 5:48.

W czasie Pamiątki i w czasie przygotowań do niej uświadamialiśmy sobie, że Jezus Chrystus – Boży Syn umarł za nas na krzyżu, cierpiał i przechodził męki, jakich sobie nie wyobrażamy, za każdego z nas. Tam na Golgocie ważyły się losy świata – czy człowiek będzie nadal podążał po drodze grzechu i śmierci, czy mieszkańcom krainy mroków nigdy nie wzejdzie światłość?

Na krzyżu Jezus wytrwał w cierpieniach i „*zawołałszy: wykonało się*”, oddał ducha. Na Golgocie objawiła się miłość Boża dla nas. „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – Jan 3:16. Pięć krótkich zdań i pięć głębokich prawd. „*Bóg umiłował świat*”, bo Bóg jest miłością i to uczucie Nowe Stworzenie musi realizować w codziennym życiu. Mikołaj Rej, wielki pisarz polski XVI w., zwany ojcem literatury polskiej, wierny i wytrwały działacz reformacji, znakomity znawca Biblii, napisał w swoim wielkim zbiorze kazań – „*Postylli*” (1566):

„*Gdyby ktoś nam coś dał, jak bardzo byśmy za to dziękowali, a tu taki dar – perspektywa życia wiecznego, jak bardzo powinniśmy być za to wdzięczni!*”. Cóż za piękne słowa!

Jak szeroko rozwarte są ramiona krzyża, na którym za nasze grzechy umarł Jezus, tak szeroko rozwarte są w Chrystusie ramiona miłującego nas Ojca Niebiańskiego.

Wiemy, skąd idziemy i dokąd zdążamy – ze świata grzechu do świata Ducha, ze świata grzechu Egiptu do świata Ziemi Obiecanej Królestwa Bożego.

„*Jezus Chrystus jest centralną postacią Boskiego planu wieków; On jest ogniskiem obu testamentów – Starego – Księgi obietnicy i Nowego – Księgi wypełnienia*”.

Dzięki zwycięstwu na Golgocie stało się realne i przybliżyło się Królestwo Niebios. Po swoim zwycięstwie Jezus powiedział do uczniów: „*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*”.

Bóg po wypędzeniu człowieka z ogrodu Eden nie pozostawił go samego. W swojej wielkiej miłości do człowieka – korony swojego stworzenia, nieustannie śledził i nadal śledzi jego kroki, jak ojciec ze wspomnianej już przypowieści o synu marnotrawnym; pamiętamy słowa: „*A gdy (syn) był jeszcze daleko, ujrzał go ojciec jego i wybiegłszy naprzeciw, rzucił mu się na*

szycie i ucałował go”. Co za piękna i wzruszająca scena! Widzimy, że ojciec z tej przypowieści nie czekał, aż syn, grzeszny człowiek, przyjdzie do niego, pokłoni mu się, ale gdy syn był jeszcze daleko, wybiegł mu naprzeciw. Tak Ojciec nasz Niebiański kocha nas, kocha każdego z nas i w Jezusie Chrystusie wyszedł nam naprzeciw, gdy myśmy byli jeszcze daleko.

„Adamie, gdzie jesteś? – znamy to pytanie, które niegdyś rozległo się w rajskim ogrodzie Eden; wiemy, że Adam, gdy zgrzeszył, nie szukał Boga, on ukrył się przed Nim wraz z żoną wśród drzew ogrodu; to Bóg szukał Adama, człowieka: „Adamie, gdzie jesteś?”. „Bóg szukający człowieka” (wyd. 1955) to tytuł sławnej i pięknej książki niedawno zmarłego autora izraelskiego Abrahama Joshuy Heschela, jednego z największych teologów żydowskich XX w. (ur. w Warszawie w 1907 r., zmarł w 1972 r.); Bóg szuka człowieka, dlaczego? – ponieważ wszyscy ludzie, stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, są własnością Boga, stąd zdanie ewangelisty św. Jana, który stwierdza o Jezusie: „Na świecie był, i świat przezeń powstał, lecz świat go nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli. Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego” – Jan 1:11-12. Mijamy świadomość tego, że wszechobecny Bóg jako nasz właściciel również w tej chwili patrzy na nas i słucha nas. O, Drodzy Braterstwo, godnego zaiste mamy właściciela!

Uczniowie, którzy gromadzili się wokół Jezusa, nie rozumieli jeszcze wiele z tego, co Jezus mówił, bo Duch nie został jeszcze na nich zesłany. „Na zmartwychwstanie Pana byli zupełnie nieprzygotowani. Trzeba powiedzieć, że byli nieprzygotowani również na śmierć swego Pana” (*Słowo Prawdy* 1981/4). Oni, podobnie jak otaczające Jezusa rzesze, widzieli w nim przede wszystkim wielkiego nauczyciela, uzdrowiciela, proroka, tego, który odbuduje królestwo Izraela, chociaż nie raz wyznawali, że Jezus jest Synem Bożym. Zafascynowani tym przychodzącym od Boga królem, myśleli jedynie o Jego ziemskim królestwie. Matka synów Zebedeusza prosiła Go nawet o stanowiska dla nich. Nie przemawiały do nich wzmianki Jezusa o Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Gdy Jezus mówił, że musi wiele wycierpieć, że zostanie zabity, ap. Piotr powiedział: „Miej litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na cię”. Wówczas Jezus powiedział: „Idź precz ode mnie, szatanie, jesteś mi zgorszeniem, bo nie myślisz o tym, co Boskie, lecz o tym, co ludzkie” – Mat. 16:22-23. Dlatego od chwili pojmania i ukrzyżowania Jezusa Jego uczniowie opuścili Go i uciekli (Mar. 14:50), albo zaparli się, że mają coś wspólnego z takim Mesjaszem (Mar. 14:66-72). Z Jego śmiercią umarła w nich mesjaniczna nadzieja: „A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela...” – Łuk. 24:21. Po śmierci Jezusa, gdy przyszli do ogrodu pierwszego

dnia po sabacie, interesował ich tylko pusty grób i to, kto wziął Jezusa i gdzie Go położył. Nie przyszło im do głowy, że Jezus zmartwychwstał.

Wraz z śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa figury i ceremonie ST, księgi obietnicy i nadziei, znalazły swoje wypełnienie.

„Zasłona świątyni rozdarła się na dwoje” – Jezus przez swoją śmierć ofiarniczą i zmartwychwstanie jako arcykapłan otworzył drogę do miejsca najświętszego (świątyni niebieskiej) i w ten sposób stał się możliwy bezpośredni dostęp wiernych do Boga. Sakralne znaczenie dawnej świątyni, jej kult przestały istnieć. Obszernie pisze o tym ap. św. Paweł w Hebr. 6:19, 9:10, 10:19-21.

Obraz dawnej ziemskiej świątyni fizycznej zastąpiony został przez pozaobrazową niebieską świątynię Ducha, w której arcykapłanem jest sam zmartwychwstały Jezus – głowa gromadzonego Kościoła, swojego mistycznego Ciała. Wszedł On do niej, aby przygotować nam tam miejsce (Hebr. 10:19-21). „Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem i wy byli” – Jan 14:2-3.

Dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, dzięki Jego zwycięstwu na Golgocie, stało się możliwe to, co przepowiedział prorok Izajasz: „Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie światłość” – Izaj. 9:1. „Lud, który chodzi w ciemności...” – to znaczy ci, którzy zmarli, którzy śpią w prochu ziemi i oczekują zmartwychwstania; dla nich wszędzie światło zmartwychwstania dzięki ofierze i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

Dzięki zwycięstwu na Golgocie i zmartwychwstaniu Jezus stał się chlebem żywota, wodą żywą i światłością świata, a więc tym wszystkim, co zapewnia życie, co jest niezbędne do życia. Powiedzieliśmy już, że cały Boski plan wieków dotyczy życia i to życia wiecznego dla człowieka.

Zmartwychwstały Jezus jest źródłem naszej radości i optymizmu, takiej radości, jaka ogarnęła uczniów, gdy przyszli do grobu zobaczyć ciało Jezusa, a którym aniołowie oznajmili, że Jezus zmartwychwstał. Nasza radość i optymizm wypływają stąd, że skoro Jezus powstał z martwych do życia, to i my, wierni Jego wyznawcy żyć będziemy.

Jakież zadania stoją więc przed każdym uczniem Jezusa? Naszym zadaniem jest nieustanne czuwanie w Duchu Świętym i stawianie ciał naszych ofiarą żywą, miłą i przyjemną Panu, aby być rzeczywistym Nowym Stworzeniem, aby być latoroślą krzewu winnego, tkwiącą w krzewie winnym i przynoszącą owoce, aby być tą rolą, sposobną do przyjęcia zasiewu, gotową do wydawania plonu 100-krotnego, 60-krotnego lub 30-krotnego; abyśmy mogli dzięki temu odziedziczyć koronę chwały, którą Bóg obiecał tym wszystkim, którzy Go miłują. □

40 dni po zmartwychwstaniu

■ DARIUSZ BYWALEC

„WZBUDZONY WEDŁUG PISM”

„A gdy się zatrwożyły i schyliły twarze ku ziemi, oni rzekli do nich: Dłaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?” – Łuk. 24:5 (NP).

W pierwszym rozdziale księgi Dziejów Apostolskich czytamy o radosnej wiadomości, że nasz Pan Jezus Chrystus nie pozostał w grobie, ale „*objawił się jako żyjący*”: „*Im też po swojej męce objawił się jako żyjący i dał liczne tego dowody, ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc o Królestwie Bożym*” – Dzieje Ap. 1:3. Po raz pierwszy takie objawienie miało miejsce na początku pierwszego dnia po sabacie – w niedzielę. Jezus ukazując się, zarówno swoim apostołom, jak i wielu innych naśladowcom, nauczał ich, napominał, ganił za brak wiary, instruował, co mają czynić, dodawał otuchy. W końcu, po 40 dniach od zmartwychwstania Jezus wstąpił do nieba z Góry Oliwnej nieopodal Jerozolimy, czego apostołowie byli świadkami (Dzieje Ap. 1:9-12).

Apostoł Paweł, rozpoczynając rozważanie na temat zmartwychwstania, w 1 Koryntian 15 zawarł swego rodzaju podsumowanie, gdzie podał informacje dotyczące ukazywania się Jezusa po Jego zmartwychwstaniu. Informacje te nie są zapisane w Ewangeliach ani w Dziejach Apostolskich. „*Najpierw bowiem podałę wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism, i że ukazał się Kefasowi [apostołowi Piotrowi], potem dwunastu; Potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz, z których większość dotychczas żyje, niektórzy zaś zasnęli; Potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom*” – 1 Kor. 15:3-7. Jest to zarazem najstarszy zapis na temat zmartwychwstania Pańskiego i ukazywania się Pana Jezusa, zanim wstąpił do nieba. Powstanie 1 Listu do Koryntian datuje się na ok. 55 rok naszej ery. Dopiero ok. 10 lat później została zredagowana Ewangelia wg św. Marka, potem Ew. Mateusza, Łukasza i na końcu Ew. Jana – około 90-100 roku n.e. Każda z tych ewangelii wносиła nowe szczegóły, uzupełniała dotychczasowe zapisy, ale przy tym powstają też pewne pozorne rozbieżności, które dzisiejszym czytelnikom Biblii sprawiają czasem kłopot i zmuszają do dociekań, jak pogodzić ze sobą wszystkie relacje ewangelistów.

Jezus ukazał się swoim uczniom po swoim zmartwychwstaniu wiele razy, z czego ponad 10 odnotowanych jest w Piśmie Świętym. Gdzie dokładnie i komu Jezus ukazał się po swoim zmartwychwstaniu? Chcąc uszeregować te wydarzenia, musimy spojrzeć i przeanalizować je pod kątem tego, gdzie i kiedy miały miejsce oraz kto był ich świadkiem. Mam świadomość, że

niektóre szczegóły z tego okresu 40 dni nie są zapisane w Piśmie Świętym i pozostają dla nas w sferze przypuszczeń. Może niektórzy z was będą mieli nieco odmienny pogląd. Chociaż może są jeszcze inne sposoby uporządkowania szczegółów dotyczących ukazywania się Jezusa uczniom po zmartwychwstaniu, to sposób, który chciałbym tutaj przedstawić wydaje się dla mnie najbardziej prawdopodobny. Jako ludzie wierzący Wieku Ewangelii, chcemy nie tylko poznawać i przypominać sobie biblijne historie w warstwie dosłownej, literalnej, ale przede wszystkim pragniemy czerpać z nich lekcje w wymiarze Duchowym – uczynimy to pod koniec naszego rozważania.

Dzień 1 – Niedziela zmartwychwstania

Wielu uczniów, mężczyzn, jak i niewiast, towarzyszących Jezusowi w ostatnich chwilach Jego życia na ziemi, przybyło na święto Paschy z Galilei. Po ofiarowaniu i spożywaniu baranka paschalnego musieli pozostać w Jerozolimie, gdyż był to sabat i nie wolno było podróżować ani też wykonywać pracy takiej jak na przykład namaszczenie zwłok. Sabat spowodował więc swego rodzaju „zamrożenie” sytuacji. Stąd szczególna kumulacja wydarzeń nastąpiła dopiero w pierwszy dzień po sabacie:

Niewiasty przyszły do grobu z zamiarem namaszczenia ciała Jezusa – czyli tego, czego nie zdążyły zrobić przed rozpoczęciem sabatu. Trafiły się tym, kto im odsunął wielki kamień u wejścia do grobu.

Kleofas i jego towarzysz wyruszyli w drogę z Jerozolimy do Emaus. Piotr, Jan i inni uczniowie z Galilei nadal przebywali w Jerozolimie, obawiając się represji ze strony przywódców narodu żydowskiego.

Fakt zmartwychwstania Jezusa został potwierdzony na trzy sposoby:

1. Trzęsienie ziemi i niespodziewane pojawienie się anioła, którego oblicze lśniło jak błyskawica, a szata była biała jak śnieg. Anioł odwalił kamień zagrażający wejście do grobu i usiadł na nim; na skutek tego „strażnicy zadrżeli ze strachu i stali się jak nieżywi” (Mat. 28:1-6).
2. Poprzez słowa anioła, który zwrócił uwagę na fakt, że grób jest pusty, a prześcieradła owijające ciało Jezusa zwinięte: „*Wtedy anioł odezwał się i rzekł do niewiast: Wy się nie bójcie; wiem bowiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego. Nie ma go tu, bo wstał z martwych, jak powiedział; chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał*” (Mat. 28:5-6, por. Łuk. 24:12).

3. Poprzez samego zmartwychwstałego Chrystusa, który ukazał się niewiastom, a następnie innym uczniom z którymi rozmawiał (Mat. 28:9, Jan 20:1-18).

Wszystkie zapisy, tzn. Mat. 28, Mar. 16, Łuk. 24 i Jan 20, zgodnie zaczynają się od przybycia niewiast do grobu Pańskiego (w tym Marii Magdaleny) wcześnie rano, skoro świt. Gdy dokładnie zagłębimy się w szczegóły tych zapisów, dowiadujemy się, że było tego poranka przynajmniej pięć niewiast, które udały się do Pańskiego grobu:

Maria Magdalena – z której Pan wypędził siedem demonów, inna Maria – matka Jakuba (Mat. 28:1), Salome (Mar. 16:1), Joanna, oraz inne niewiasty (Łuk. 24:10, to określenie „inne niewiasty” zawierało już w sobie niewiastę Salome, a także przynajmniej jedną niewiastę o nieznanym imieniu).

Jan 11:20 **Marta** tedy, gdy usłyszała.
Jan 11:21 I rzekła **Marta** do Jezusa:
Jan 11:24 Rzekła mu **Marta**: Wiem, iż wstanie
Jan 11:30 **Marta** była wyszła przeciwko niemu.
Jan 11:39 Rzekła mu **Marta**, siostra onego umarłego:
Jan 12:2 wieczór, a **Marta** posługiwała.

3137 **Μαρία** Maria, **Μαριάμ** Mariam

• pochodz. hebr. 04813: n pr f

• BG: Maria 53. {-} 1. [Maria] 1: 55

• *Maria* = „bunt” lub „gorzyc”. 1. matka Jezusa (Mat 1:16); 2. *Magdalena* (Mat 27:56); 3. matka Jakuba Młodego i Józefa, żona Kleopasy (Mat 27:56); 4. siostra Łazarza i Marty (Łuk 10:39); 5. matka Jana Marka (Dz-A 12:12); 6. chrześcijanka z Rzymu (Rzym 16:6)

Mat 1:16 splodził Józefa, męża **Maryi**.

Mat 1:18 Albowiem gdy **Maryja**, matka jego,

Mat 1:20 nie bój się przyjąć **Maryi**.

Mat 2:11 znaleźli dzieciątko z **Maryją**.

Mat 13:55 matki jego nie zowią **Maryją**.

Mat 27:56 Między którymi była **Maryja** Magdalena.

Mat 27:56 **Maryja**, matka Jakóbowa i Józefowa.

Mat 27:56 * (*Maria*) matka synów **Zebedeuszowych**.

Mat 27:61 A była tam **Maryja** Magdalena.

Mat 27:61 i drugą **Maryją**, które siedziały

To te same niewiasty, które stały pod krzyżem i były świadkami śmierci Jezusa. Niewiasty, które przybyły do grobu, zobaczyły u wejścia do grobu odwalony kamień, a sam grób był już wtedy pusty. Biblia nie wspomina o tym, że niewiasty się rozdzieliły, ale też nie podaje informacji, że pozostawały cały czas razem. Wydaje się, że zapis Łuk. 24:9-12 umiejscawia wszystkich jedenastu uczniów i niektórych innych naśladowców razem, ale ten sam zapis w szerszym ujęciu może być równie dobrze podsumowaniem działań niewiast i uczniów połączonym w jedną relację. Na podstawie faktu, że apostoł Jan wymienia siebie, Piotra oraz Marię Magdalenę bez pozostałej grupy uczniów, możemy zaproponować wnioski, że Maria Magdalena, po pierwszej wizycie przy grobie, odłączyła się od pozostałych niewiast. Najprawdopodobniej była najmłodsza z tej grupy kobiet i przez to mogła najszybciej się przemieszczać. Założenie, że taki sposób rozumienia tych zapisów jest prawidłowy, pozwoli nam pogodzić ze sobą problematyczne i pozornie rozbieżne zapisy czterech Ewangelii.

Maria Magdalena w pośpiechu wyruszyła, aby odszukać Piotra i „drugiego ucznia” (Jana). Zapis Ew. Jana 20:1-2 mówi nam, że Maria Magdalena powiedziała Piotrowi i Janowi, że z grobu zniknęło ciało Jezusa:

„Wzięli Pana z grobu i nie wiemy, gdzie go położyli”. Tego poranka pozostałych dziewięciu uczniów, których nie było razem z Piotrem i Janem, zostało powiadomionych przez inne niewiasty o pustym grobie i Pańskim zmartwychwstaniu. Piotr i Jan szybko zainteresowali się historią, którą opowiedziała im Maria i szybko pobiegli do grobu. Jan, jako młodszy i mający zapewne więcej energii, pobiegł szybciej i pierwszy dotarł na miejsce, ale nie wszedł do grobu, zobaczył tylko, że grób był pusty i leżały w nim prześcieradła. Piotr, bardziej odważny, dołączył za chwilę i wszedł do grobu. Zaczęli wówczas myśleć o słowach, które słyszeli od Pana odnośnie zmartwychwstania trzeciego dnia. Jan mówi o sobie, że widząc te dowody zmartwychwstania, uwierzył – chociaż zapewne na początku miał wątpliwości. Już po tym, jak Piotr i Jan zobaczyli pusty grób i odeszli stamtąd do domu, Maria Magdalena pozostała na miejscu, szlochała.

Maria Magdalena

Zaglądnąwszy do grobu, zobaczyła w grobie to, czego Piotr i Jan nie widzieli: dwóch aniołów. Zapytała się, co się stało z ciałem Pana, a następnie miała swój osobisty przywilej rozmowy z samym zmartwychwstałym Jezusem – zanotował to ewangelista Jan: „Ale Maria stała zewnątrz grobu i płakała. A płacząc nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, gdzie leżało ciało Jezusa. A ci rzekli do niej: Niewiasto! Czemu płaczesz? Rzecze im: Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli. A gdy to powiedziała, obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł jej Jezus: Niewiasto! Czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona, mniemając, że to jest ogrodnik, rzekła mu: Panie! Jeśli ty go wziąłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go wezmę. Rzekł jej Jezus: Mario! Ona obróciwszy się, rzekła mu po hebrajsku: Rabbuni! Co znaczy: Nauczycielu! Rzekł jej Jezus: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale **idź do braci moich i powiedz im**: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego. I przyszła Maria Magdalena, oznajmiając uczniom, że widziała Pana i że jej to powiedział” – Jan 20:11-18.

Możemy przypuszczać, że ci aniołowie byli też wtedy, kiedy Piotr i Jan weszli do grobu, nie mniej jednak ich nie widzieli. Wiemy z różnych zapisów Pisma Świętego, że aniołowie są niewidzialni dla ludzi, z wyjątkiem sytuacji, kiedy w cudowny sposób, w oka mgnieniu przyjmują postać ludzkiego ciała. Taki cud dokonał się, kiedy Maria zaglądała do grobu: ukazało się dwóch aniołów w lśniących szatach. W czasie, kiedy Maria zwróciła się do aniołów odnośnie tego, że ktoś zabrał ciało Pana, usłyszała kroki nieopodal. Kiedy się odwróciła, zobaczyła jakby ogrodnika, który opiekował się ogrodem, gdzie znajdował się grób. Nie rozpoznała go jednak jako Pana, ale zapytała, czy przypadkiem nie wie, co się stało z ciałem, które było złożone w grobie. Pana poznała dopiero po

głosie i słowach przywitania, które do niej wypowiedział. Z Ew. Jana 20:17 dowiadujemy się, że Jezus posłał Marię, aby powiedziała swoim braciom, że On żyje, a werseł osiemnasty mówi, że Maria posłuchała prośby Mistrza. Zapis Mar. 16:9-11 uzupełnia, że Maria Magdalena była pierwszą, której Pan się ukazał, a uczniowie nie uwierzyli w historię, którą im opowiedziała.

Inne niewiasty

W międzyczasie te inne niewiasty, które zastały u grobu odwalony kamień, weszły do środka, gdzie zobaczyły anioła (jakby młodzieńca) siedzącego po prawej stronie (Mar. 16:5-7). Nagle spostrzegły, że właściwie to jest dwóch aniołów, o czym pisze ewangelista (Łuk. 24:4-8). Inne Ewangelie (Mat. 28:5-7) i (Mar. 16:5-7) wspominają tylko o jednym z aniołów, jakby skupiając się na tym, który do niewiast przemówił i powiedział im, żeby poszły do uczniów i oznajmiły, że Jezus zmartwychwstał i że ujrzą Go oni w Galilei. Nawiązał przy tym szczególnie do Piotra, który prawdopodobnie z powodu głębokich przeżyć związanych z zaparciem się Pana nie przebywał w tym momencie razem z innymi uczniami – był w odosobnieniu. Później dołączył do grupy pozostałych uczniów i oczekiwał wraz z nim na spotkanie ze zmartwychwstałym Panem w Galilei.

Zapis z Mat. 28:8-7 mówi, że niewiasty prędko wyruszyły, aby szukać uczniów. Mogły zwyczajnie rozminąć się z Piotrem i Janem, którzy byli w tym czasie w drodze do grobu. Widać wyraźnie, że w czasie, gdy te inne niewiasty były w drodze do miasta, aby szukać uczniów, Piotr i Jan oglądali pusty grób, a Maria Magdalena dostała przywileju rozmowy z samym zmartwychwstałym Jezusem ukazującym się w postaci ogrodnika. Po tym jak ukazał się Marii Magdalenie, Jezus ukazał się tym innym niewiastom (prawdopodobnie bez Marii Magdaleny, po tym jak się rozdzieliły) zmierzającym do miasta. Jeszcze raz podkreślił ważność nowiny, jaką miały zanieść swoim braciom – że zobaczą Go w Galilei.

„A oto Jezus zastąpił im drogę i rzekł: Bądźcie pozdrowione! One zaś podeszły, objęły go za nogi i złożyły mu pokłon. Wtedy rzekł do nich Jezus: Nie bójcie się! Idźcie i oznajmijcie braciom moim, aby poszli do Galilei, a tam mnie ujrzą” – Mat. 28:9-10. Prawdopodobnie Jezus ukazał się tym niewiastom osobiście, aby je utwierdzić, gdyż były tak przestraszone, że nie miały odwagi z kimkolwiek rozmawiać. „A wyszedłszy, uciekły od grobu, ogarnął je bowiem lęk i zdumienie, i nic nikomu nie mówiły, bo się bały” – Mar. 16:8. Po tym jak niewiasty spotkały na swojej drodze Jezusa, z radością przekazały dobrą nowinę. Ewangelista Łukasz podsumowuje fakt, że w końcu wszystkich jedenastu i wszyscy pozostali usłyszeli od wszystkich tych niewiast, w tym od Marii Magdaleny, wieść o zmartwychwstaniu Chrystusa. Jednak nie wierzyli: „I zawróciwszy od grobowca, doniosły o tym jedenastu i wszystkim pozostałym. A były to Maria Magdalena i Joanna, i Maria, matka Jakuba, i inne z nimi,

które opowiedziały to apostołom. Lecz słowa te wydały im się niczym baśnią, i nie dawali im wiary” – Łuk. 24:9-11.

Jaka wspaniała nagroda spotkała te oddane niewiasty – pod krzyżem do ostatniej chwili, a pierwsze przy grobie, pragnące dać wyraz szacunku i miłości martwym szczątkom ich ukochanego Pana. Pełne współczucia były obecne pod krzyżem, przeżywając mękę tej straszliwej śmierci. Z opisów Ewangelii wynika także, że były one wśród niewielu osób, które widziały składanie ciała naszego Pana do grobu: „A szły też za nim niewiasty, które razem z Jezusem przybyły z Galilei i widziały grób oraz jak składano ciało jego; Powróciwszy zaś przygotowały wonności i maści. Przez sabbat zaś odpoczywały według przykazania” – Łuk. 23:55-56.

I ponownie stały się pierwsze o świcie, niosąc ze sobą cenne wonności. Słodką wonność ich serc doszła do Boga, który posłał anioła, aby usunął przeszkodę w postaci kamienia zasłaniającego wejście do grobu. Ich gorliwość została nagrodzona wspaniałym błogosławieństwem – miały przywilej jako pierwsze otrzymać osobiste poselstwo anioła oraz zmartwychwstałego Pana, a następnie zanieść tę wspaniałą nowinę innym uczniom.

Niewiasty mogą nam przedstawiać wierzących w Wieku Ewangelii, którzy jako pierwsi wierzą w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Zawsze chcą być jak najbliżej spraw Pańskich, otrzymując błogosławieństwo przekazywania tej wspaniałej nowiny innym. Tak jak Maria usłyszała od Pana, że nie może go zatrzymać dla siebie, tylko musi o tym opowiedzieć innym, podobnie i my, usłyszawszy słowo Prawdy, nie możemy go zatrzymywać tylko dla siebie, ale mamy obowiązek przekazać tę dobrą nowinę innym. Zanim Jezus ukazał się w gronie jedenastu uczniów tego samego pierwszego dnia po sabacie – dzień zmartwychwstania, zanotowane są dwa indywidualne ukazania się.

Szymon Piotr

Po tym jak Kleofas i jego towarzysz śpiesznie wrócili z Emaus do Jerozolimy i spotkali się z braćmi, dowiedzieli się, że Pan ukazał się osobiście Szymonowi Piotrowi. To spotkanie zanotowane jest w Łuk. 24:34, a także wspomina o nim ap. Paweł w 1 Kor. 15:5, wymieniając imię Kefasa. „I wstawszy tejże godziny, powrócili do Jerozolimy i znaleźli zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z nimi byli, mówiących: **Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi**” – Łuk. 24:33-34. Poza tymi dwoma wzmiankami, nie dysponujemy innymi informacjami w Piśmie Świętym na temat tego wydarzenia.

Droga do Emaus

Po tym, jak Kleofas i tego towarzysz o nieznanym imieniu, usłyszeli wieść o pustym grobie od niewiast, a także Piotra i Jana, wyruszyli w drogę z Jerozolimy do Emaus. To jest odległość 60 stadiów, czyli ok. 11 km. Ta historia zanotowana jest w Łuk. 24:13-35 i skrótowo w Mar. 16:12-13.

„I oto tego samego dnia dwaj z nich szli do miasteczka zwanego Emaus, które było oddalone o sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. I rozmawiali z sobą o tych wszystkich wydarzeniach. A gdy tak rozmawiali i nawzajem się pytali, sam Jezus, przybliżywszy się, szedł z nimi” – Łuk. 24:13-15.

„A potem ukazał się w innej postaci dwom z nich, gdy szli do wsi. Oni też wrócili i opowiedzieli pozostałym, ale i tym nie uwierzyli” – Mar. 16:12-13.

W czasie drogi spotkali Jezusa, który na postawie Pism, poczynawszy od Mojżesza, poprzez proroków i Psalm, otwierał im oczy na proroctwa, które właśnie się wypełniły: Jezus musiał cierpieć, umrzeć i zmartwychwstać. Chociaż przez długi czas ich oczy były zakryte i nie poznali Pana. Dopiero po sposobie łamania i błogosławienia chleba przy posiłku poznali, że mieli przywilej spotkać i rozmawiać ze zmartwychwstałym Chrystusem. Pomimo tego, że miało się już ku wieczorowi, śpiesznie powrócili do Jerozolimy, aby opowiedzieć pozostałym braciom o tym wspaniałym wydarzeniu.

Jedenastu uczniów bez Tomasza

Ewangelia Łukasza mówi nam, że w dzień zmartwychwstania, wieczorem, dwóch uczniów wracających z Emaus spotkało się z gronem jedenastu, a także innymi, którzy razem z nimi byli zgromadzeni: „I wstawszy teje godziny, powrócili do Jerozolimy i znaleźli zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z nimi byli” – Łuk. 24:33. Wiemy jednak, że nie było pomiędzy zgromadzonymi braćmi Tomasza. Być może akurat musiał na chwilę opuścić to spotkanie z jakiegoś powodu albo po prostu go tam nie było w tym czasie. To określenie „jedenastu” odnosiło się do grona apostołów, gdyż jak wiadomo, Judasz już nie żył. Zapis Ew. Jana 2:26 mówi nam, że Tomasz musiał czekać kolejne 8 dni, kiedy to Jezus ukazał się ponownie w tym gronie uczniów.

Ewangelista Mateusz nie opisał żadnych przypadków ukazania się Chrystusa w tym pierwszym dniu w gronie „jedenastu”, podczas gdy ewangelista Marek i Łukasz opisali te wydarzenia. Z zapisu Ew. Łukasza wiemy, że w czasie, gdy Jezus ukazał się „jedenastu” i spożywał pokarm, aby pokazać, że jest wśród żywych, świadkami tego byli też inni uczniowie (Łuk. 24:33). Tym ukazaniem się Jezus Chrystus zapewnił swoich uczniów, że został wzbudzony z martwych przez swojego Ojca trzeciego dnia – według Pism. Tym samym podsumował pierwszy dzień po sabacie – wielki dzień zmartwychwstania.

Przekupieni strażnicy

Zapis Mat. 28:11-15 opowiada nam o jeszcze jednym wydarzeniu, jakie miało miejsce tego niedzielnego poranka. Strażnicy, którzy pilnowali grobu, opowiedzieli kapłanom, co się wydarzyło. Uciekając się do przekupstwa, kapłani kazali rozpowszechnić wymyśloną przez nich historię, że to uczniowie przyszli w nocy do grobu i podczas gdy strażnicy spali, wykradli ciało Jezusa. Dla

nas, chociaż jest to poboczny wątek, działanie kapłanów dodatkowo potwierdza fakt, że grób faktycznie pozostał pusty, a Chrystus powstał z martwych.

Dzień 8 – Jedenastu uczniów z Tomaszem

„A po ośmiu dniach znowu byli w domu uczniowie jego i Tomasz z nimi. I przyszedł Jezus, gdy drzwi były zamknięte, i stanął pośród nich, i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł do Tomasza: Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Rzekł mu Jezus: Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” – Jan 20:26-29.

Galilea

Ukazania w Galilei nie są opisane w Ewangeliach Marka i Łukasza, a jedynie w Ewangelii Mateusza 28:16-17 oraz Jana 21. Wydarzenie to nie miało miejsca w niedzielę zmartwychwstania, ale później, nie wcześniej niż osiem dni po zmartwychwstaniu – ukazanie się jedenastu, w tym Tomaszowi. Ewangelista Mateusz (28:16) podaje, że uczniowie udali się do Galilei – w tamtym czasie to ponad jeden dzień drogi – zanim nastąpiło ukazanie na górze opisane w wersecie 17. Zgodnie z obietnicą przekazaną przez niewiasty oczekiwali w Galilei na spotkanie z Panem.

Siedmiu uczniów

Według zapisu Ew. Jana 21 Piotr i sześciu innych uczniów postanowiło łowić ryby. Przez całą noc niczego nie złowili. Jezus powiedział im, aby zarzucili sieć na drugą stronę łodzi. Kiedy uczniowie wrócili na brzeg, zastali Jezusa przygotowującego dla nich poranny posiłek. Jezus pytał wtedy Piotra: „Czy mnie miłujesz”, przekazał mu znane słowa: „Paś owieczki moje”, a także zapowiedział męczeńską śmierć Apostoła. Jan wspomina, że to był „trzeci raz, kiedy Jezus ukazał się uczniom po zmartwychwstaniu”, w znaczeniu, że trzeci raz ukazał się grupie uczniów (Jan 21:14).

Pierwsze spotkanie było w gronie jedenastu, ale bez Tomasza, a drugie osiem dni później w gronie jedenastu z Tomaszem. Widzimy tutaj, że Piotr przebywał w gronie pozostałych braci, przyłączył się do nich zgodnie z napomnieniem Pana, przekazanym za pośrednictwem niewiast. To w tym gronie, a nie na osobności, Piotr otrzymuje od Pana, napomnienie, pocieszenie i polecenie „pasienia owiec”. Jest to dla nas pouczające, abyśmy, o ile to od nas zależy, trzymali się blisko społeczności braci. Bo tam Pan chce się z nami spotykać, dawać nam lekcje, przekazywać napomnienia, pocieszać nasze serca.

Ukazanie na górze

Ukazanie Jezusa na górze w Galilei miało miejsce po tym, jak ukazał się On nad brzegiem Jeziora Galilejskiego-

go. Zapis Ew. Mat. 28:16-17 w naturalny i logiczny sposób przenosi narrację do Galilei, po tym jak kilka wersetów wcześniej Jezus powiedział niewiastom, aby przekazały braciom, że zobaczą Go w Galilei. Po wzmiance na temat kapłanów, którzy zmyślili historię tłumaczącą, dlaczego znikło ciało Jezusa, zapis Ewangelii Mateusza przenosi nas do Galilei, zgodnie z Pańską obietnicą.

Jezus przekazał uczniom poselstwo głoszenia ewangelii wszystkim narodom oraz udzielania uczniom chrztu. Dał też zapewnienie, że „*jest ze swoimi uczniami aż do skończenia świata*” oraz zapowiedział posłanie Pocieszyciela, czyli mocy Ducha Świętego, który miał pomóc zrozumieć rzeczy, których do tej pory nie rozumieli, a także pomóc w tej ważnej misji głoszenia poselstwa do narodów. „*Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*” – Mat. 28:19-20.

Pięciuset braciom

Zapis 1 Kor. 15:6 mówi o tym, że Jezus ukazał się pięciuset braciom. Nie ma podanych szczegółów, takich jak czas, miejsce lub to, czy ukazywał się indywidualnie, czy może grupom uczniów. Niektórzy uważają, że to ukazanie się miało miejsce na górze w gronie jedenastu apostołów. Taki sposób zrozumienia jest po części uzasadniony. Mat. 28:16-17 podaje, że niektórzy oddali Mu pokłon, natomiast inni ciągle powątpiewali. Ci z grona jedenastu apostołów na pewno mieli łatwiej, bo już kilka razy wcześniej widzieli zmartwychwstałego Pana i z Nim rozmawiali. Pozostali uczniowie, którzy zobaczyli Go po raz pierwszy, mogli powątpiewać. Ważniejsze jest jednak to, że liczba 500 świadków ukazania Jezusa wskazuje na dużą skalę tego zjawiska, to już nie było coś indywidualnego. Jezus ukazywał się najwięcej tam, skąd pochodziło najwięcej Jego uczniów i naśladowców, czyli w Galilei.

Brat Jakub

Zapis 1 Kor. 15:7 mówi o tym, że Jezus spotkał swojego przyrodniego brata Jakuba na górze. Chociaż nie jesteśmy pewni co do czasu ani miejsca tego spotkania, to całkiem logiczne wydaje się, że było to w Galilei. To było tam, gdzie Jezus i Jakub dorastali, tam gdzie Jakub pojawia się w zapisach Ewangelii (Mat. 12:46-50, por. Mat. 13:55). Niezależnie od miejsca, na pewno to spotkanie było bodźcem dla Jakuba (był sceptycznie nastawiony: „*Bo nawet bracia jego nie wierzyli w niego*” – Jan 7:5), by uwierzył, że Jezus jest prawdziwie Synem Bożym.

Dzień 40 – Wniebowstąpienie

Zapis 1 Kor. 15:7 mówi o tym, że po spotkaniu z bratem Jakubem Jezus spotkał się jeszcze raz ze swoimi apostołami. To wydarzenie zanotowane jest w Dziejach Ap. 1, gdzie Jezus zaprowadził uczniów na Górę Oliwną po wschodniej stronie Jerozolimy. Tam przekazał im

ostanie lekcje i napomnienia, a następnie został zabrany do nieba. Tu miała miejsce ponowna zapowiedź posłania pocieszyciela – Ducha Świętego:

„*Aż do dnia, gdy udzieliwszy przez Ducha Świętego po-
leceń apostołom, których wybrał, wzięty został w górę; Im
też po swojej męce objawił się jako żyjący i dał liczne tego
dowody, ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc
o Królestwie Bożym. A spożywając z nimi posiłek, nakazał
im: Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy
Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Jan bowiem chrzcił
wodą, ale wy po niewiele dniach będziecie ochrzczeni Du-
chem Świętym. Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc:
Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?
Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które
Ojciec w mocy swojej ustanowił, ale **wieźmiecie moc Ducha
Świętego, kiedy zstąpi na was**, i będziecie mi świadkami
w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce
ziemi. I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony
w górę i obłok wzięł go sprzed ich oczu*” – Dzieje Ap. 1:2-9.

Ukazanie Saulowi z Tarsu

Apostoł Paweł powiedział o sobie: „*A w końcu po
wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodo-
wi*” – 1 Kor. 15:8. To ukazanie się Pawłowi (wcześniej
zwanemu Saulem z Tarsu) miało miejsce w jego drodze
do Damaszku w czasie misji prześladowania Kościoła.

Umartwiony ciałem, ożywiony duchem

„*Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy
za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciele
wprawdzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywró-
cony życiu*” – 1 Piotra 3:18. Zmiana natury naszego
Pana została równie dobrze podkreślona w czasie tego
okresu 40 dni, jak sam fakt Jego zmartwychwstania.
Możemy zauważyć, że w żadnych z zapisów ukazania
się po zmartwychwstaniu Jezusa nie poznawano Go
po Jego osobistych cechach, chociaż uczniowie znali
Go bardzo dobrze, a od momentu, kiedy ostatni raz
Go widzieli przed śmiercią, minęły niecałe trzy dni.
Maria Magdalena myślała, że to ogrodnik; uczniowie
zmierzający do Emaus szli z Nim i rozmawiali przez
kilka kilometrów, gościli Go w domu, nawet z Nim
spożywali posiłek, jednak Go nie poznali. Za każdym
razem dawał się poznać nie po wyglądzie twarzy, ale
po znanym wyrażeniu, głosie, wypowiedzianej nauce,
które od razu rozpoznawali jako charakterystyczne
cechy Tego, którego umiłowali. Pan mógł znaleźć
się w pomieszczeniu pomimo zamkniętych drzwi,
nagle zniknąć, jak to czynił wiele razy. Zgadza się to
dokładnie z Jego wcześniejszym opisem właściwości
duchowego ciała – które może przybywać i odchodzić
jak wiatr, niespostrzeżenie (Jan 3:8). Zgadza się to też
ze wszystkimi informacjami, jakie mamy na temat
ukazywania się aniołów pośród ludzi. Pojawiali się
niespodziewanie, znikali z oczu tak samo cudownie, jak
się pojawiali; mogli przyjmować różne postacie i cechy

widzialne dla człowieka, dostosowane do zadania, jakie w imieniu Boga wykonywali.

Nasz Pan nigdy tego nie czynił przed swoją śmiercią na krzyżu. Po zmartwychwstaniu Pan raz ukazał się jako ogrodnik, później jako nieznajomy, później znowu z bliźniami na rękach po gwoździach i włóczył na Jego boku. Za każdym razem Jego widzialna postać różniła się, ale zawsze Jego słowa i postawa były jednakowe i niezmiennie. Dlaczego Jego widzialna postać różniła się? Było to w celu podkreślenia faktu, że ciało, które widzieli, nie było Jego duchowym ciałem, którego żadne ludzkie oko zobaczyć nie może. A jeszcze się nie objawiło, jakie jest ciało duchowe, „*lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest*” (1 Jana 3:2).

Saul z Tarsu zobaczył przez chwilę rąbek chwalebego ciała, które było jaśniejsze niż blask słońca w południe (Dzieje Ap. 26:13), ale to spotkanie sprawiło, że oślepl – tylko cud częściowo przywrócił mu wzrok. Usunięcie ziemskiego, ukrzyżowanego ciała Jezusa z grobu było również cudowne, jak mówi psalmista: „*ani dopuścisz świętemu twemu oglądać skażenia*” (Ps. 16:10). Podobnie, jak Bóg zachował ciało Mojżesza, tak i zachował ziemskie ciało Jezusa, aby nie stało się przedmiotem kultu, a także, aby nie było przyczyną zwątpienia w rzeczywiste zmartwychwstanie Pana. „*Dlatego już odtąd nikogo nie znamy według ciała; a jeśli znaleźliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy*” – 2 Kor. 5:16.

Zakończenie

Przedstawiony scenariusz wydarzeń stara się uszeregować wydarzenia na podstawie wszystkich zapisów mówiących na temat ukazywania się zmartwychwstałego Chrystusa, podkreślając przy tym, że te zapisy, zamiast zaprzeczać sobie, wzajemnie się uzupełniają. Wszystkie te zapisy mówią o najważniejszej prawdzie

w historii świata: Jezus Chrystus, Syn Boży, umarł za grzechy całego świata, został wzbudzony z martwych do życia, pokonawszy przez to śmierć w zwycięstwie, dla naszego zbawienia i ku chwale Bożej. Widzimy, że te 40 dni nie były przypadkowe. Liczba 40 oznacza próbę, doświadczenie, sąd. Dla uczniów Jezusa była to ogromna próba wiary. Wcale nie tak łatwo było uwierzyć w taki wspaniały cud powstania z martwych, pomimo tego, iż wcześniej Pan Jezus uczynił wiele cudów, w tym również wskrzeszenia z umarłych. Jednak, kiedy Pan dopuszcza na nas jakąś próbę, daje też pomocną dłoń. Nie dopuszcza na nas więcej, aniżeli moglibyśmy znieść.

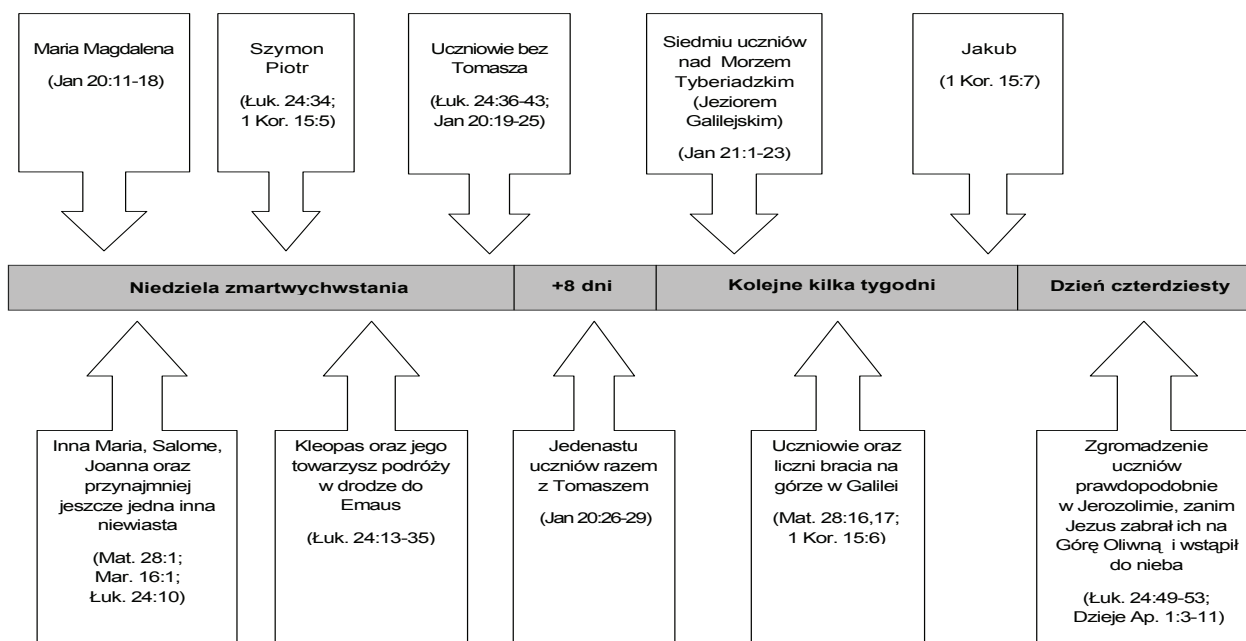
On pokazywał się po to, aby uczniowie w końcu uwierzyli w Jego zmartwychwstanie, aby byli przygotowani na otrzymanie mocy Ducha Świętego i niesienia poselstwa innym narodom po wszystkie krańce ziemi. Zesłanie Ducha Świętego mogło się wydarzyć dopiero wtedy, kiedy nasz Pan wrócił do Ojca i przedstawił swoją zasługę przelanej krwi, co obrazowo przedstawione jest w dniu pojednania, kiedy to arcykapłan kropił ubłagalnie krwią ofiarowanego cielca.

„*W nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelie zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym, który jest ręką dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego*” – Efezj. 1:13-14.

„*Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Jeszcze tylko krótki czas i świat mnie oglądać nie będzie; lecz wy oglądać mnie będziecie, bo Ja żyję i wy żyć będziecie*” – Jan 14:16-19. □

Podobna tematyka była poruszana również w czasopiśmie Watch Tower R-1816 z roku 1895.

UKAZYWANIE SIĘ PANA JEZUSA PO ZMARTWYCHWSTANIU



Bogactwa Jego łaski

■ TRAIAN IEPURE

SZCZEGÓLNE WYRÓŻNIENIE DLA BOŻYCH DZIECI

„W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego” – Efezj. 1:7.

Nasz werset tematowy pochodzi z Listu Pawła do Efezjan. Konkordancja biblijna wyjaśnia użyte tutaj słowo „łaska” następująco: Boża łaska, przychyłność, dar; w języku greckim „*haris*”, słowo, które pozostało nieprzetłumaczone w Biblii rumuńskiej i oznacza wszystko, co otrzymujemy od Boga dla naszego usprawiedliwienia i zbawienia.

Rozumiejąc wspaniałe znaczenie tego słowa i zdając sobie sprawę, jak często jest ono użyte w Piśmie Świętym, szczególnie w Nowym Testamencie, dostrzegamy intencje Boga w stosunku do nas, ludzi. To słowo wspaniale potwierdza przesłanie Boże skierowane do nas, radosną nowinę o przebaczeniu i miłosierdziu, które jest balsamem dla naszego serca, przytłoczonego niemocą i grzechem. Mądry Salomon mówi: „*Jak zimna woda dla ust spragnionych, tak dobra wieść z dalekiej krainy*” (Przyp. 25:25).

Dostrzegając wspaniałe stworzenia w ich różnorodności kolorów i kształtów oraz prawa, które rządzą naturą i utrzymują równowagę życia nawet w niedoskonałych warunkach, a także myśląc o tym, że otrzymaliśmy uczucia i zdolności docenienia tych rzeczy i zrozumienia, iż wszystkie one zostały uczynione dla naszego dobra i radości, dostrzegamy w nich ślad nieograniczonej mądrości, mocy i miłości. Dlatego nasze serca czują wdzięczność wobec Boga Stworzyciela.

To wszystko jest wyrazem Jego łaski, która trwała przez 6000 lat, nawet jeśli człowiek odwrócił się i zaczął kroczyć drogą swojego serca (Mat. 5:45). Jednak nasz Bóg, który jest długo cierpliwy i pełen dobroci, ale którego oczy są „czyste i nie mogą patrzeć na zło”, mówi nam, że ten stan rzeczy nie będzie trwał w nieskończoność. W Dziejach Apostolskich czytamy: „*Z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkaly na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdują, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas. Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy, jak to i niektórzy z waszych poetów powiedzieli, z jego bowiem rodu jesteśmy. Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że bóstwo jest podobne do złota albo srebra, albo do kamienia, wytworu sztuki i ludzkiego umysłu. Bóg wprawdzie puszczał płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali, gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustano-*

wił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych” (Dzieje Ap. 17:26-31).

W tych słowa apostoła Pawła obejmuje cały okres od upadku aż dotąd, czas, w którym dominowały grzech i ignorancja, ale ukazuje też, że ustanowienie Jego Królestwa sprawiedliwości jest częścią Jego planu. Mówi ponadto, że Ojciec położył „panowanie” na „Jego ramieniu” – Pana Jezusa, który „z łaski Bożej” umarł za nas (Hebr. 2:9).

Jest to wyróżnienie, że możemy rozumieć i doceniać te sprawy, lecz szczególnym wyróżnieniem jest to, iż dostrzegamy, że jesteśmy obiektem najlepszych zamiarów naszego Ojca Niebiańskiego i nasz tekst tematowy (Efezj. 1:7) ukazuje tę szczególną łaskę wyzwolenia z grzechów przez odkupienie zapewnione przez Boga, dlatego wspominamy na słowa: „*A z jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską*” (Jan 1:16).

Lecz to nie wszystko, drodzy bracia i siostry. Bóg powołuje nas do współdziedziczenia razem z Panem naszym Jezusem Chrystusem na warunkach synostwa. W Rzym. 8:17 czytamy: „*A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli*” (NP).

Czy jest to mała rzecz, drodzy bracia i siostry? Oczywiście, że nie, ale zauważymy w drugiej części wersetu, że z tym szczególnym przywilejem bycia dziećmi Bożymi jest związany warunek: „*jeśli tylko z nim cierpimy*”. Widzimy zatem, że Apostoł podkreśla konieczność cierpienia z naszym Panem. Jest to warunek również na dziś, przywilej obecnego wieku, który jest dniem ofiary.

Są dwa powody, dla których konieczne jest cierpienie z Chrystusem w obecnym wieku. 1) Było konieczne, żeby Pan i Jego naśladowcy cierpieli po to, by mogli wejść do niebiańskiej chwały; 2) Konieczna była ofiara za grzech, która pociąga za sobą cierpienie. Patrząc na to w sposób właściwy, widzimy, że te cierpienia są powodem radości, jak mówi apostoł Piotr: „*Ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili*” (1 Piotra 4:13 NP).

Powiedzieliśmy już, że człowiek położył w miejsce woli Bożej własną wolę i że to spowodowało na świat grzech i śmierć. Grzech spowodował degradację moralną, intelektualną i fizyczną człowieka; więcej, również ziemia ze wszystkim, co zawiera, weszła pod przekleństwo grzechu, gdyż Bóg powiedział: „*Przeklęta jest ziemia z twojego*

powodu” (1 Mojż. 3:17). Ten stan doskonałości opisany w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju został utracony poprzez nieposłuszeństwo człowieka; w rezultacie tego nieposłuszeństwa przyszła na Adama i jego potomków konsekwencja grzechu, czyli śmierć, jak mówi apostoł Paweł: „Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli” (Rzym. 5:12).

W następstwie cały rodzaj ludzki znalazł się w sytuacji bez wyjścia, nawet jeśli niebezpośrednio uczestniczył w jej powodach. W tym wersecie Apostoł akcentuje, że poprzez jednego człowieka, Adama, i przez jeden grzech, ten w Edenie, weszły na świat grzech i śmierć, a my dodaliśmy do niego nasze grzechy, gdyż „ciało grzechu” ciąży na całej ludzkiej rasie. Prorok Jan mówi o tym grzechu, jak również o sposobie pozbycia się go: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (Jan 1:29). Jeśli Bóg ograniczyłby się do poinformowania nas o przyczynach i skutkach grzechu, nie moglibyśmy nic począć, ale dzięki wspaniałej łasce mówi nam przez Apostoła, że jest miłością: „Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rzym. 5:8 NP).

W Liście do Efezjan, w pierwszym rozdziale, apostoł Paweł wskazuje, że wysokie powołanie niebiańskie w obecnym czasie nie było niezbędne, ale jest wyrazem woli i łaski Bożej: „według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej”. Inna myśl podkreślona przez Apostoła: „udarował w onym umiłowanym”. Werset 8 w tłumaczeniu D. Cornilescu w języku rumuńskim jest oddany następująco: „którą nad nami rozciągnął w obfitości, poprzez wszelką mądrość i wyrozumienie”; sposób, w jaki został skonstruowany ten werset, wydaje się odnosić do mądrości i wyrozumienia naszego, lecz inne tłumaczenie oddaje ten werset tak: „których ubogacił wszelką mądrością i miarą”. Tak więc Bóg daje nam tę wielką łaskę [która niesie ze sobą tak wiele], zgodnie z Jego mądrością i miarą, mówiąc inaczej, Bóg dobrze wyważył rzeczy, zanim powołał kogoś do Jego natury. Słowo greckie przetłumaczone jako „miara” to „fronesis” i oznacza docieklivość, inteligencję, rozważę.

W wersety 9 i 10 widzimy przede wszystkim sposób, w jaki Ojciec postępuje z nami. Pytamy: jak wygląda relacja ojca z synem? Bez wątpienia opiera się na wzajemnym uczuciu, lecz jest jeszcze coś szczególnego: ojciec dzieli się z synem swoimi zamiarami, dlatego Ojciec Niebiański odkrył najpierw naszemu Panu [Synowi w najwyższym znaczeniu] swój plan, potem odkrywa go i nam. Dokonuje tego za pomocą ducha świętego, jak czytamy: „Głosimy tedy, jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże” (1 Kor. 2:9-10 NP).

Powiedzieliśmy o relacji Ojciec-Syn, teraz powiedzmy o relacji pan-sługa. Pan daje polecenia słudze bez wyjaśnień.

Taka była relacja Boga z narodem izraelskim. Pamiętamy, jak nakazał Izraelowi, by 14 Nisan zabił baranka. W rozdziałach 12 i 13 z 2 Mojż. znajdujemy więcej szczegółów obchodzenia Paschy, które miały być dokładnie przestrzegane, a jednak Bóg nie podał do nich żadnego objaśnienia, tylko nakazał: „Synowie Izraela niech świętują Paschę w wyznaczonym czasie” (4 Mojż. 9:2). W tym kontekście przypomnijmy sobie słowa apostoła Piotra: 1 Piotra 1:12: „Im to zostało objawione, że nie sobie samym, lecz wam usługiwali w tym, co teraz wam zostało zwiastowane przez tych, którzy w Duchu Świętym zesłanym z nieba opowiadali wam radosną nowinę; a są to rzeczy, w które sami aniołowie wejrzyć pragną” (NP).

W Efezj. 1:9-10 jest napisane, że Bóg odkrył przed nami tajemnicę Jego woli, czyli Jego obecne dzieło. Zaś w Kol. 1:26 czytamy: „Tajemnicę, zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz objawioną świętym Jego” (NP), a dokładnie wysokie powołanie do skompletowania „nasienia Abrahama” pod Głową, Panem Jezusem Chrystusem, co jest zasugerowane w dwóch ostatnich wersety tego rozdziału. Najpierw Bóg zwraca naszą uwagę na wysokie powołanie niebiańskie, potem objaśnia drogę, na której rozwija się to „nasienie”, mianowicie drogę ofiarowania. Ta rzecz została zilustrowana w ofiarowaniu Izaaka przez Abrahama, pokazana jest również w Psalmie 50:5, gdzie Bóg poleca zebranie tej klasy obecnego wieku, która zawarła „przymierze ofiary”. W trzeciej kolejności Bóg wyjaśnia cel, dla którego wybiera tę klasę [nasienie] – błogosławienie wszystkich plemion ziemi, zgodnie z pierwotnym przymierzem (1 Mojż. 22:16-18). Ten ostatni aspekt ma ścisły związek z wersem 10, gdzie jest wskazany główny cel, do którego zmierzają wszystkie dotychczasowe kroki, mianowicie pojednanie między niebem i ziemią. Powiedzieliśmy o pojednaniu, gdyż werset 10 zawiera tę myśl: Efezj. 1:10: „(...) w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim” (NP).

Słowa te przywodzą na myśl czasy przeszłe, w których połączenie między niebem a ziemią zostało przerwane przez grzech, jak również wybiegają w przyszłość, na koniec tysiącletniego Królestwa, kiedy to połączenie zostanie przywrócone „przez Chrystusa”. Tłumaczenie Diaglott używa słów „pod jedną Głową”, czyli całe stworzenie w niebie i na ziemi jest zjednoczone pod jedną głową, Chrystusem, co jest chwalebnym finałem Boskiego planu, do czego odnosi się tak wiele fragmentów Pisma Świętego.

Niewysłowione bogactwo łaski związane z synostwem i dziedzictwem Boga wraz z naszym Panem nie jest związane w żaden sposób z zasługą z naszej strony, tak jak wskazuje słowo „łaska” – chodzi o niezasłużoną dobroć Boga. Przez tę łaskę okaże się wielkość Boża, przez fakt, że wywyższona zostanie ta klasa wybrana spośród najniższych istot rozumnych, w dodatku zdegradowanych przez grzech, i podniesiona do najwyższego stanu, do Jego natury. Będzie to „na uwielbienie chwały Jego”, jak wskazuje werset 12. Zwracamy też

uwagę na hojną łaskę naszego Pana, jak jest napisane: „*Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali*” (2 Kor. 8:9 NP).

W wersecie 13 możemy zobaczyć pewien postępowanie w zbliżaniu się do Boga. Najpierw konieczne jest, żebyśmy usłyszeli słowo prawdy, i to nie w znaczeniu, w jakim zwykle używa się tego słowa, ale w znaczeniu biblijnego zrozumienia i rozmyślenia o nim. Słowo Boże mówi, że „*kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha*”. Po drugie, potrzebne jest, by serce i nasze uczucia były wyćwiczone poprzez doświadczenie wiary: „*Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu*” (Rzym. 10:10 NP).

Po trzecie, mamy być popieczętowani przez Boga duchem świętym. To pieczętowanie jest ciągłą pracą, którą możemy porównać do użycia rzeczywistej pieczęci, której kształt jest odciskany na wosku. My jesteśmy sztuką wosku, na której ma zostać odcisnięty charakter naszego Pana. Rzym. 8:29: „*Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci*” (NP).

Werset 14, ostatni, który weźmiemy pod rozwagę w tym rozdziale, wyjaśnia nam fakt, że zapieczętowanie duchem świętym w podobieństwie umiłowanego Syna Bożego jest pewną gwarancją naszego dziedzictwa, jednoznacznie zapewnia nam miejsce w Wielkim Pośredniku Nowego Przymierza; wszyscy jemu poddani i posłuszni otrzymają życie wieczne i pierwotne panowanie utracone przez Adama z powodu grzechu, ale odzyskane przez naszego Pana poprzez ofiarę odkupienia na Kalwarii. Efezj. 1:14: „*Który jest ręką dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego*” (NP).

Pokazaliśmy już, w jaki sposób Bóg wznosi Dom Synów: najpierw poprzez spłodzenie z Ducha Świętego, a potem przez dzieło stopniowego pieczętowania, które potwierdza rozwój. Dodajmy, że Duch Święty, którego przyjmują synowie, poucza nas, co też zapowiedział Pan, mówiąc: „*Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi*” (Jan 16:13 NP).

Wierzmy, że to pouczanie przez Ducha jest zamierzone przez Boga, by uczynić z nas Jego świadomych współpracowników. Czymś innym jest czynić coś mechanicznie, a innym – świadomie.

Zastanówmy się teraz nad poznaniem prawdy, jak również roli, jaką odgrywa to w naszej przemianie, jakiej powinniśmy podlegać jako dzieci Boże.

Bóg, który jest źródłem „wszelkiego daru dobrego i sprawiedliwego”, dał nam również wiedzę na temat Jego planu, jak wykazaliśmy wcześniej. Zaznaczyliśmy też motyw, dla których On darował nam tę wiedzę, mianowicie, że chce On, byśmy byli świadomymi Jego współpracownikami, rozumieli, dlaczego w obecnym czasie istnieje potrzeba całkowitego poświęcenia się w Jego służbie.

Warto dodać, że prawda nie jest nam dana, by zaspokoić ciekawość, ani nie mamy z niej czynić broni, żeby ranić innych. Przez prawdę doszliśmy do poznania charakteru Boga, który obecnie jest tak fałszywie przedstawiany, nawet przez wielu tych, którzy roszczą sobie miano do bycia w Jego służbie. Przez nią doszliśmy do zrozumienia, że nasz Pan jest „filarem”, na którym spoczywa cały Boży plan, jak czytamy: „*On, który jest światłością Jego chwały i odzwierciedleniem Jego Istoty, który podtrzymuje wszystkie rzeczy przez moc Jego słowa, uczynił przez Siebie oczyszczenie z grzechów i usiadł na prawicy wielkości, na miejscu wysokim*”. Są to dwie fundamentalne prawdy, które powinny być dla nas jasne, zanim zaczniemy kształtować nasz charakter. Znając charakter naszego Ojca Niebiańskiego, zauważamy, że On jest doskonały we wszystkich swoich cechach, ale szczególną dla nas pociechą jest Jego miłość. Jednak mówi nam, że Jego rządy nie opierają się na miłości, ale na sprawiedliwości: Psalm 89:15: „*Sprawiedliwość i prawo są podstawą tronu twego, łaska i wierność idą przed tobą*” (NP).

Ta kolejność Jego cech jest jasno widoczna w rozwoju planu odkupienia. Z niego uczymy się, że każde objawienie „łaski” Bożej w tym, co dotyczy usprawiedliwienia do życia obecnie, jak i w przyszłości, opiera się na cenie okupu zapewnionej przez Pana Jezusa, i podczas gdy cena ta była wymagana przez sprawiedliwość, jednocześnie jest odzwierciedleniem Jego miłości. Zauważmy więc, w jaki sposób miłość Boska działa wspólnie ze sprawiedliwością. To ważne, żebyśmy dostrzegali te zasady i by stały się one normą w naszym życiu.

Można by zapytać: Dlaczego mamy się zmieniać? Pierwsza myśl: dlatego, że jesteśmy grzeszni, a Bóg, który jest doskonały, ma prawo wymagać od swoich stworzeń, by postępowały sprawiedliwie. Druga – że w obecnym czasie, zgodnie ze swoim planem Bóg powołuje do zmiany natury. Obie myśli są ważne i nas dotyczą. Apostoł Paweł mówi o tej przemianie następująco: „*Zewleczcie z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze i odnówcie się w duchu umysłu waszego, a obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy*” (Efezj. 4:22-24 NP).

Zastanawiając się nad powyższymi słowami Apostoła, zauważymy, że ta przemiana następuje w dwóch etapach; najpierw jest to zewleczenie z siebie starego człowieka, sposobu życia według ziemskiej natury, a potem przyobleczenie nowego, czyli przyjęcie sposobu życia, który jest pochwalany przez Boga. W innym miejscu Apostoł mówi: „*Zewleczmy z siebie uczynki ciemności i przyobleczmy się w zbroję światłości*”, dając do zrozumienia, że Nowe Stworzenie ma do przeprowadzenia walkę. Koniecznie powinniśmy podkreślić fakt, że jesteśmy dziećmi Bożymi na poziomie ducha, a apostoł Piotr dodaje, że zostaliśmy „odrodzeni nie z nasienia skazitelnego”, więc to odrodzenie następuje, jak czytamy, przez „słowo prawdy” (1 Piotra 1:23).

Początkiem naszych doświadczeń jako dzieci Bożych jest poczęcie z Ducha, które zaznacza początek nowego życia, niebiańskiego, i jeszcze Apostoł mówi: „*Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych*” – 2 Kor. 4:7. Tutaj dotykamy trudniejszej części naszej pracy, gdyż oznacza to walkę, o której jeszcze powiemy. Apostoł Jan mówi nam w pierwszym swoim liście: „*Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia*” – 1 Jana 3:9.

Słowo „narodził” w tym wersecie należy przetłumaczyć „został spłodzony”, gdyż w języku greckim jedno słowo jest użyte dla oddania tych dwóch procesów i tłumacze powinni używać go zamiennie, zależnie od kontekstu; jest to słowo „gennao”. W konsekwencji wersety ten odnosi się do stanu poczęcia i rozwoju z tej strony „zasłony”, jednak Apostoł mówi nam, że to Nowe Stworzenie, będąc poczęte „z Boga”, nie grzeszy [dobrowolnie], jest święte, czyli jego dążenia będą ciągle w kierunku spraw niebiańskich, z drugiej strony stara natura ma dążenia w kierunku spraw ziemskich, często grzesznych. Widzimy wielką niezgodność między nimi, lecz ta sytuacja, w której znajdujemy się jako istoty „podwójne”, ma w sobie te warunki zamierzone przez Boga, potrzebne nam do rozwoju nowego stworzenia, gdyż ono rozwija się w warunkach przeciwności.

W tej walce Nowe Stworzenie powinno przeważać, brać kontrolę, aby ciało, które było sługą grzechu, zostało poddane Nowemu Stworzeniu, ku chwale Bożej. W Rzym. 8:11 czytamy: „*A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha swego, który mieszka w was*” (NP).

Ten proces przekształcania doprowadzi nas do punktu, w którym będziemy mogli być lepiej użyci przez Boga i będziemy mogli się identyfikować z aspektem ofiary. Myślimy tu o części Kościoła biorącej udział w ofierze za grzech. W tym momencie chcemy nadmienić, że w 3 Mojż. 16 jest ukazany fakt, że nie wszyscy poświęceni w obecnym wieku są częścią ofiary za grzech. Podczas Dnia Pojednania były dwa kozły przywiązane do drzwi Namiotu Zgromadzenia, ale tylko z jednym postępowano tak jak z cielcem. Ten cielec reprezentuje „człowieka Jezusa Chrystusa”; On poświęcił się dobrowolnie, jak jest napisane: „*(...) idę, abym czynił o Boże, wolę Twoją*” (Hebr. 10:7). Wyciągamy stąd wniosek, że poświęceni, którzy dobrowolnie oddają życie tak jak Pan, są reprezentowani przez kozła Pańskiego i są policzeni jako część ofiary za grzech. Dla odróżnienia krew kozła wypuszczalnego nie była wnoszona przez najwyższego kapłana do Miejsca Najświętszego, to zwierzę było wypuszczane na pustynię i zgodnie z interpretacją „Cieni Przybytku” przedstawia ono członków Wielkiego Grona. Patrząc z uwagą na te sprawy, widzimy, że aspekt ofiarniczy czyni różnicę między tymi dwiema klasami, czyli jest bardzo ważne, żebyśmy to dostrzegali. Mówiąc o tych zagadnieniach, apostoł Paweł pisze: Hebr. 2:15: „*I aby wyzwolić wszyst-*

kich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią [ofiary] przez całe życie byli w niewoli” (NP).

Chciałbym dokonać pewnego rozróżnienia w odniesieniu do tych dwóch rzeczy wymienionych powyżej: zewleczenia starego człowieka i następnie ofiary. Nie możemy popełniać błędów i łączyć tych dwóch rzeczy, gdyż zewleczenie starego człowieka nie jest ofiarą, lecz oznacza wypełnienie żądań sprawiedliwości. Przypomnijmy, że od dawna Bóg zabronił składać kwas na ołtarzu (3 Mojż. 2:11), a zgodnie ze słowami apostoła Pawła kwas reprezentuje grzech (1 Kor. 5:7-8). Dlatego odrzucenie grzechu nie jest ofiarą, lecz obowiązkiem, który powinniśmy wypełnić. W Rzym. 12:1 Apostoł podkreśla: „*Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą*”. Widzimy drobną różnicę, „ofiara żywa”, zaś wcześniej, w Rzym. 8 r. jest ukazana droga przywracania do życia tego ciała „przez Jego Ducha”. Zobaczmy różnicę pomiędzy „starym człowiekiem”, którego powinniśmy zewlec, a ciałem, które powinno zostać ożywione do posłuszeństwa Bogu. Inny aspekt tego „ożywienia”, który poprzedza ofiarowanie, jest ukazany w pierwszej części wersetu, który omawiamy, gdzie czytamy: „*Napominam was bracia, przez miłosierdzie Boże*”. To miłosierdzie jest częścią przygotowania Boga do stania się ofiarą, usprawiedliwiają nas przez Pana Jezusa, który nam przypisuje swoją zasługę.

Przemiana powinna się rozpocząć od umysłu. „*A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe*” – Rzym. 12:2 (NP).

Kluczowym słowem tego wersetu jest „przemieńcie się”; w języku greckim jest to słowo „metamorfoustē” i ma sens metamorfozy. Według słownika oznacza to zmianę charakteru, przemianę [stopniową], więc słowo to sugeruje przede wszystkim gruntowną przemianę, nie powierzchowną, po drugie – rozumiemy, że przemiana jest stopniowa, nie natychmiastowa. Te myśli są ważne, drodzy bracia, gdyż od sposobu, w jaki do nich podchodzimy, zależy nasza relacja z Panem, zaś On nie zadowolony jest tylko formą pobożności.

Drodzy Bracia i Siostry, rozmyślajmy każdego dnia o „bogactwach łaski Bożej”, gdyż wtedy udowodnimy, że je doceniamy. Pozwólmy też, aby ta wspaniała prawda wydawała owoce w naszym życiu, gdyż nasz Pan powiedział: „*Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie*” (Jan 15:8).

Cała praca obecnego wieku, polegająca na powoływaniu i kształtowaniu poświęconych we wszystkich doświadczeniach, tych przyjemnych i mniej przyjemnych, jest zamierzona przez Boga dla naszego najwyższego dobra: „*aby okazało się w przyszłych wiekach niezmierzone bogactwo łaski Jego, w Jego dobroci wobec nas, w Jezusie Chrystusie*”. Drodzy bracia i siostry, tej ogromnej łaski wam życzę, jak i samemu sobie. Amen. □

Opracowano na podstawie wykładu
wygłoszonego na konwencji w Mukaczewie w 2015 r.

„Jako było za dni Lotowych” cz. 1

■ **DYMITR KOPAK**

GDY ZABRAKŁO DZIESIĘCIU SPRAWIEDLIWYCH

*„I rzekł: Niechaj nie gniewa się Pan, proszę, gdy jeszcze raz mówić będę:
Może znajdzie się tam dziesięciu. I odpowiedział:
Nie zniszczę ze względu na tych dziesięciu” – 1 Mojż. 18:32 (NP).*

Ktoś kiedyś dobrze powiedział, że Pismo Święte jest jak studnia Jakubowa – Jakub, który wykopał tę studnię, pił sam, piły z niej jego dzieci, piły wnuki i przetrwała ona do czasów Pana Jezusa; przy tej studni w Samarii Pan Jezus spotkał Samarytankę i prosił ją o wodę z tej samej studni. Ona, patrząc na Pana Jezusa, zapytała: *„Jakże ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę o wodę?”* – Jan 4:9. Niemłoda to była kobieta, bo już miała pięciu mężów, a szósty nie był nawet jej mężem. Jak pamiętamy, rozmowa ta potoczyła się dalej: *„Odpowiadając jej Jezus, rzekł do niej: Gdybyś знаła dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej. Mówi do niego: Panie, nie masz nawet czerpaka, a studnia jest głęboka; skądże więc masz tę wodę żywą? Czy może Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię i sam z niej pił, i synowie jego, i trzody jego?”* – Jan 4:10-12 (NP). Czyli woda z tej studni nigdy się nie wyczerpywała.

Również Pismo Święte jest taką księgą, która nigdy się nie wyczerpuje. Kiedyś już z braćmi rozważaliśmy temat: „Jako było za dni Noego, tak będzie za dni Syna Człowieczego”. Teraz natomiast zastanowimy się nad tematem trochę innym, chociaż będziemy mówili również o czasach ostatecznych. Nasz dzisiejszy temat opiera się na słowach Chrystusa Pana zapisanych w Ew. Łukasza 17:28-30: *„Także też jako się działo za dni Lotowych, jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali. Ale dnia tego, gdy wyszedł Lot z Sodomy, spadł jako deszcz ogień z siarką z nieba, i wytracił wszystkie. Takci też będzie w on dzień, którego się Syn człowieczy objawi”* (BG). Pan Jezus zwrócił uwagę swoich uczniów na wydarzenie, które się działo za dni Lotowych. Była to odpowiedź na ich pytanie: *„Powiedz nam, kiedy się to stanie, i co za znak przyjscia twego i dokonania świata?”* – Mat. 24:3 (BG). Dlatego Chrystus Pan zwrócił uwagę uczniów na dni Lotowe. Swoją wtórą obecność porównał do dni Lota – że tak jak było za dni Lota będzie, gdy Chrystus przyjdzie po raz wtóry. Aby lepiej zrozumieć jego parousię, należy zrozumieć czas, wydarzenia i okoliczności, jakie doprowadziły do zniszczenia Sodomy i Gomory, Adamy i Seboim, tych czterech miast, które wówczas spalił ogień. Przez wyrażenie „dni Lota” nie mamy rozumieć jedynie samego finału, gdy deszcz ognisty spadł na miasta, lecz splot wydarzeń, które doprowadziły do takiego stanu i które działy się w tym czasie.

Abraham i Lot

Aby lepiej zrozumieć ten czas, zastanowimy się nad biografią tych dwóch mężów. Wiemy, że Abram, później Abraham, wyruszył wraz ze swoim bratankiem do ziemi kananejskiej. Abram wyszedł ze swoim ojcem, który nazywał się Tare, doszli do Haranu, zamieszkali tam i tam też Tare umarł. W 1 Mojż. 11:31 czytamy: *„Wziął tedy Tare Abrama, syna swego, i Lota, syna Haranowego, wnuka swego, i Saraj niewiastę swoją, żonę Abrama, syna swego i wyszli społu z Ur Chaldejskiego, aby szli do ziemi kananejskiej; a przyszli aż do Haranu, i mieszkali tam”*. Następny werset mówi, że Tare w Haranie umarł, natomiast Abram wraz z Lotem udali się do ziemi kananejskiej. Lot był bratankiem Abrama, był on mniej więcej w tym samym wieku co stryj Abram. Haran, brat Abrama, już w tym czasie nie żył. Kiedy Abram z Lotem byli biedniejsi, to razem podróżowali po ziemi kananejskiej. Trwało to tak długo, dopóki się nie wzbogacili. Kiedy się wzbogacili, to jest powiedziane, że ziemia nie mogła ich pomieścić. Dlatego później się rozeszli, o czym będziemy jeszcze mówić. Czy to nie pokazuje nam pięknie nas samych? Że kiedy jesteśmy biedniejsi, to wtedy raczej się zbieramy. Raczej się łączymy, nawet często możemy zauważyć, że kiedyś żyły pod jednym dachem dwa lub trzy pokolenia. Dzisiaj się wszystko zmienia, dlaczego tak się dzieje? Bo jesteśmy bogatsi i dlatego nie możemy się nieraz pogodzić. Często ludzie biedniejsi materialnie będą się zgadzać. Może tak być również między ludem Bożym. Często jest tak, że dopóki jesteśmy biedniejsi duchowo, też będziemy się zgadzać. Ale kiedy duchowo się wzbogacimy, znów coś się dzieje i nieraz najserdeczniejsi przyjaciele, tak jak Abram i Lot, się rozchodzą.

Podczas głodu, który nawiedził ziemię kananejską, obaj emigrowali do Egiptu, jak czytamy w 13. rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej i 1. wersecie: *„A tak wyszedł Abram z Egiptu, on i żona jego, i wszystko, co miał, i Lot z nim, ku południowi”*. Byli w Egipcie, razem Egipt opuścili, powrócili z powrotem do ziemi kananejskiej. W następnym wersecie czytamy, w co był bogaty Abram: *„A Abram był bardzo bogaty w bydło, srebro i złoto”*. Bydło może tu przedstawiać rzeczy materialne. Co przedstawia złoto? Boskie obietnice. To, co było najważniejsze, w to właśnie był bogaty Abram. W Abramie i jego podróżach, cały czas po ziemi kananejskiej, możemy zobaczyć Kościół Chrystusowy. Posiada on

zarazem rzeczy ziemskie, ale najbardziej powinien się starać o srebro (prawdy Boskie) oraz o złoto (Boskie obietnice), Boską naturę, to, co w przyszłości będzie miało swoją wartość.

Przeczytajmy, w co był bogaty Lot: „*Także Lot, który chodził z Abramem, miał owce, woły i namioty*” – 1 Mojż. 13:5. Nie przywiązywał najwyraźniej wagi do złota ani do srebra, ale swoje oczy cieszył, kiedy widział dużo owiec, wołów, namiotów, to było jego główne zainteresowanie. Wreszcie powstał spór między pasterzami Abrama i Lota, jak czytamy w siódmym wersecie: „*I wszczął się on poswarek między pasterzami trzody Abramowej, i między pasterzami trzody Lotowej. Kananejczyk i Faryzejczyk mieszkał na on czas w ziemi*”. Do tego stopnia się wzbogacili. Co prawda pomiędzy Abramem i Lotem nie było żadnego sporu, między ich żonami także nie było sporu – na razie spór trwał jedynie pomiędzy pasterzami. Chodziło o pastwiska, o wodę – na tym tle był to spór. Lecz Abram dobrze rozumował jak dobry psycholog, że jeżeli spór jest między pasterzami, to przeniesie się również na nasze żony, bo często tak bywa, a potem i my się pokłócimy, dlatego wybrał to, co najwłaściwsze.

Jest wspomniane, że Kananejczyk i Faryzejczyk mieszkał tam w ziemi. Kananejczyk znaczy w języku polskim: nizina, kupiec; Faryzejczyk – jeździec, ale pojawia się pytanie, dlaczego o tym wspomniano w tym miejscu? Być może zaraz pojawiłoby się poparcie jednej lub drugiej strony, a były to narody wzajemnie sobie wrogie, na pewno jedni i drudzy by kogoś popierali, jedni by popierali sług Abramowych, inni opowiedzieliby się za sługami Lota. Z tego powodu powstałaby nawet nienawiść, a może nawet i wojna. Popatrzmy na dzisiejsze czasy. Czy tak się nie dzieje? Świat jest podzielony na bloki, jeżeli tylko w jakimś państwie powstaje jakieś zamieszanie, szybko znajdzie się strona, która je poprze, a potem wiele trzeba czasu, żeby tam nastąpił pokój. W zgromadzeniach powstają podziały, jedni popierają jednych, inni drugich, podobnie, jak działo się to za czasów Lota. Chrystus Pan przewidział, co się będzie działo, gdy On będzie obecny po raz wtóry. Możemy zobaczyć na świecie bloki, są podziały w rodzinach, nieraz powstają też podziały między ludem Bożym – dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że wszyscy jesteśmy bogaci. Tylko wtedy mogą powstawać podziały, spory.

Tu Abram wystąpił z mądrą radą: „*Niech proszę nie będzie swaru między mną i między tobą, także między pasterzami moimi i między pasterzami twoimi, ponieważ jesteśmy bracia*” (w. 8) – swaru pomiędzy Abramem i Lotem jeszcze nie było, a on już prosił: „niech nie będzie”. Jest niemożliwe, by bracia kiedykolwiek doszli do swarów, do utrapień, do rozgoryczenia, niech tego nie będzie.

Jak już powyżej powiedziano, w Abrahamie pokazany jest Kościół Chrystusowy. Nam nigdy nie wolno powiedzieć, że ja, ty, bracie, ty, sestro, będziesz

należała do Kościoła Chrystusowego, a ktoś inny nie będzie należał. Tylko wstawmy sobie pytanie, czy my tak postępujemy, jak postępował Abram. Czy my jesteśmy tacy sami? Czy łagodźmy konflikty tak, jak łagodził sytuację Abram. Czy jesteśmy gotowi iść na ustępstwa kosztem rzeczy materialnych, bo jak wspomnimy, Abram poniósł wielki uszczerbek na rzeczach materialnych. Poszedł w stronę ziemi górzystej, gdzie brakowało wody, paszy, jednak w tej ziemi górzystej na pewno nie brakowało Boskiego błogosławieństwa, które Abraham odczuwał. W dalszym ciągu, czy my, kosztem swojej reputacji, swojego zdania, swojej logiki, swojego rozumowania jesteśmy gotowi ustąpić? Czy, gdyby w zborze większość braci była takiego zdania, a ja mam inne zdanie, mam prawo je powiedzieć, tylko czy tam pozostanę? Ja mam się starać tak czynić, żeby ogół był z tego zadowolony, czy będę walczył z tym, bo moje zdanie zostało zlekceważone, że może ktoś się nie liczy z moim zdaniem. Jeżeli możemy tak czynić, i tak czynimy, jesteśmy pokazani w Abrahamie.

Czytamy dalej, że Abram zaproponował ugodę: jeżeli ty pójdziesz na wschód, to ja pójde na zachód, jak ty pójdziesz na południe, to ja pójde na północ. Co uczynił wówczas Lot? Czytamy w dziesiątym wersecie: „*Tedy podniósłszy Lot oczy swe, obaczył wszystkę równinę nad Jordanem, iż wszystka wilgotna była przedtem, niż zatracił Pan Sodomę i Gomorę, jako sad Pański, i jako ziemia egipska, idąc do Zoar*”. Była to więc wspaniała dolina, tak piękna, że przyrównana została do sadu Pańskiego. Lot podniósł oczy swe, co pokazuje, że nieraz o tej krainie rozmyślał, ale nieładnie było oderwać się od Abrama, a teraz nadarzyła się sposobność. Zobaczył coś pięknego, wspaniałą krainę, zobaczył ziemię, a przecież miał owce i woły, tam bujnie rosła trawa, i obrał tę krainę. Pojawia się tu pytanie, jak powinien był Lot postąpić? Jeżeli Abram zaproponował: Wybierz ty sobie, jeżeli ty pójdziesz na wschód, ja pójde na zachód, jeżeli ty pójdziesz na południe, to ja pójde na północ, bo ta wszystka ziemia jest dla nas. Jak powinien był postąpić Lot, mając taką propozycję? Myślę, drodzy braterstwo, że Lot powinien był powiedzieć: Wybierz ty pierwszy! Ja się zadowolę drugim. Przecież to ciebie Pan Bóg powołał, mówiąc: Abramie, opuść twój kraj i rodzinę, ziemię chaldejską, a idź do ziemi, ja ci tam będę błogosławił. Tyś pierwszy poszedł, a ja tylko dołączyłem do ciebie! Wybierz ty, Abramie!

Lecz widzimy, że Lot postąpił całkiem inaczej, dlatego w swoim życiu dwa razy ciężko tego żałował. Gdy dostał się do niewoli, gdy inni królowie napadli na Sodomę i Gomorę i tylko dzięki interwencji Abrama został odbity, wówczas żałował po raz pierwszy. Drugi raz żałował wtedy, kiedy wszystko, cokolwiek zdobył w swoim życiu, stracił i wyszedł tak jak stał, niczego ze sobą nie zabierając. Bo gdyby miał złoto, to czy mógłby go trochę z sobą zabrać? Mógłby zabrać. A gdyby miał trochę srebra, zabrałby je? Ale owiec, wołów i namiotów

nie mógł zabrać. Imię Lot znaczy: „zasłonięty, zakryty” i przedstawia klasę Wielkiego Grona, które postępuje razem z Ludem Bożym. Jest to też lud Boży, jednak nie będzie on miał pierwszej nagrody, ale otrzyma nagrodę drugą. Ci dbają więcej o rzeczy doczesne niż o rzeczy duchowe. Postępują więc tak jak Lot. Jak na wstępie powiedzieliśmy, nie wolno nam nikogo klasyfikować, czy należy do Kościoła czy do Wielkiego Grona, tylko znów wstawię pytanie, i niech każdy sam sobie na nie odpowie. Czy ja jestem podobny do Abrama, czy do Lota? Postępuję jak Lot, nie starając się łagodzić konfliktów, raczej sam je sztucznie podtrzymuję? Często tak bywa, że jeżeli powstaje jakiś konflikt, nie staramy się go załagodzić, żeby to było jak najlepiej, tylko go podsycamy, sztucznie podgrzewamy. Nie idzie się na kompromis, raczej się dochodzi swoich racji. Bo moja racja jest taka a taka – jest to niewłaściwe z naszej strony. Nie zmieniamy swojego zdania, chociaż często wiemy, że racja jest po stronie przeciwnej. Ale dla swojej reputacji, dla swojej sławy upieramy się. Ja mam kogoś przeprosić? Ja mam zmienić swoje zdanie? Tacy, którzy tego nigdy nie czynią, niech wiedzą, że nigdy nie będą pokazani w Abramie, tylko w Locie. Kogo Lot reprezentuje, to już wiemy.

Pismo Święte wspomina, że ziemia nad Jordanem była wilgotna, obfita w wodę, podobna do sadu Pańskiego, czyli do raj: „*A rzeka wychodziła z Edenu, dla zwilżenia sadu...*” – 1 Mojż. 2:10. Stamtąd dzieliła się na cztery główne rzeki. W raju była obfitość wody, dlatego ogród ten był bardzo bogaty. Podobnie wyglądała kraina Sodomy i Gomory. Okolica ta była kotłina w krainie górzystej, panował tam specjalny mikroklimat, bardzo bujnie rosła tam roślinność. Wspaniała mikroklimat, wspaniała roślinność, wspaniała pogoda tam panowała, jednym słowem warunki były podobne do raj. Obecnie w tym miejscu jest Morze Martwe. Jego poziom jest niższy od poziomu innych mórz o 394 metry, a powierzchnia to 1020 km². Głębokość dochodzi do 399 m – jest tam wielkie zasolenie: od 22-33% soli znajduje się w tym morzu. Jest ono nazywane Morzem Martwym, bo nic w tym morzu nie żyje, nie ma ryb ani żadnego życia, bo jest tam nadmiar soli. Kiedyś widziałem zdjęcia, bo otrzymywałem biuletyny z Izraela, że człowiek, który się położy na wodzie, nie tonie, może leżeć na powierzchni i czytać gazetę, ponieważ zasolenie sprawia, że woda wypycha każde ciało. Trudno dzisiaj powiedzieć, gdzie wcześniej wpływały wody Jordanu, bo rzeka Jordan była już dawniej. Być może było jakieś podziemne morze lub coś innego, o czym dzisiaj nie wiemy, w każdym razie Pismo Święte wspaniale opisuje Sodomę i Gomorę oraz okoliczne miasta, które zostały zniszczone.

Sodoma i Gomora w innym miejscu była przyrównana do ziemi egipskiej. Gdy Józef sprowadzał swoich bliskich do ziemi egipskiej, do ziemi Goszen, powiedziano do niego: „*Ziemia egipska przed tobą jest:*

w najlepszym miejscu tej ziemi daj mieszkanie ojcu twemu i braci twojej, niech mieszkają w ziemi Goszen; a zrozumieszli, że między nimi są mężowie godni, tedy je uczynisz przełożonymi nad trzodami moimi” – 1 Mojż. 47:6. Tak polecił faraon Józefowi, kiedy bracia z ojcem przyjechali do Egiptu. Przez wyrażenie, że ziemia była bogata, podobna do ziemi egipskiej, do sadu Pańskiego, obejmuje rolę urodzajną, obejmuje wspaniałe miasta, budowle i cywilizacje. Gdzie jest dobra ziemia, tam ludzie są bogaci, to uwidacznia się w domach i budowlach. Czy to nie wskazuje na dzisiejszy czas? Mając możliwość odwiedzić w Polsce wiele budowli, byłem też w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, jestem teraz w Australii – wszystko się buduje. I gdzie bogatszy kraj, tam są piękniejsze domy – bogatsi ludzie budują bardziej okazałe budynki. Tak też było w Sodomie i w Gomorze, ludzie byli tam bardzo bogaci, lecz to doprowadziło ich do stanu, że Pismo Święte mówi o nich, iż przed Panem wyglądali tak, jak to opisano w w. 11-13: „*I obrał sobie Lot całą równinę nad Jordanem, i odszedł Lot ku wschodowi słońca, i rozłączyli się bracia jeden od drugiego. Abram mieszkał w ziemi kananejskiej, a Lot mieszkał w miejscach onej równiny, i rozbił namiot aż do Sodomy. Ale ludzie w Sodomie byli źli i wielcy grzesznicy przed Panem*” (BG).

Lot nie poszedł wprost do środka Sodomy, nie! On powiedział: ja wiem, że tam są ludzie źli, widzę, że świat jest zdegradowany, że Sodoma jest zła, będę tylko żył w pobliżu Sodomy! Ja się nie będę łączył z Sodomą! Ale to trwało nie tak długo, bo jeśli mieszkali tam bogaci ludzie, to i miasto się szybko rozrasta. Nawet tutaj w Australii wielu braci mi mówiło: Bracie, kiedy my tu przyjechalśmy, tu, gdzie teraz są budowle miasta, kiedyś był las. Kiedyś były tu farmy. W przeciągu dwudziestu lat tak się miasto rozbudowało. Dlaczego? Bo jest bogactwo. Również Lot nawet się nie spostrzegł, gdy dookoła otoczyła go Sodoma. Pismo Święte mówi, że ludzie ci byli bardzo źli i grzeszni przed Panem. Zadajmy sobie pytanie: Na czym polegał ten grzech Sodomy? Czy tylko w Sodomie byli ludzie źli, czy w innych krajach takich nie było? Czemu właśnie to Pan Bóg zniszczył takim strasznym ogniem? Pismo Święte wylicza cztery główne grzechy Sodomy, i my będziemy się nad nimi zastanawiali, potem porównamy do dni dzisiejszych, by stwierdzić, czy możemy je już zauważyć, czy nie? Pan Bóg przez proroka Ezechiela mówi tak: „*Oto ta była nieprawość Sodomy, siostry twojej, pycha, sytość chleba i obfitość pokoju; co ona mając i córki jej, ręki jednak ubogiego i nędznego nie posilała*” – Ezech. 16:49 (BG). Te cztery grzechy Sodomy pokazują, że zapanało w tym mieście samolubstwo. Za te cztery grzechy Pan Bóg zniszczył Sodomę i Gomorę. Omówmy po kolei te grzechy Sodomy.

1. Pycha

Ze wszystkich grzechów, jakich Pan nienawidzi, najbardziej nienawidzi pychy: „*Bojaźń Pańska jest*

mieć w nienawiści złe, ja nienawidzę pychy, wysoko-myślności i drogi złej, i ust przewrotnych” – Przyp. 8:13. A w Sodomie zapanowała pycha. Człowiek pyszny nie zwraca uwagi na Pana Boga, nie docenia innego, jest tylko zapatrzoną sam w siebie, a innych stawia bardzo nisko. Tymczasem siebie stawia bardzo wysoko. Jest to stan bardzo niebezpieczny, a tam pycha była na pierwszym miejscu, Pan Bóg dłużej tolerować tego nie mógł. „*Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha*” – Przyp. 16:18. Tam, w Sodomie, ludzie byli już w takim stanie, że Pan Bóg dłużej tego tolerować nie mógł. Pycha zgubiła sodomitów, doprowadziła do Boskiej interwencji.

2. Sytość chleba

Drugim grzechem była sytość chleba. Pan powiedział: jedli, pili, szczepili, budowali, czyli mieli nadmiar dóbr konsumpcyjnych. Nastąpił okres nadmiaru dóbr materialnych, wobec tego ludzie jedli, pili, budowali, szczepili – postępował rozkwit tych miast. Nastąpił postęp w budownictwie, a postęp cywilizacyjny sprawił, że ilość dóbr materialnych powiększyła się. Postawmy pytanie: Czy grzechem jest mieć dużo chleba? Czy grzechem jest sytość chleba? Czy to jest grzech, jeśli my sobie dobrze zjemy, dobrze się ubieramy, mieszkamy w wygodnych mieszkaniach – czy to jest grzech? A jednak tam było powiedziane, że to był grzech. Tak mówi mędrzec Pański: „*Dusza nasycona i plaster miodu podepcze, ale głodnej duszy i gorzkość wszelaka jest słodka*” – Przyp. 27:7. Czyli jeżeli człowiek ma nadmiar dóbr materialnych, jeżeli posiada sytość chleba, to wtedy widząc miód, podepcze go. Nie liczy się z tym wszystkim, następuje wielkie marnotrawstwo, które Panu Bogu się nie podoba. Sytość chleba prowadzi do jeszcze innego zła, jak czytamy w Przyp. 30:8-9: „*Marność i słowo kłamliwe oddał ode mnie, ubóstwa i bogactwa nie dawaj mi, żyw mnie tylko pokarmem według potrzeby mojej. Abyś jednak nasycony nie zaprzął się Ciebie i nie rzekł: Któż jest Pan? Albo zubożawszy żebym nie kradł i nie brał nadaremno imienia Boga mego*”. O to właśnie prosił mędrzec. Widzimy, jak poważnym niebezpieczeństwem jest posiadanie nadmiaru. Salomon, mając wszystkiego nadmiar, zgrzeszył przed Panem Bogiem. Nabrał sobie różnych żon, obcych poganek, co było zakazane, do tego doprowadziło go bogactwo i sława, że stał się w oczach Pana Boga niepopularnym. Syty powinien udzielać

biednemu, a nie gromadzić nadmiar dóbr materialnych. I dlatego, jak zauważamy, to zgubiło Sodomę.

3. Obfitość pokoju

Trzecim grzechem była obfitość pokoju. Nowy przekład mówi: „beztroski spokój”. Biblia Tysiąclecia nazywa to, że szczycili się „spokojną pomyślnością”. Mieli więc spokój, beztroski pokój w obfitości. Nie był to pokój Boży, nie był to pokój Chrystusowy – był to pokój tego świata. Jak czytamy w Ew. Jana 14:27: „*Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka*” (NP). Mieszkańcy Sodomy otrzymali pokój, który daje świat. Tego typu pokój jest to stan beztroski, który prowadzi do luźnego życia, lenistwa cielesnego i duchowego, to do tego prowadzi pokój i beztroskie życie. Niedaleko od Australii znajduje się wyspa Nauru*. Czytałem, że mają oni dobra naturalne, które sprzedają do Australii i do innych krajów. Bardzo się przy tym bogacą. Niewielu jest tam mieszkańców, ale na jednego mieszkańca przypada ponad pół miliona dolarów, podobno tacy są bogaci. Mają zaledwie 19 kilometrów drogi, ale mają też 2 tysiące samochodów; a ja pytam: Którędy oni jeżdżą? Postawić te dwa tysiące samochodów, z których przeciętnie każdy będzie miał 5 metrów drogi, to jeden przed drugim stoi i cóż? Zamknięty klan, nikogo do siebie nie przyjmują. Oczywiście najmu ludzi, którzy dla nich kopią, a oni się bogacą – są rozleniwieni, chorują na cukrzycę i ich bogactwo staje się wielką plagą, dlatego, że nikogo do siebie nie dopuszczają. Tak samo było również w Sodomie. Lenistwo duchowe i cielesne, natomiast najmowali innych ludzi, których wykorzystywali.

4. Samolubstwo

Czwartym grzechem jest samolubstwo. Powiedziane jest: „*ręki ubogiego nie posilali...*”. Wiemy, że okoliczna kraina była nawiedzana przez głód, czytamy, że Abram z Lotem poszli do Egiptu, bo w ziemi kananejskiej był głód. Po co poszli, przecież mieszkali blisko Sodomy? Możliwe, że tam usłyszeli jedynie: Nie, my nikogo nie przyjmujemy!... Sodomici nie posilali ludzi głodnych. Egipt, choć oddalony, otwierał swoje podwoje, przyjmował biednych ludzi, głodnych ludzi, sodomici tego nie czynili. Czy podobny stan nie istnieje dzisiaj? Postawmy sobie to pytanie.

* Jako ciekawostkę podajemy kilka współczesnych informacji o wyspie Nauru, której bogactwo, dobrobyt i obfitość dóbr nie przyniosły finalnie błogosławieństwa: „W pierwszej połowie XX wieku Nauru całkowicie utrzymywało się z wydobycia fosforytów. Na Nauru znajdowały się wówczas jedno z największych złóż tych skał na świecie. Przed uzyskaniem przez wyspę niepodległości eksploatowały je Australia (w ramach British Phosphate Commission), a przedtem też Wielka Brytania i Niemcy. Jednakże po proklamowaniu niepodległości rząd nacjonalizował złoża, powołując do życia Nauruańską Korporację Fosforytową w celu podjęcia ich eksploatacji. Z tego powodu w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku Nauru mogło się cieszyć jednym z najwyższych dochodów na jednego mieszkańca na świecie. W latach osiemdziesiątych rezerwy złóż zaczęły się wyczerpywać, jednocześnie środowisko na wyspie zostało poważnie naruszone, co z kolei przełożyło się na niestabilność rządów. W latach dziewięćdziesiątych Nauru stało się rajem podatkowym, przez co w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku znalazło się pod presją organizacji zwalczającej pranie brudnych pieniędzy. Na skutek nieudanych inwestycji i korupcji rządu zyski wypracowane w poprzednich dekadach zostały roztrwonione, a głównym źródłem dochodów na wyspie stała się pomoc od australijskiego rządu” – źródło: Wikipedia [Przypis Red.].

Znaczenie symboliczne

Nazwa Sodoma znaczy: „paląca się, miejsce wapniste”. Gomora znaczy: „kraina snopów”. Sodoma i Gomora przedstawiają obecny zły świat, który ma się ku końcowi. Wszystko wskazuje na to, że taki stan nie może długo trwać. Miasta te przedstawiają strukturę tego świata: społeczną, religijną i polityczną. Ktoś mógłby powiedzieć, że to jest tylko twoje tłumaczenie. Nie, to Chrystus Pan nam wytłumaczył, co przedstawia Sodoma i co przedstawia Gomora. W Księdze Objawienia 11:8 czytamy: „*A trupy ich leżeć będą na ulicy miasta wielkiego, które nazywają duchownie Sodomą i Egiptem, gdzie też Pan nasz ukrzyżowany jest*”. Wiemy przecież, że nasz Pan nie był ukrzyżowany ani w Sodomie, bo Sodomy już wtedy nie było, ani w Egipcie – gdzie więc był ukrzyżowany? Na świecie! Czyli Sodoma i Egipt przedstawiają świat.

Sodoma przedstawia również mistyczny Babilon, przedstawia ogólnie świat chrześcijański. Teraz przeanalizujemy znowu grzechy Sodomy i przenieśmy na obecny czas. Czy nie istnieje wszędzie **pycha**? Czy nie zapanowała ona wszędzie? Między narodami jest tak: każdy kraj czuje, że jest najmądrzejszy. Nieraz widzimy kraje, które mają wielką biedę, ale na reklamę, na propagandę wydaje się miliony dolarów, żeby udowodnić, że u nas jest najlepiej – to jest pycha narodowa. Pycha sekciarska, religijna zapanowała wszędzie, każdy czuje się najpewniejszy, każdy czuje, że tylko my będziemy zbawieni, a reszta, wszyscy zostaną potępieni – tak mogą powiedzieć tylko ludzie pyszni. Żeby te miliony ludzi, miliardy, które nigdy o Chrystusie nie słyszały, a niektórzy z nich słyszeli, ale dokładnie nie rozumieją, skazywać na wieczne zniszczenie, spalenie, czy to ogniem literalnym, czy też symbolicznym, jak niektórzy myślą, czy też ciała lub dusze będą się paliły...? „*Albowiem mówisz: Jestem bogaty i wzbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi*” – Obj. 3:17 (BG). Taki stan przedstawia ogólnie dzisiejsze chrześcijaństwo. Pamiętajmy, żeby ta pycha nie zapanowała w naszym sercu, nie wolno nam powiedzieć, że tylko my będziemy zbawieni, nie wolno nam powiedzieć, że tylko ja i tylko my – Chrystus umierał za wszystkich, Chrystus wszystkim da zbawienie. Różnica będzie w zbawieniu jednych i drugich, jedni będą na wyższym poziomie, inni na niższym, ale nie można potępić nikogo. Apostoł Jan w 1 Liście Jana 2:16 przedstawia świat za jego życia, a co powiemy dzisiaj? „*Albowiem wszystko, co jest na świecie, jako pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, i pycha życia. To nie jest z Boga, to jest tylko ze świata*”. Apostoł Paweł przez Ducha Świętego kreślił wydarzenia dni dzisiejszych, może ktoś powie: Bracie, to należy do przyszłości! Ma prawo. Ja będę tylko czytał niektóre wersety i niech sobie każdy odpowie sam, czy dzisiaj to jest, czy nie? „*A to wiedz, że w ostateczne dni nastaną czasy trudne, będą ludzie sami siebie miłujący* [Są ludzie sami siebie miłujący? Sami siebie, w czterech ścianach,

resztę na klatce schodowej, sąsiad sąsiada nie zna!], *łakomi, chlubni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni. Bez przyrodzonej miłości, przymierza nietrzymający, potwarczy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych nie miłujący*” – 2 Tym. 3:5. „*Przymierza nie trzymający*.” Ktoś dopiero co się zaklina, podpisuje pakt międzynarodowy, a w niedługim czasie się go łamie, kiedyś tego nie było. „*Zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkosze raczej miłujący niż miłujący Boga*.” Do kościoła, do zgromadzenia pójść, poświęcić godzinę na czytanie Słowa Bożego, nie, tego nie ma. Ale dla siebie: na wczasy, na inne przyjemności – nie powiemy nigdy, że to jest złe, tylko żeby się nigdy nie działo kosztem pierwszego. „*Którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli*” – taki stan jest dzisiaj. To doprowadziło Sodomę do zniszczenia, taki stan doprowadzi też do wielkiego ucisku.

Pycha dzisiejszego świata sięga już nieba, tam przyszliz aniołowie i zobaczyli stan Sodomy. Zdobywanie kosmosu, wojny gwiazdne, jak się je nazywa – prze się do nawiązywania kontaktu z inną cywilizacją, wydaje się miliardy dolarów, by wyprodukować jakieś rakiety, by móc tam się znaleźć, a miliony ludzi umierają z głodu. Czy ten grzech nie woła o pomstę do Boga?

Spójrzmy na drugi grzech – **sytość chleba**. Dziś również nastąpił okres prosperity. Cieszymy się, że żyjemy w takich krajach, gdzie nigdy nie kładziemy się spać głodni. Technika, wynalazki, budownictwo, elektronika, komputeryzacja, cybernetyka i wiele innych wynalazków stało się błogosławieństwami, które umiliły człowiekowi życie. Świat poszedł naprzód milowymi krokami, w każdym miejscu. Ale czy tak się dzieje na całej kuli ziemskiej? Pamiętajmy, że głód nadal występuje na naszej planecie, jedna trzecia ludzi głoduje, jedna trzecia nie dojada, tylko jedna trzecia ludzi kładzie się spać z pełnymi żołądkami. Jak podają statystyki, rocznie umiera z głodu 30-50 mln ludzi – to tyle, ile zabiła druga wojna światowa. Około 15 milionów dzieci umiera z powodu niedożywienia. I tu nasuwa się pytanie: Czy nie lepiej, zamiast się zbroić, byłoby pomóc tym biednym krajom? Jedni nadmiernie się bogacą, a inni popadają w skrajną nędzę. A przecież wszyscy powstałi z jednej krwi. Podobne było rozumowanie Sodomitów: Cóż nas obchodzi, że inni głodują, że są bezradni, niedołężni, ale nam się dobrze powodzi, zamknęli się sami w sobie. Tak często bywa, że nieraz niektórzy ludzie bogaci, bogate kraje zamykają się same w sobie, innym nie pomagają.

Trzeci grzech to **obfitość pokoju**. Prowadzi to do demoralizacji, szerzy się homoseksualizm, którzy jest przeciwny Boskiemu prawu. „*Mąż także, który by z mężczyzną obcował sposobem niewieścim, obrzydliwość uczynili obaj, śmiercią umrą, śmierć ich będzie na nich*” – 3 Mojż. 20:13. To występowało w Sodomie, jeszcze o tym wspomnimy. Czy dziś to nie występuje? Mało tego, dziś się żąda, by zostało zalegalizowane, żeby takie małżeństwa były prawnie zalegalizowane

– niektórzy o to wołają, i kto wie, czy nie zostanie to wprowadzone w niektórych krajach? Nawet słyszę, że pomiędzy niektórymi kaznodziejami dzisiejszego chrześcijaństwa ten grzech jest uprawiany. Za ten grzech Sodoma została zniszczona i to doprowadzi do totalnej klęski dzisiejszego świata.

Czwarty grzech to opanowanie przez **samolubstwo**. Jak już mówiliśmy, w Sodomie człowiek widział tylko siebie, nad to nic nie widział. To zapanowało wszędzie – w dzisiejszym świecie zapanowało również samolubstwo. Często ludzie bogaci, zaradni, patrzą na innych z góry. Często bogatsze kraje patrzą z góry na kraje biedniejsze, mówią, że oni są niedołążni, że nie potrafią sobie poradzic, bo oni tamto, bo oni owamto, ale pamiętajmy, że to jest nieprawda. Sodomici nie byli mądrzejsi niż inni, tylko znaleźli się w sprzyjających warunkach, w dobrym „mikroklimacie” – tak samo i dzisiejsze kraje nie są mądrzejsze, tylko przyszedł czas na wynalazki. Rozumiemy,

że to sprawia wtóra obecność Chrystusa, że niektóre kraje się podniosły i powinny pomagać krajom biedniejszym.

O Locie jest wspomniane w rozdziale 14 opisującym wojnę. Na Sodomę i Gomorę napadli inni królowie, wzięli sodomitów do niewoli, zabrali też Lotę. „A w onej dolinie Syddym, było wiele studzien iłowatych; i uciekali król Sodomski i Gomorski, a polegli tam, a którzy zostali, na górę uciekli. A zabrawszy wszystkę majątność Sodomską, i Gomorską, i wszystkę żywność ich, odciągnęli. Zabrali też Lotę, synowca Abramowego, i majątność jego, i poszli; bo on mieszkał w Sodomie” – 1 Mojż. 14:10-12 (BG). Nie tylko dlatego sodomici bogacili się, że ziemia była żyzna, oni wydobywali bogactwo z wnętrza ziemi. Dlatego byli zarozumiali i jeżeli kiedykolwiek komuś czegoś udzielili, afiszowali się tym na zewnątrz. □

[dokończenie artykułu w następnym numerze]

Opracowano na podstawie wykładu wygłoszonego podczas pobytu br. Dymitra Kopaka w Australii w 1989 roku.

PAMIĄTKA – ŻYCZENIA OD REDAKCJI

Drogim Siostram i Braciom w naszym Panu Jezusie Chrystusie, którzy **21 kwietnia** zasiądziecie po zmierzchu do Pańskiego stołu, by spełnić Jego prośbę: „to czynicie na Pamiątkę moją”, pragniemy życzyć, by ten czas poświęcony na „opowiadanie śmierci Pańskiej” i Jego wielkiego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią był dla Was źródłem wielkiego błogosławieństwa i duchowego pokrzepienia. Niech społeczna modlitwa, zaduma i refleksja nad cierpieniem Bożego Syna umocni Waszą wiarę w zbawczą moc Jego krwi i ześle do Waszych serc Boży pokój, tak konieczny w codziennym naśladowaniu naszego Mistrza.

Redakcja

KONWENCJE W ROKU 2016

- 15 maja – **Andrychów**
- 29 maja – **Tarnów/Wierzchosławice**: Centrum Kultury Wsi Polskiej, Wierzchosławice 39a
- 12 czerwca – **Piotrowice**
- 25-26 czerwca – **Kostki Duże**
- 2-3 lipca – **Budziarze**
- 9-10 lipca – **Supraśl**
- 15-17 lipca – **Białogard**
- 2-7 sierpnia – **Konwencja Międzynarodowa, Szczyrk**
- 20-21 sierpnia – **Lwów (Ukraina)**

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 11 stycznia 2016 roku zmarła siostra **STANISŁAWA PROSZOWSKA**, z domu Honkisz, która była członkinią zboru w Kozach Górnych. Przeżyła 75 lat, w tym 57 lat w Prawdzie.
- W dniu 30 stycznia 2016 r., w wieku 88 lat zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat **STANISŁAW POLACZEK**, który od przeszło 30 lat był członkiem zboru w Knurowie. Poprzez czynny udział w życiu zboru i współtworzenie wspaniałej społeczności radował serca braci.